



## Dziedzictwo w czasie wojny Plany Instytutu POLONIKA we Lwowie i regionie

W przeddzień czwartej rocznicy pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę w gmachu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie odbyło się spotkanie poświęcone planom prac konserwatorskich na 2026 rok realizowanych w obwodzie lwowskim przez Instytut POLONIKA. Gości powitał kierownik placówki, konsul generalny Marek Radziwon, który podkreślił znaczenie polsko-ukraińskiej współpracy w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego oraz podziękował partnerom za dotychczasowe zaangażowanie. W briefingu uczestniczyli przedstawiciele muzeów, archiwów, uczelni, duchowieństwa różnych wyznań oraz zespołów konserwatorskich z Polski i Ukrainy. Wydarzenie miało wymiar nie tylko informacyjny, lecz także symboliczny.



ANNA GORDIJEWSKA  
TEKST  
ALEKSANDER KUŚNIERZ  
ZDJĘCIA

Spotkanie otworzyła dyrektorka Instytutu POLONIKA Katarzyna Sokołowska, która podkreśliła znaczenie obecności polskiej

delegacji we Lwowie w tak szczególnym momencie. – Przyjechaliśmy do Lwowa świadomie, mimo niepewności i zagrożenia. Uznaliśmy, że nasza obecność tutaj, tuż przed rocznicą wybuchu wojny, jest wyrazem odpowiedzialności i solidarności. Ochrona dziedzictwa w czasie wojny nie jest luksusem. To inwestycja w tożsamość,

pamięć i przyszłość wspólnoty, która dziś broni nie tylko własnego państwa, ale także europejskich wartości – powiedziała. Zaznaczyła również, że działania Instytutu w Ukrainie należy postrzegać jako element długofalowej współpracy i wsparcia instytucjonalnego opartego na partnerstwie i wzajemnym zaufaniu.

» strona 5

**Cztery lata wojny. Między ciemnością, mrozem a niezłomnością**



» strona 9

**Wiersze z cyklu: Zimowy Krzemieniec**



**Dlaczego należy pielęgnować stare groby? (część 5)**



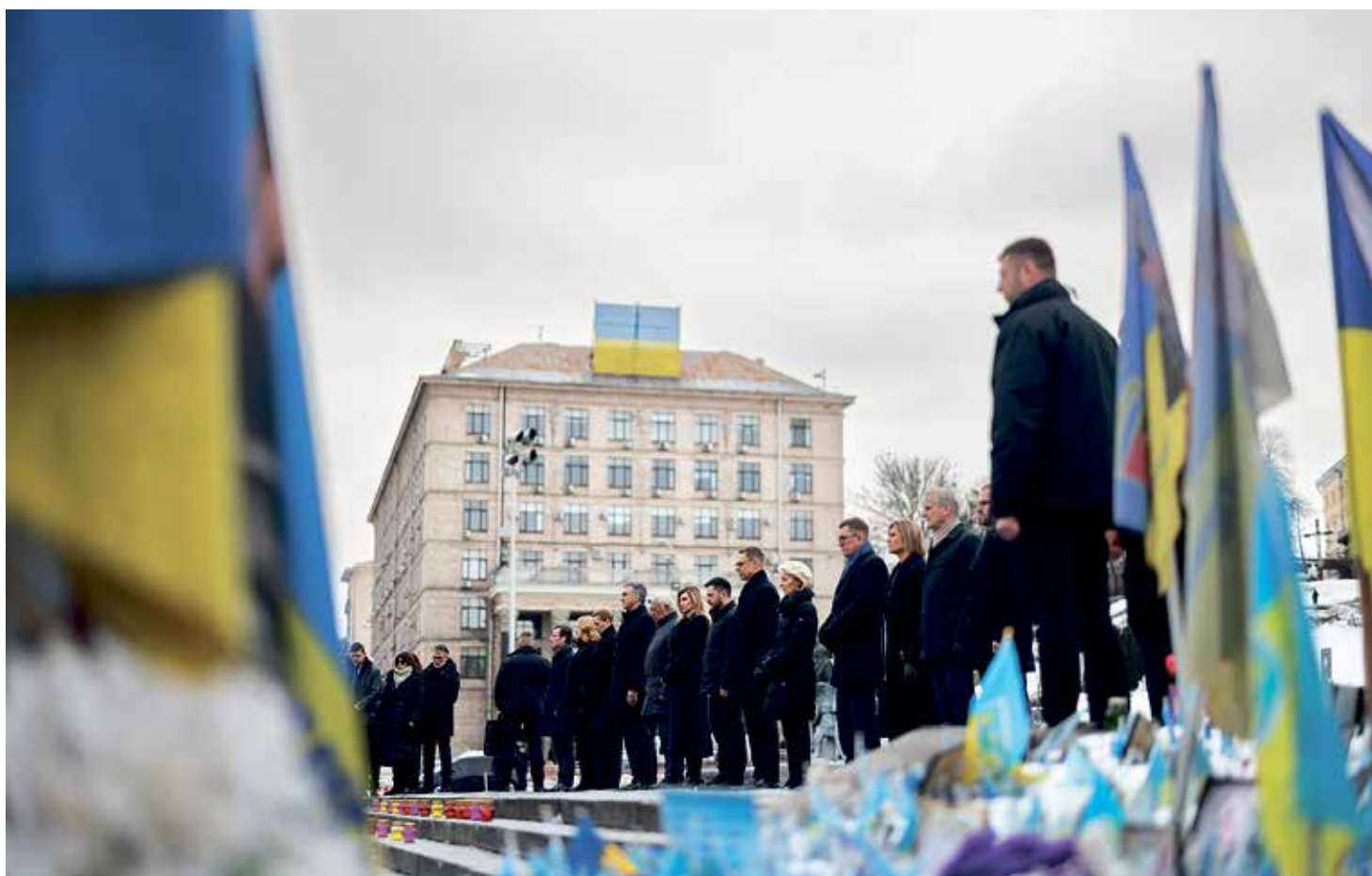
» strona 16

**Polskie szkoły w dzielnicy Nowy Świat**



» strona 20

## Cztery lata wojny. Kijów z udziałem europejskich liderów oddał hołd poległym i rozmawiał o przyszłości Ukrainy



PRESIDENT.GOV.UA

W czwartą rocznicę rozpoczęcia pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę Kijów stał się miejscem symbolicznych gestów solidarności oraz intensywnych rozmów politycznych o przyszłości bezpieczeństwa Europy. Do stolicy Ukrainy przybyli przywódcy państw europejskich, przedstawiciele Unii Europejskiej oraz delegacje parlamentarne, w tym z Polski.

» strona 4

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА  
98780  
46472



9 786177 234844

## Zmasowany atak rosyjskich dronów i rakiet na Ukrainę



W nocy z 16 na 17 lutego Rosja przeprowadziła zmasowany atak raketowo-dronowy na Ukrainę. Według monitorujących sytuację kanałów wojskowych, pociski i bezzałogowce poruszały się nad wieloma regionami kraju. Eksplozje było słychać m.in. w Dnieprze i Odessie, a także na terenie obwodów kirowohradzkiego, lwowskiego i iwanofrankińskiego.

### Ofiary i ranni w obwodzie sumskim

Najtragiczniejsze skutki odnotowano w obwodzie sumskim. Jak poinformowała Sumska Obwodowa Administracja Wojskowa, w wyniku rosyjskich uderzeń zginęła 68-letnia kobieta. Do tragedii doszło w jednej z gmin, gdzie rosyjski dron trafił w budynek mieszkalny.

W tej samej wspólnotcie ranne zostały kolejne osoby: 40-letnia kobieta oraz mężczyźni w wieku 54 i 42 lat. Poszkodowanych zostało również dwoje dzieci w wieku 15 i 7 lat oraz 79-letnia kobieta.

W ciągu doby rosyjskie wojska przeprowadziły ponad 20 ataków na 15 miejscowości w 14 wspólnotach terytorialnych obwodu sumskiego.

### Poważne uszkodzenia infrastruktury energetycznej w obwodzie odeskim

W obwodzie odeskim rosyjskie wojska ponownie zaatakowały w nocy obiekt energetyczny należący do DTEK. Spółka poinformowała, że infrastruktura została bardzo poważnie uszkodzona, a naprawa i przywrócenie urządzeń do pełnej sprawności będzie wymagało długiego czasu.

– Pracujemy na miejscu, usuwamy gruz. Zrobimy wszystko, aby jak najszybciej zlikwidować skutki ataku. Priorytetem jest przywrócenie zasilania obiektom infrastruktury krytycznej – podkreślili przedstawiciele firmy.

W samej Odessie po uderzeniach dronów dziesiątki tysięcy mieszkańców zostało pozbawionych ogrzewania i dostępu do wody. Problemy z wodociągami odnotowano także w Bursztynie.



### Atak dronów na obwód lwowski

17 lutego rosyjskie siły zaatakowały również obwód lwowski przy użyciu bojowych dronów. Jak poinformował szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycycki, obrona przeciwlotnicza zestrzeliła cztery bezzałogowce.

Podczas alarmu powietrznego jeden dron typu Shahed został zniszczony w rejonie stryjskim. Wcześniej przestrzeń powietrzną obwodu przecięły cztery wrogie bezzałogowce – trzy zostały zestrzelone, a jeden utracony z radarów. Wstępnie nie odnotowano ofiar ani zniszczeń.

W jednej z miejscowości w rejonie stryjskim odnaleziono również w polu wrogi dron w pobliżu zabudowań prywatnych. Na miejscu pracują odpowiednie służby. Władze apelują do mieszkańców, aby nie zbliżali się do takich znalezisk i natychmiast informowali policję oraz służby ratunkowe.

### Prezydent Zełenski: użyto niemal 400 dronów i 29 rakiet

Do ataku odniósł się prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. W swoim komunikacie poinformował, że Rosja użyła niemal 400 dronów oraz 29 rakiet różnych typów, w tym rakiet balistycznych. Część z nich została zestrzelona, jednak odnotowano również trafienia.

Pod ostrzałem znalazło się 12 obwodów. Według wstępnych danych rannych zostało dziewięć osób, w tym dzieci. Uszkodzonych zostało ponad dziesięć budynków mieszkalnych oraz infrastruktura kolejowa.

Prezydent podkreślił, że atak był skalowany tak, by maksymalnie uderzyć w ukraińską energetykę. Wezwał partnerów międzynarodowych do zwiększenia presji sankcyjnej na Rosję oraz do dalszego wzmacniania wsparcia dla ukraińskiej armii i obrony przeciwlotniczej.

– Aby pokój był realny i sprawiedliwy, trzeba działać przeciwko jednemu źródłu tej agresji – Moskwie, która kontynuuje zabójstwa, masowe ataki i szturm – zaznaczył Wołodymyr Zełenski.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, MAKSYM KOZYTSKYJ/  
FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKYJ

## Ratują lwowskie zabytki oraz życie żołnierzy ukraińskich

Pomimo wojny we Lwowie polscy i ukraińscy konserwatorzy ratują kamienne zabytki, również w ramach inicjatywy Ukraina Pomagamy, wspierając ukraińskich żołnierzy na froncie. W jedną z sobót lutego mieszkańcy Lwowa mogli bliżej poznać ich działalność.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

Ania Kudzia, konserwatorka zabytków i wolontariuszka, która była inicjatorką tego przedsięwzięcia, w wywiadzie dla Kuriera wyjaśniła:

– Dzisiaj w naszej pracowni konserwacji kamienia zorganizowaliśmy Dzień otwarty, ponieważ zależy nam na tym, żeby pokazywać naszą pracę. Wydaje się nam, że praca konserwatora kamienia jest bardzo ciekawa. To może być bardzo interesujące dla osób, które nie mają na co dzień do czynienia z konserwacją, by przyjść i zobaczyć z bliska rzeźby z XVI wieku, z XVIII wieku. Dotknąć je, zobaczyć na czym polega nasza praca. Więc to przede wszystkim było głównym celem naszej dzisiejszej akcji. I jeszcze, oczywiście, zwiedzanie dzisiaj naszej pracowni było za dobrowolnymi wpłatami naszych odwiedzających. Całkowity dochód przeznaczymy na nasz najbliższy wyjazd pomocowy na front, ponieważ od początku wojny cały czas nieustannie pomagamy, wspieramy front. Z naszego zespołu konserwatorskiego również nasi przyjaciele są na froncie, walczą. Dlatego staramy się cały czas po prostu wspierać wszystkich. No i też ważną, wydaje mi się, częścią tego naszego spotkania jest pokazywanie naszych wspólnych polsko-ukraińskich działań. Bo ja jestem tutaj jako przedstawicielka Polski, ale ze mną działa cały ukraiński zespół. Robimy to od wielu lat. Budujemy tak naprawdę porozumienie polsko-ukraińskie i chcemy też właśnie tutaj, we Lwowie mieszkańcom, i Ukraińcom, i Polakom pokazywać to co robimy i, że robimy to razem. I w tym naprawdę jest nasza przyszłość. Ratowanie naszego wspólnego dziedzictwa kulturowego.

Z działalnością wolontariacką zapoznali gości Natalia Jastrzębska.

– Jedną z form naszej działalności wolontariackiej jest składanie apteczek medycznych IFAK – powiedziała. – To jest taka niepozorna torba, w której mieszczą się rzeczy,



NATALIA JASTRZĘBSKA



ANNA KUDZIA

ratujące życia w pierwszych chwilach po odniesieniu porażeń. – Zbieramy właśnie fundusze i składamy apteczki na kolejny wyjazd. Mam nadzieję, że uda nam się też zabrać ze sobą na ten wyjazd do chłopaków przynajmniej kilka samochodów. Jeżeli ktokolwiek chciałby nas jeszcze w tym weprzeć, to bardzo serdecznie zapraszamy.

Natalia Jastrzębska powiedziała też o szczegółach ich wyjazdów w kierunku frontu:

– Jeździmy tak średnio co kilka miesięcy. I to w taki sposób, że wpadamy na chwilę, zostawiamy tam wszystko i wracamy, lecz jesteśmy tam przez jakiś czas. Na przykład tydzień – dwa, tak że to są takie dosyć intensywne wyjazdy i wtedy staramy się objechać cały ten kawałek frontu, gdzie mamy rzeczy do dostarczania. Zajmujemy się też dokumentacją tego, co tam widzimy na miejscu, rozmawiamy z ludźmi, rozmawiamy

z żołnierzami. Staramy się po prostu być i tą swoją obecnością dać trochę wsparcia.

W tym dniu do pracowni konserwatorów zabytków kamiennych zagościli też pracownicy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie na czele z konsulem generalnym Markiem Radziwonem.

– Tak się złożyło, że dzisiaj grupa kolegów i koleżanek z konsulatu była na tej wycieczce, oprowadzaniu kuratorskim, trochę artystycznym w pracowni konserwatorskiej, w której pracują konserwatorzy ukraińscy i polscy – powiedział Marek Radziwon. – Różne rzeczy remontują tutaj, konserwują w pracowni, ale niektóre też na miejscu. I wydaje się, że Lwów jest miejscem, w którym będą mieli pracę jeszcze na kilkaset lat co najmniej. Ale ważną częścią ich pracy, nie tylko konserwatorskiej i artystycznej, rzemiosła konserwatorskiego jest ich praca społeczno-obywatelska. To znaczy zbieranie datków z dobrym skutkiem, chociaż to ciężkie zadanie, i kompletowanie apteczek dla żołnierzy, którzy są na froncie. Zresztą w tej pracowni pracowało wielu konserwatorów, chłopaków ukraińskich, którzy dzisiaj są na froncie i walczą. Nie chronią dzisiaj zabytków bezpośrednio, ale chronią państwa ukraińskiego.

W trakcie odwiedzin pracowni konserwatorów zabytków udało się zebrać 30 000 (trzydzieści tysięcy) hrywien. To pozwoli zakupić agregat dla jednej z brygad, do której już niedługo pojedzie z pomocą ekipa wolontariuszy.

„POMAGAJCIE NAM POMAGAĆ! Bez wsparcia frontu, nic z tego wszystkiego nie będzie” – wzywają wolontariusze inicjatywy Ukraina Pomagamy.



Do tej akcji można dołączyć na Ukrainie i w Polsce. <https://zrzutka.pl/ukraina-pomagamy> wpłata na konto 37102034660000970202118305 z dopiskiem „Ukraina Pomagamy”  
Посилання на банку: <https://send.monobank.ua/jar/A5csYJ5RrL>.  
Номер картки банку 5375 4112 2203 2224

# Co wygrała Rosja

Jednym z większych sukcesów Rosji w trwającej od czterech lat pełnoskalowej wojnie przeciwko Ukrainie, ale i przeciw demokracji i wolnemu światu, jest rozbicie jedności państw i narodów. Jeszcze do niedawna wydawało się, że w obliczu ataku na suwerenny kraj i zbrodni wojennych wszyscy staną po stronie ofiar i jednogłośnie potępia napastnika. Że masowe groby, zabici staruszkowie, okaleczone nastolatki i martwe niemowlęta to obrazy, jakich nie sposób wymazać z pamięci. Że nie wolno wspierać, a choćby tylko usprawiedliwiać kogoś, kto odebrał wszystko setkom tysięcy ludzi, a miliony pozbawił poczucia bezpieczeństwa.

AGNIESZKA SAWICZ

Można było zakładać się, że jeśli obce wojska przekroczą jakąkolwiek europejską granicę i rozpoczną okupację niepodległego terytorium, cały kontynent stanie zjednoczony przeciwko najeźdźcy. Nawet, jeśli nie ruszy ze zbrojną pomocą, to nikt nie będzie miał wątpliwości, że należy reagować za sprawą sankcji, nacisków politycznych, definitywnego wykluczenia ze światowej wspólnoty, chociażby podczas wydarzeń sportowych czy międzynarodowych przedsięwzięć kulturalnych. Byliśmy pewni, że nikt nie pozwoli, by krzywdzono najmłodszych. Tych jeszcze nienarodzonych, którym nie dane było przyjść na świat, bo w ciąży zabito ich matki. Przed-szkolaków, którzy zginęli podczas bombardowania, bawiąc się, z maskotką w dłoni. Nastolatków, którzy mieli całe życie przed sobą, spełniali marzenia, tańczyli, śpiewali, wygrywali konkursy i zawody, pragnąc każdego dnia być coraz lepszymi ludźmi. Dziś spoczywają w grobach, a jeśli dane było im przeżyć, uczą się od nowa chodzić z pro-teżą, nie narysuj niczego bez dłoni, nie zaśpiewają, bo strach nie pozwala im wydobyć z siebie głosu.

W krajach, w których politycy mówią, jak ważne jest dla nich życie, byliśmy przekonani, że hasła z przedwyborczych wieców i telewizyjnych debat nie będą pustymi sloganami. A przede wszystkim, że rządzący będą stać po naszej stronie, gwarantując bezpieczeństwo, a nie przebąkując o możliwości układania się z agresorem.

Część z nas Rosja odarła ze złudzeń. Najeżdżając Ukrainę unaoczniała słabość partyjnych deklaracji, bo nagle wśród polityków znaleźli się tacy, którzy postanowili przymknąć oko na ogrom rosyjskich zbrodni. Choć mieli możliwość pozyskania nowych źródeł dostaw energii, woleli pozostać przy gazie i ropie z Rosji, nie zważając na to, że



PL/DESIGN.PL/LIFESTYLE

wymieszane są one z ukraińską krwią. Podnosili „konieczność” utrzymania relacji handlowych z Moskwą, niby to w imię dobrostanu przedsiębiorców i rolników zapominając, albo raczej nie chcąc widzieć tego, że każda złotówka, dolar czy cent, które trafiają na rosyjskie konta, mogą zostać wykorzystane do zakupu broni, z której ktoś za kilka lat strzeli do tego samego przedsiębiorcy i rolnika.

Niektórzy obywatele szybko zrozumieli, że każda próba układania się z Rosją jest działaniem na szkodę własnego kraju. Przeci-cierali oczy ze zdumienia i deklarowali, że politycy, stający po stronie Kremla, nigdy nie otrzymają poparcia. Ale jednocześnie Rosjanom udało się bardzo sprawnie stworzyć drugą grupę ludzi, rosnącą z każdym dniem w siłę, zwolenników przedziwne pojmowanego patriotyzmu, w którym akceptowalną ceną za „ochronę własnych interesów” jest ślepotą na zbrodnie.

Wykreowano rzeczywistość, w której wojnę i śmierć zaczęto nazywać kłamstwem, fake newsem, ustawką, propagandą, produktem IA. Co zadziwiająco, równocześnie ci sami ludzie, negujący zbrodnie w Irpieniu i Buczy, bezrefleksyjnie powtarzają, że to Ukraińcy mordują rodaków. Dokonują zbrodni, których nie ma.

Ten poziom aberracji nie wymaga logicznego myślenia, dlatego też i żadne argumenty nie są w stanie przekonać wyznawców takich teorii do tego, że dali się komuś ogłupić. Daleko idącą naiwnością jest przyjąć, że ktokolwiek, kto raz uwierzył w światową zmoję, mającą na celu oddanie Polski Ukraińcom i Żydom (antysemityzm zawsze

się dobrze sprawdza w przypadku teorii spiskowych) i odebranie nam suwerenności przez Brukselę (przekupioną przez rzeźonych Ukraińców i Żydów) jest gotów rozważyć, że może nie mieć racji.

Narracja, jakiej hołdują zwolennicy takich opowieści, jest równocześnie prosta i rozbudowana. Prosta, bo musi opierać się nieskomplikowanymi schematami, które odwołują się do emocji, a nie rozsądku, żerując na prymitywnych, odziedziczonych po zwierzęcych przodkach instynktach, które każą walczyć lub uciekać – bez chwili namysłu. Rozbudowana, ponieważ im więcej przedziwnych powiązań i zależności zostaje nakreślonych, tym bardziej sensowna wydaje się opowieść o próbie zawładnięcia światem, przed którą może nas uchronić tylko Moskwa.

Rosja kreowana jest tu na ofiarę zmoję, gejropy, zazdrośników, którzy nie mogli patrzeć na to, że znaczną część globu obejmuje doskonale rozwijający się kraj hołdujący tradycyjnym wartościom, walczący z nacjonalizmem, LGBT, narkomanią. I nie ma przy tym znaczenia, że w 2019 roku w tej konserwatywnej Rosji na 1 000 urodzeń dokonywano 351 aborcji. W tym samym czasie w Niemczech 130. Jeśli nawet w kolejnych latach liczba takich zabiegów malała, nie wynikało to ze zmiany poglądów kobiet, ale z ograniczeń w dostępie do lekarzy, którzy je wykonują. Natomiast wraz z pełnoskalową wojną zainteresowanie przerywaniem ciąży ponownie wzrosło, bo Rosjanki boją się mieć dzieci w tak niepewnej sytuacji. Jak wiele dokonuje dziś aborcji? Tego nie wiemy, bo

liberalna i wolnościowa Rosja od 2025 roku zaniechała publikowania statystyk ludności. Żeby za dużo nie było widać.

Zanim to jednak nastąpiło, „Komsomolskaja prawda” podała, że pierwszej połowie 2024 roku w Rosji zawarto 360 000 małżeństw i przeprowadzono 318 000 rozwodów. Rozpadało się tam siedem spośród dziesięciu związków małżeńskich. Więcej tylko w Kazachstanie i na Malediwach. Jest to kolejna kwestia, nad którą nie zastanawiają się ci, którzy są przekonani, że Rosjanie na pierwszym planie stawiają rodzinę – inaczej, niż lewicowy Zachód.

Zwolennikom moskiewskiej „wolności” nie przeszkadza też, że przejawia się ona w powszechnym dostępie do narkotyków – według szacunków 6% obywateli Rosji jest od nich uzależnionych. Ponadto w latach 2023–2024 odnotowano tam dziesięciokrotny wzrost ilości skonfiskowanej kokainy. O skali produkcji syntetycznych stymulantów trudno nawet mówić, ale szacuje się, że Rosjanie kontrolują obecnie 93% „światowego rynku” w tym zakresie.

W Federacji Rosyjskiej na wysokim poziomie utrzymuje się przestępczość, a wojna tylko pogarsza sytuację. Tam, gdzie stacjonują żołnierze, choćby w obwodzie biełgorodzkim, wzrosła liczba gwałtów, zaliczanych do najcięższych przestępstw. W sumie w 2023 roku w kraju wszczęto ponad 579 000 postępowań karnych w sprawie ciężkich i szczególnie ciężkich przestępstw, a ich liczba wzrosła przede wszystkim w Moskwie i na pograniczu Ukrainy. I wcale nie trzeba było „sprowadzać uchodźców”, aby kobiety zaczęły bać się o własne bezpieczeństwo. Straszanie migrantami, jako sprawcami ludzkich tragedii, nie jest Rosjanom potrzebne. Mogą bać się swoich rodaków.

Ci są też coraz częściej nosicielami wirusa HIV, do czego w dużej mierze przyczyniła się wojna. Nikt już nie bada żołnierzy na jego obecność, podobnie jak nie wykrywa się wirusa żółtaczki czy innych chorób zakaźnych. Ilość, nie jakość, odgrywa pierwszoplanową rolę na froncie, a jak podaje Władimir Pokrowski, kierownik wydziału epidemiologii AIDS, do 2030 roku liczba nowych zakażeń HIV w Rosji może wzrosnąć do 660 000. Rocznie.

Ile w tym czasie zostanie wypite alkoholu trudno powiedzieć. Jak donosił „The Moscow Times” w 2023 roku w kraju kupiono 2,3 miliarda litrów wysokoprocentowych trunków. Rok później 108,5 mln dekalitrów. 42% obywateli ma problemy związane z alkoholem.

I taka oaza tradycji, porządku, prawa, wiary i moralności stawiana jest dziś w opozycji do Zachodu, zdeprawowanego, niebezpiecznego, w którym rozpadają się więzi rodzinne i społeczne. To, że Rosjanom udało się do tego stopnia omamić ludzi mających nieograniczony dostęp do informacji, jest naprawdę ogromnym osiągnięciem. Nic więc dziwnego, że wielu

przekonano też do tego, że Unia Europejska to zło i to z wyboru polityków, którzy rozbijają jedność kontynentu od środka.

Słowacja wstrzymała właśnie awaryjne dostawy prądu na Ukrainę, co miało być odpowiedzią na zaprzestanie transportu rosyjskiego surowca ropociągami „Przyjaźń”, zniszczonym przez Rosję. Przypomnijmy, że Słowacja jest obok Węgier jednym z dwóch państw UE, które pozyskują węglowodory z Rosji, choć mogłyby korzystać z innych źródeł. Dodajmy też, że w obu kreuje się Ukrainę na wroga, zwykle stawiając ją w jednym rzędzie z Brukselą. Od lat antyunijność bywa zrównywana z antyukraińskością i jest to problem całej UE. Choć dziś Kijów jest głównym wrogiem Orbana, to możemy spodziewać się, że analogiczną narrację usłyszymy już wkrótce w Polsce. Tutaj też zbliżają się wybory.

Nie wiemy, czy, a jeśli tak, w jakim stopniu, taki przekaz odzwierciedla nastroje społeczne. Słowacka opozycja reaguje ostro na poczynania Roberta Ficy, mówi wręcz o otwarciu, współ z Orbaniem, zachodniego frontu przeciw Ukrainie. Co o tym sądzą Słowacy? Co myślą o rządzących Węgrzy? I czy naprawdę Polacy są gotowi poświęcić swoje bezpieczeństwo głosując za wyjściem z Unii Europejskiej i powtarzając, że Rosjanie to bracia?

Internet nie daje nam odpowiedzi na takie pytanie. Nie potrafimy odsiewać botów, generujących większość ruchu w sieci, od ludzi. Stąd wrażenie, że postawy skrajne, prorosyjskie, antyzachodnie rosną w siłę. Człowiek, jako zwierzę stadne, czuje się wyobcowany prezentując inne, wydaje się, że niepopularne poglądy – sprzeciw wobec Rosji, zmęczenie określonymi postawami polityków, sympatię wobec Ukrainy. Przytłoczeni skrajnie odmiennymi komunikatami boimy się powiedzieć, co tak naprawdę myślimy i kogo popieramy. To sprawia, że wiele osób rezygnuje z udziału w wyborach, nabierając przekonania, że należą do mniejszości i niczego nie zmienią. Polaryzacja społeczeństw, małe wojny, które trwają od dawna w rodzinach i między sąsiadami sprawiły, że utraciliśmy poczucie bezpieczeństwa i stabilności, będące jedynymi z filarów demokracji. Wątpimy, że mamy jeszcze na cokolwiek wpływ i zaczynamy wierzyć, że nasi oponenti tak urosli w siłę, że nie mamy już nic do gadania, po czym zamykamy się w domach, próbując obronić ten ostatni bastion, nad którym mamy jeszcze kontrolę. Zapominając, że stracimy ją, jeśli do władzy dojdą siły przychylnie Moskwie.

Przyjeliśmy, że za każdą kpiną z ludzkiego cierpienia stoi człowiek, tym samym dając się uwieść sieci botów, trolli i zwyczajnych głupców, którym kibicuje Rosja i wspiera ich, aby każdego dnia zasiewali ziarna zwątpienia, odbierali nam odwagę i dzielili państwa i narody, bo tylko nad takimi Kreml będzie mógł bez trudu zapanować.

## Cztery lata wojny. Kijów z udziałem europejskich liderów oddał hołd poległym i rozmawiał o przyszłości Ukrainy

dokończenie ze strony 1

EUGENIUSZ SAŁO

### Hołd dla poległych na Majdanie

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wraz z pierwszą damą Ołeną Zełenską oraz zagranicznymi gośćmi oddali hołd poległym obrońcom Ukrainy przy Narodowym Memoriale Pamięci na Majdanie Niepodległości w Kijowie. W uroczystości wzięli udział m.in.: prezydent Finlandii Alexander Stubb, przewodniczący Rady Europejskiej António Costa, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, a także premierzy Danii, Estonii, Islandii, Łotwy, Norwegii, Chorwacji i Szwecji.

Polskę reprezentowali – marszałek Sejmu RP Włodzimierz Czarzasty wraz z delegacją parlamentarną oraz minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski, którzy uczestniczyli w obchodach czwartej rocznicy rozpoczęcia pełnoskalowej rosyjskiej agresji na Ukrainę.

Uczestnicy zapalili znicze przy portretach poległych żołnierzy i minutą ciszy uczcili ich pamięć. Symboliczny gest jedności miał podkreślić, że Ukraina nie jest sama w obliczu rosyjskiej agresji.

### Koalicja Chętnych: obrona powietrzna, energia i sankcje

W Kijowie odbyło się również posiedzenie tzw. Koalicji Chętnych z udziałem 36 państw – część przedstawicieli uczestniczyła stacjonarnie, część online. Obradom współprzewodniczyli premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer oraz prezydent Francji Emmanuel Macron. W obradach

zdalnie uczestniczył także premier RP Donald Tusk.

Główne tematy rozmów dotyczyły wsparcia dla ukraińskiej obrony powietrznej, odbudowy i stabilizacji systemu energetycznego oraz wzmocnienia sankcji wobec Rosji. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podkreślał, że rosyjskie ataki na infrastrukturę energetyczną sprawiły, iż Ukraina mierzy się z kolejną trudną zimą. Apelowo o szybkie działania i dalsze dostawy rakiet do systemów obrony przeciwlotniczej, w tym w ramach programu PURL wspieranego przez NATO.

Wielka Brytania ogłosiła jeden z największych pakietów sankcyjnych, obejmujący ponad 300 rosyjskich firm energetycznych i 48 jednostek tzw. „floty cieni”, wykorzystywanej do omijania ograniczeń w handlu ropą. Również Unia Europejska pracuje nad kolejnym, 20. pakietem sankcji, który ma skuteczniej blokować rosyjskie tankowce oraz ograniczać obecność rosyjskiej ropy i gazu na europejskich rynkach.

### 90 mld euro kredytu i plan „Repair, Rebuild, Restart”

Podczas spotkania Wołodymyra Zełenskiego z przewodniczącymi unijnych instytucji – António Costą i Ursulą von der Leyen – omawiano konkretne mechanizmy finansowego wsparcia Ukrainy. Kluczowym elementem ma być unijny kredyt w wysokości 90 mld euro na lata 2026–2027. Środki te mają wesprzeć stabilność budżetową i odbudowę kraju.

Ursula Von der Leyen zapowiedziała również nowy



zimowy plan energetyczny „Repair, Rebuild, Restart” o wartości 920 mln euro, którego celem będzie stabilizacja ukraińskiego systemu energetycznego oraz przygotowanie kraju na kolejne sezony grzewcze.

Rozmowy dotyczyły także zmian wprawie Unii Europejskiej umożliwiających skuteczniejsze zatrzymywanie rosyjskich tankowców oraz konfiskatę przewożonej przez nie ropy.

### Gwarancje bezpieczeństwa i droga do UE

Jednym z najważniejszych wątków była kwestia gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy oraz jej członkostwa w Unii Europejskiej. Prezydent Zełenski podkreślił, że jasna data akcesji stanowiłaby kluczową geopolityczną gwarancję bezpieczeństwa – zarówno dla Ukrainy, jak i dla całej Europy. Wskazał, że rok 2027 jest ambitnym, ale realnym celem.

António Costa zaznaczył, że przyszłość Ukrainy leży w Unii Europejskiej, a sukces demokratycznej Ukrainy w strukturach UE będzie jednym z fundamentów trwałego pokoju w Europie.

### Szczyt z krajami nordyckimi i bałtyckimi

W Kijowie odbył się także szczyt Ukraina – kraje Europy Północnej i Bałtyckiej. Przywódcy potwierdzili, że przyszłe porozumienie pokojowe musi być oparte na prawie międzynarodowym i nie może nagradzać rosyjskiej agresji. Zadeklarowali również dalsze wsparcie wojskowe, w tym roku o łącznej wartości co najmniej 12,5 mld euro oraz pomoc energetyczną sięgającą minimum 918 mln euro.

Podkreślono, że bezpieczeństwo Ukrainy jest nierozdzielnie związane z bezpieczeństwem euroatlantyckim.

### Polski głos w Kijowie: „Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy”

Silnie wybrzmiał również polski wątek. Delegacja Sejmu RP na czele z marszałkiem Włodzimierzem Czarzastym spotkała się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim i rozmawiała m.in. o drodze Ukrainy do Unii Europejskiej. W skład delegacji weszli także wice-marszałek Monika Wielichowska, poseł Paweł Kowal oraz szef Kancelarii Sejmu Marek Siwiec.

W przededniu czwartej rocznicy pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę Włodzimierz Czarzasty wystąpił przed Radą Najwyższą Ukrainy. W swoim przemówieniu podkreślił: – Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy i wolnej Ukrainy bez wolnej Polski. Jeśli ktoś tego nie rozumie, to znaczy, że nie wie, gdzie jest polska racja stanu.

Marszałek Sejmu RP pościł Władimira Putina jako zbrodniarza i oddał hołd wszystkim, którzy zginęli w obronie „wspólnej europejskiej cywilizacji przed fanatyzmem Kremla”.

24 lutego do Kijowa przybył również minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski, który przypomniał, że według pierwotnych planów Kremla stolica Ukrainy miała upaść w kilka dni. – Ten scenariusz się nie zrealizował. Opór obrońców stał się symbolem determinacji całego narodu – zaznaczył.

Szef polskiej dyplomacji opublikował także w mediach społecznościowych osobisty wpis z okazji czwartej rocznicy pełnoskalowej inwazji: – Cztery lata bólu i niesprawiedliwej śmierci. Cztery lata odwagi i jedności narodu ukraińskiego. Cztery lata polskiego wsparcia w walce o wolność i bezpieczeństwo. Przyjaźń. Partnerstwo. Przyszłość. „Ми залишаємося єдиними!”

Słowa te podsumowują dotychczasowe zaangażowanie Polski i podkreślają, że wsparcie dla Ukrainy ma charakter nie tylko polityczny, lecz także strategiczny i cywilizacyjny – jako wspólna walka o bezpieczeństwo regionu i przyszłość Europy.

## Wystawa o Lwowiankach w Krakowie

W Muzeum Narodowym w Krakowie, w ramach Galerii Sztuki Polskiej XX – XXI wieku na II piętrze, dobiega końca prawie półroczna ekspozycja wystawy pt. „Lwowianki Лвів'янки Women of Lviv”.

KONSTANTY CZAWAGA  
TEKST  
ARCHIWUM ANDRIJA BOJAROVA  
ZDJĘCIA

Andrij Bojarov, lwowski artysta wizualny, badacz sztuki i kurator wystawy w wywiadzie dla Kuriera wyjaśnił, że wystawa Lwowianki / Лвів'янки prezentuje piętnaście niezwykłych biografii kobiet-artystek, których życie i twórczość spłotyły się z nowoczesną historią Lwowa – wojną, Zagładą, masowymi przesiedleniami i rozpadem granic państwowych. Twórczość prezentowanych artystek jest zarówno zapisem osobistych dramatów, jak i formą sprzeciwu wobec niesprawiedliwości i przemocy. Ich prace to akty afirmacji życia, mimo destrukcji, jaką przyniosła historia.

– Ekspozycja wpisuje się w szerszy kontekst badań nad modernizmem oraz wpływem historii na sztukę – zgodnie z tezą prof.

Andrzeja Turowskiego, który w książce Radykalne oko wskazuje I wojnę światową jako kluczowe i formujące wydarzenie dla historii modernizmu, a zarazem odsłaniające odmienne doświadczenia kobiet i mężczyzn – zaznaczył Andrij Bojarov. – W trakcie przygotowania tej ekspozycji poszliśmy o krok dalej, poszerzając tę perspektywę o dramatyczne wydarzenia II wojny światowej oraz ich wpływ na losy lwowskich artystek. Trwająca agresja Rosji przeciwko Ukrainie uaktualnia te bolesne przeżycia, wydawałoby się, że na zawsze zażegnane zgodnie z hasłem „Nigdy więcej”.

Również Andrij Bojarov zwrócił naszą uwagę na to, że każda z prezentowanych na wystawie artystek otrzymała osobną przestrzeń, która łączy dzieła z dokumentacją biograficzną i kontekstem historycznym. Całość buduje emocjonalny i refleksyjny obraz środowiska artystycznego, którego wspólnotowość przekraczała granice językowe, etniczne i wyznaniowe. Na ekspozycji prezentowanej w Gmachu Głównym można zobaczyć różnorodne pod względem treści, jak i technik wykonania prace. Wśród nich obrazy olejne, rzeźby, fotografie, a także techniki cyfrowe. Łącznie to ponad 20 obiektów.



ANDRIJ BOJAROV

– Ekspozycja przedstawia prace nieznaną dotąd szerokiej publiczności – mówił dalej Andrij Bojarov. – Jej głównym punktem jest antywojenny kolaż Margit Sielskiej pt. Nie chcemy wojny z lat 30. XX wieku, pochodzący

ze zbiorów rodzinnych, a od 2023 roku znajdujący się w kolekcji Narodowego Muzeum Sztuki w Kijowie (NAMU). To dzieło o wyjątkowej sile wyrazu, które w sposób poruszający koresponduje z obecną wojną w Ukrainie. Margit Sielska, artystka pochodzenia żydowskiego, w swojej pracy łączy symbole chrześcijańskie z językiem polskim. Uznana po wojnie za artystkę ukraińską stała się symbolem złożonej tożsamości kulturowej Lwowa. Drugim unikatowym eksponatem jest rzeźba Luny Drexler Mulatka znana także pod nazwą Jolanta z 1910 roku. Jest to popiersie afroamerykańskiej dziewczynki, adoptowanej przez Felksa Sielskiego, której historia spleta się z lwowskim środowiskiem artystycznym i społecznym.

Na wystawie „Lwowianki. Лвів'янки. Women of Lviv” zobaczyć można także archiwalne fotografie i materiały z prywatnego archiwum Sielskich, m.in. portrety Margit Reich-Sielskiej, Marii Teyssiere czy Wandy Diamand, a także filmy podróżnicze z lat 20. i 30. ubiegłego wieku autorstwa Sofii Jablonskiej, jednej z pierwszych lwowskich feministek i podróżniczek, zrealizowane m.in. na Dalekim Wschodzie i w Maroku.

A do realiów współczesnych nawiązuje projekcja wideo lwowskiej artystki Olgi Marusyn, odnosząca się bezpośrednio do obecnie trwającej wojny w Ukrainie – dowołując, że dziedzictwo Lwowianek trwa nadal i zyskuje nowe formy.



## Dziedzictwo w czasie wojny

# Plany Instytutu POLONIKA we Lwowie i regionie

dokończenie ze strony 1

Instytut POLONIKA od lat koncentruje się na badaniu, ochronie i popularyzacji polskiej spuścizny kulturowej poza granicami kraju. W Ukrainie jego działania nabrały w ostatnich latach szczególnego znaczenia. Ochrona dziedzictwa stała się elementem wsparcia państwa walczącego o swoją suwerenność. W 2026 roku w całej Ukrainie planowana jest realizacja 41 projektów o łącznej wartości blisko 9 mln złotych, z czego znacząca część przypadnie na obwód lwowski. Jak podkreślał Piotr Ługowski, szef programu ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą w Instytucie POLONIKA, wsparcie to ma charakter systemowy i długofalowy. – Każdy projekt poprzedzają szczegółowe badania, ekspertyzy konstrukcyjne i uzgodnienia z partnerami ukraińskimi. W warunkach wojny szczególnie ważne jest, aby nasze działania były przewidywalne i konsekwentne, tak aby lokalne instytucje mogły planować kolejne etapy prac – zaznaczył.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć pozostaje kontynuacja prac dawnego kościoła jezuitów, dziś greckokatolickiej Cerkwi Garnizonowej pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła. To miejsce ma podwójny wymiar symboliczny jako zabYTEk najwyższej klasy artystycznej oraz jako przestrzeń ostatnich pożegnań poległych żołnierzy ukraińskich. Od 2018 roku Instytut współuczestniczy w kompleksowej konserwacji wnętrza świątyni, w której zakonserwowano już około 1300 metrów kwadratowych malowideł na sklepieniu nawy głównej. W 2026 roku planowane jest zakończenie pierwszego etapu prac przy malowidłach ściennych w prezbiterium, kontynuacja działań przy ołtarzu głównym oraz konserwacja dziewiętnastowiecznego obrazu autorstwa Karla Furwirtha. – To praca wymagająca nie tylko wiedzy, ale i ogromnej odpowiedzialności. Działamy w miejscu, które dziś pełni szczególną funkcję dla współczesnej wspólnoty Lwowa – podkreślał Piotr Ługowski.

Równolegle prowadzone będą prace w Katedrze Łacińskiej we Lwowie, najstarszym i najlepiej zachowanym kościele gotyckim miasta. Metropolita lwowski abp



KATARZYNA SOKOŁOWSKA (OD LEWEJ) PIOTR ŁUGOWSKI, ANNA KUREK

Mieczysław Mokrzycki wyraził wdzięczność za dotychczasowe wsparcie i nadzieję na dalsze etapy renowacji. W 2026 roku planowana jest kontynuacja konserwacji drewnianych stall kanonicznych w prezbiterium, a w dalszej perspektywie przywrócenie historycznej kolorystyki sklepienia. Odnowa świątyni ma znaczenie nie tylko estetyczne, lecz także duchowe i stanowi element przywracania historycznej ciągłości w czasie wojny.

Szczególnej uwagi wymaga również kościół św. Michała Archanioła i dawny klasztor karmelitów bosych. Odkryte pod warstwami przemalowań barokowe freski należą do najciekawszych przykładów lwowskiego malarstwa monumentalnego

XVIII wieku. Jak podkreślał Paweł Boliński z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, proces ich konserwacji wymaga wyjątkowej ostrożności. – Mamy do czynienia z malarstwem, które przez dekady pozostawało niewidoczne. Każda ingerencja musi być poprzedzona badaniami stratygraficznymi i analizą technologii wykonania. To proces, którego nie da się przyspieszyć bez ryzyka utraty autentyczności – zaznaczył. W 2026 roku rozpoczną się prace techniczne przy kopule prezbiterium, które stanowią pierwszy etap szerszego programu ratunkowego.

Instytut nie ogranicza się do obiektów sakralnych. W historycznym centrum Lwowa planowany jest pierwszy etap prac

przy kamiennej dekoracji Kamienicy Wilczków przy Rynku 3. Równolegle realizowany będzie remont dachu Willi Hellera przy ulicy Melnyka 3, uszkodzonego w wyniku rosyjskiego ataku rakietowego. Działania te mają wymiar zarówno konserwatorski, jak i solidarnościowy i są odpowiedzią na realne zniszczenia infrastruktury miejskiej.

Jednym z kluczowych przedsięwzięć w przestrzeni miejskiej jest finalizacja wieloletniego projektu konserwacji fasady Kamienicy Królewskiej we Lwowie, znanej jako Kamienica Korniaкта, dawniej rezydencji Jana III Sobieskiego i obecnej siedziby Lwowskiego Muzeum Historycznego. Dyrektor muzeum, dr hab. Roman Czemfak, podkreślał znaczenie współpracy z Instytutem POLONIKA, trwającej od pierwszych lat jego działalności. Po demontażu siedmiu figur z attyki – króla i sześciu rycerzy – okazało się, że ich stan zachowania uniemożliwia ponowny montaż. Oryginały zostaną włączone do stałej ekspozycji muzeum, natomiast na attyce pojawią się wykonane z podobnego kamienia rekonstrukcje. Projekt, realizowany w roku 330. rocznicy śmierci Jana III Sobieskiego.

Szczególne miejsce w planach zajmuje Cmentarz Łyczakowski. W tym roku planowany jest remont kaplicy Łodyńskich i Morowskich z 1883 roku oraz prace przy

wybranych nagrobkach autorstwa znanych lwowskich rzeźbiarzy. Rozpocznie się także pierwszy etap konserwacji nagrobka Władysława Łozińskiego, historyka i muzealnika związanego ze Lwowem przełomu XIX i XX wieku.

Działania ratunkowe obejmą również Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, mieszczące się w dawnym klasztorze bernardynów. W jego zasobie znajduje się ponad 12 kilometrów akt dokumentujących dzieje regionu od średniowiecza po XX wiek. Instytut będzie kontynuował wsparcie prac zabezpieczających konstrukcję budynku oraz przeprowadzi konserwację siedemnastowiecznej płaskorzeźby Archanioła Gabriela na elewacji.

W 2026 roku przypada również 125-lecie działalności miejskiego przedsiębiorstwa „Lvivvodokanal”. Instytut POLONIKA wesprze wydanie jubileuszowej publikacji obejmującej wznowienie pracy Łucji Charewiczowej „Wodociągi starego Lwowa 1404-1663” wraz z komentarzami współczesnych badaczy oraz dokumentacją fotograficzną historycznej infrastruktury. Projekt ten łączy refleksję nad historią techniki z uświadomieniem współczesnej roli infrastruktury krytycznej, która w czasie wojny nabiera szczególnego znaczenia.

Poza Lwowem projekty obejmą najważniejsze rezydencje regionu. W Zamku w Olesku prowadzone będą prace przy kamiennej przyporze i elementach elewacji wieży wjazdowej. W Pałacu w Podhorcach kontynuowane będą działania przy bastionach oraz jednym z kamiennych portali we wnętrzu pałacu.

Istotnym elementem programu na 2026 rok jest także konserwacja drewnianego pawilonu nad źródłem Józia w Truskawcu. Ten secesyjny obiekt z końca XIX wieku stanowi symbol uzdrowiskowej tradycji miejscowości i może stać się znakiem stopniowej odbudowy normalności.

Podczas spotkania wielokrotnie podkreślano, że ochrona dziedzictwa w warunkach wojny nie jest działaniem drugoplanowym. To inwestycja w pamięć, tożsamość i trwałość relacji między społecznościami, które łączy wspólna historia i europejska perspektywa.



## Umysł, wola, serce – od tego wiele zależy

**17 lutego 2026 roku, w domu księży i braci paulistów we Lwowie odbyło się 31. spotkanie naszej grupy sympatyków kultury chrześcijańskiej. Z tej racji, iż w Ukrainie przeżywamy ogłoszony przez biskupów rzymskokatolickich Rok Najświętszego Serca Pana Jezusa, temu właśnie zagadnieniu poświęciliśmy nasze spotkanie.**

Jak zwykle na początku wszyscy modlili się w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem prosząc między innymi o pokój w Ukrainie i na całym świecie, jak również za wszystkich poległych i poszkodowanych z powodu trwającej wojny.

Następnie brat Adam zaproponował nam obejrzenie filmu dokumentalnego pod tytułem: „Matka 24h”. Można go zobaczyć na stronie: <https://vod.tvp.pl/filmy-dokumentalne,163/matka-24h,283378>. Jest to reportaż z peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po parafiach i domach w Polsce w 2012 roku. Warto tutaj wspomnieć, że w Polsce aktualnie odbywa się już trzecia peregrynacja jasnogórskiej ikony. Pierwsza została przeprowadzona w latach 1957-1980 i miała na celu przygotowanie narodu do obchodu tysiąclecia chrztu Polski. Ze

względu jednak na aresztowanie obrazu przez władze komunistyczne, ta peregrynacja została przedłużona. Druga miała miejsce w latach 1985-2025, a trzecia rozpoczęła się 26 sierpnia 2025 roku i trwa.

Film, który zobaczyliśmy, zawierał bardzo poruszające sceny ukazujące spotkania ludzi z wizerunkiem Matki Bożej. Przede wszystkim dało się zauważyć, że wielu przeżywało to

zobaczając, że wielu przeżywało to

zobaczając, że wielu przeżywało to



nawiedzenie, przyjmując, że to sama Maryja przychodzi do ich domów. Przed nią otwierali swoje mieszkania i swoje serca, zanosili podziękowania i prośby, a Maryja dokonywała rzeczy niezwykłych. Mogliśmy zobaczyć jak kobiety osadzone w więzieniu modlą się, aby dzieci przebaczyły

im przestępstwa, których się dopuścili, jak bezdomny syn przychodzi po dwóch latach do swojej matki, jak osieroczone dzieci modlą się o to, aby sąd pozwolił im dalej razem mieszkać.

Podobne sceny, które oglądaliśmy w filmie „Matka 24h” mogą rozegrać się również w naszych rodzinach, gdyż mamy możliwość przyjęcia w naszych domach wizerunku Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wiele jednak zależy od naszej dobrej woli, szczerego serca i otwartego umysłu.

Podczas spotkania u paulistów przyszedł wreszcie czas na wspólny poczęstunek. Jak przystało na ostatni dzień karnawału, nie zabrakło słodczych oraz bardzo smacznych, tradycyjnych faworków. Był czas na wspólne rozmowy, dzielenie się różnymi przemyśleniami, stawianie pytań, a przede wszystkim, na to aby pobyć razem w tym trudnym czasie wojny.

MARIA BARANOWA

# Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**pap** Sekretarz stanu USA Marco Rubio zapowiedział przed wylotem z Waszyngtonu, że podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa będzie miał okazję spotkać się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim - podała Reuters.

Rubio będzie stał na czele amerykańskiej delegacji na rozpoczynającą się w piątek konferencję. Ze Stanów Zjednoczonych ma przybyć też ponad 50 członków Kongresu. W ubiegłym roku Amerykanów reprezentował w Monachium wiceprezydent J. D. Vance, który wygłosił tam głośne i budzące kontrowersje przemówienie. Rubio zwrócił uwagę, że USA są „bardzo blisko powiązane z Europą”. Jednocześnie zaznaczył: - Żyjemy w nowej erze geopolitycznej i będzie to wymagało od nas wszystkich ponownego przeanalizowania, jak to wygląda.

Szef amerykańskiej dyplomacji w piątek ma spotkać się z kanclerzem Niemiec Friedrichem Merzem, zaś na sobotę zaplanowano jego wystąpienie na konferencji - poinformowała agencja AP. Przed wylotem z Waszyngtonu Rubio powiedział mediom, że w Monachium będzie miał okazję spotkać się z Zełenskim.

Monachijaska Konferencja Bezpieczeństwa przyzna nagrodę narodowi Ukrainy. Laudację wygłosi premier Tusk.

**RUBIO ZAPOWIEDZIAŁ, ŻE SPOTKA SIĘ Z ZEŁENSKIM. 13.02.2026**

Prezydent Wołodymyr Zełenski odebrał w sobotę wieczorem Nagrodę im. Ewalda von Kleista przyznaną w tym roku narodowi ukraińskiemu za „odwagę, poświęcenie oraz niezłomną determinację w obronie własnej wolności i wolności całej Europy”. Uroczystą mowę wygłosił z tej okazji premier Polski.

- Jako Polak chcę to dzisiaj powiedzieć jasno i wyraźnie: warto było walczyć o to, aby stać się częścią wolnego świata. Wczoraj dotyczyło to nas, dzisiaj to Ukraińcy pokazują, że te wzgardzone, zdaniem niektórych przestarzałe, wartości i instytucje działają - powiedział Donald Tusk w laudacji, wygłoszonej z okazji przyznania narodowi ukraińskiemu Nagrody im. Ewalda von Kleista w siedzibie królów w Bawarii.

Nagroda im. Ewalda von Kleista przyznawana jest przez MSC od 2009 roku. Wśród jej laureatów są m.in. byli kanclerze Niemiec Helmut Schmidt i Angela Merkel, byli sekretarze stanu USA Henry Kissinger i John Kerry, były sekretarz generalny NATO Javier Solana, obecna szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas, OBWE i ONZ.

**TUSK WYGŁOSIŁ UROCZYSTĄ MOWĘ NA CZĘŚĆ UKRAINY. 14.02.2026**

Trwająca od piątku konferencja bezpieczeństwa w Monachium rozpoczęła się z przytupem od szeroko cytowanego przemówienia kanclerza Niemiec. Friedrich Merz zaproponował utworzenie nowego sojuszu transatlantyckiego. Tym, co szczególnie interesujące w jego przemówieniu, była informacja o tym, że rozpoczął już „poufne rozmowy” z Francją na temat wspólnego odstraszania nuklearnego dla

Europy. Merz uzgodnił to ze swoim francuskim i brytyjskim odpowiednikiem, Emmanuelem Macronem i Keirem Starmerem.

Według Merza na pierwszy plan wysunęła się walka o strefy wpływów, zależności i lojalność:

- Surowce, technologie i łańcuchy dostaw stają się środkami władzy w grze o sumie zerowej między wielkimi mocarstwami - powiedział.

Wojna Rosji z Ukrainą jest tylko najbardziej jaskrawym przejawem tego zjawiska; również Chiny zgłaszają roszczenia do globalnej dominacji, które starają się przeformować poprzez systematycznie budowane zależności. Stany Zjednoczone dostosowały się do tej sytuacji i wyciągają „radykalne konsekwencje”, które jeszcze przyspieszają trend podziału świata między wielkie mocarstwa. - Nie wystarczy reagować jak najrozsądniej na manewry i kaprysy wielkich mocarstw. Dlatego w tych trudnych czasach realizujemy własny program. Skupiamy się na sobie - stwierdził Merz.

**NA SZCZYNIE W MONACHIUM PADŁA WAŻNA INFORMACJA. 15.02.2026**

**RZECZPOSPOLITA** Donald Trump w rozmowie z dziennikarzami na pokładzie prezydenckiego Air Force One był pytany m.in. o trójstronne rozmowy pokojowe, które 17 lutego rozpoczną się w Genewie. Powiedział, że Stany Zjednoczone przed rozmowami pokojowymi w Genewie zwiększają presję na Ukrainę.

Donald Trump oczekuje szybkiego porozumienia i sygnalizuje, że od tempa negocjacji mogą zależeć amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa. Tymczasem Kijów ostrzega przed kolejnymi rosyjskimi atakami i podkreśla, że przyjął propozycję USA, lecz Moskwa je odrzuca. Rosja zapowiada, że w Genewie chce poruszyć przede wszystkim kwestie terytorialne, co zapowiada trudne negocjacje.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski informował, że Biały Dom chce, by wojna skończyła się przed latem, a Ukraina przeprowadziła wybory prezydenckie i oddała Rosji Donbas, mimo że Kreml nie kontroluje całości tego regionu.

Prezydent Wołodymyr Zełenski oświadczył, że intensywne ataki Rosji na Ukrainę utrudniają rozmowy o porozumieniu pokojowym. - Rosja, w ostatnich dniach zimowego chłodu, nie może oprzeć się pokusie i chce boleśnie uderzyć w Ukraińców - zwrócił uwagę Zełenski. - Im więcej tego zła ze strony Rosji, tym wszystkim będzie trudniej o jakiegokolwiek porozumienie. Partnerzy powinni mieć tego świadomość. Przede wszystkim dotyczy to Stanów Zjednoczonych - dodał ukraiński prezydent.

**TRUMP WYWIERA PRESJĘ NA UKRAINĘ. 17.02.2026**

W Genewie zakończył się pierwszy dzień trójstronnych negocjacji na linii Ukraina - Rosja - USA. Strona rosyjska poinformowała, że rozmowy były „bardzo napięte”, Ukraińcy z kolei podkreślają skupienie na kwestiach praktycznych. Tymczasem zachodnie media donoszą o podziałach w ukraińskiej delegacji.

W Genewie odbyła się kolejna runda trójstronnych negocjacji Ukrainy, Rosji

i USA, które trwały sześć godzin i zostały określone jako bardzo napięte. W ukraińskiej delegacji ujawniono podział na dwie frakcje: jedna dąży do szybkiego porozumienia, druga do wydłużania negocjacji.

Według źródeł medialnych Wołodymyr Zełenski stara się balansować między stanowiskami obu frakcji, proponując własne pomysły do agendy.

- Rozmowy były bardzo napięte. Trwały sześć godzin, dobiegły już końca. Uzgodniono, że będą kontynuowane następnego dnia - przekazał dziennikarzom jeden z przedstawicieli strony rosyjskiej.

Po zakończeniu pierwszego dnia negocjacji wypowiedział się także Rustem Umerow. Przedstawiciel Ukrainy potwierdził, że delegacje ponownie spotkają się w środę.

- Po części wspólnej kontynuowano pracę w grupach tematycznych. Dyskusje koncentrowały się na kwestiach praktycznych oraz mechanizmach możliwych rozwiązań. Na dziś zarówno blok polityczny, jak i wojskowy zakończyły pracę - przekazał.

**„BARDZO NAPIĘTE” NEGOCJACJE W GENEWIE. 17.02.2026**

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski polecił swoim współpracownikom, aby zorganizowali w Genewie jego spotkanie Putinem. Poinformował o tym portal „Axios”.

Według ukraińskiego przywódcy najlepszym sposobem na osiągnięcie przełomu w kwestii terytorialnej jest spotkanie z Putinem twarzą w twarz. Zełenski jest podobno gotowy do rozmów o wycofaniu wojsk, ale wezwał Moskwę do wycofania swoich sił na równoważną odległość i odrzucił rosyjskie roszczenia o suwerenność nad tą strefą.

Prezydent odniósł się również do przeprowadzenia wyborów na Ukrainie. Zasugerował, że mogłyby się one odbyć w okresie kruchego zawieszenia broni. Zełenski jest otwarty na możliwość ubiegania się o urząd.

- To będzie zależało od ludzi. Zobaczymy, czego będą chcieli - wyjaśnił prezydent.

Według niego Rosja zgadza się obecnie jedynie na jednodniowe zawieszenie broni, aby Ukraina mogła zorganizować i przeprowadzić wybory. Prezydent uważa stanowisko Moskwy za absurdalne. Jego zdaniem może to oznaczać, że Rosja nie jest gotowa na prawdziwy pokój.

Zełenski uważa, że naród ukraiński odrzuci porozumienie pokojowe, które obejmowałoby wycofanie wojsk z Donbasu i przekazanie regionu pod kontrolę Rosji.

**ZEŁENSKI POLECIŁ ZORGANIZOWANIE SPOTKANIA Z PUTINEM. 17.02.2026**

**pap** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w środę podpisał dekret wprowadzający w życie decyzję Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony o nałożeniu sankcji na przywódcę Białorusi Alaksandra Łukaszenkę. - Dziś Ukraina zastosowała pakiet sankcji wobec Alaksandra Łukaszenki i znacząco intensyfikujemy przeciwdziałanie wszelkim formom jego współudziału w zabijaniu Ukraińców. Będziemy współpracować z partnerami, aby miało to globalny efekt - napisał Zełenski w komunikatorze Telegram.

Według prezydenta Ukrainy Łukaszenka nie tylko udostępnił terytorium Białorusi dla systemu rakietowego średniego zasięgu Oriesnik, ale również białoruskie przedsiębiorstwa dostarczały Rosji kluczowe komponenty do tej broni. - Proceder ten trwa również w 2026 roku - zaznaczył Zełenski.

**ZEŁENSKI WPROWADZIŁ W ŻYCIE SANKCJE WOBEC ŁUKASZENKI. 18.02.2026**

**wPolityce.pl** Szef dyplomacji Węgier ogłosił, że jego rząd wstrzymuje dostawy oleju napędowego na Ukrainę.

- Dostawy nie zostaną wznowione do czasu przywrócenia tranzytu ropy naftowej w kierunku Węgier rurociągiem Przyjaźń - zastrzegł Péter Szijjártó. Jak zaznaczył węgierski minister, Wołodymyr Zełenski zdecydował się nie wznowiać tranzytu ropy naftowej z powodów politycznych.

- Celowo naraża węgierskie dostawy energii na ryzyko, podczas gdy Węgry odgrywają kluczową rolę w bezpieczeństwie energetycznym Ukrainy. Znaczna część ukraińskiego importu gazu, energii elektrycznej i oleju napędowego trafia przez Węgry lub z Węgier - podkreślił szef węgierskiej dyplomacji. - Nie możemy oczekiwać, że zagwarantujemy bezpieczeństwo energetyczne innemu krajowi, podczas gdy nasze własne dostawy są zagrożone. Współpraca energetyczna musi być wzajemna i oparta na szacunku, a nie na presji - dodał.

Już w sierpniu Węgry oficjalnie skarżyły się na ukraińskie ataki na rurociąg Przyjaźń. Po jednym z kolejnych ataków, Péter Szijjártó stwierdził, że Ukraina chce w ten sposób wciągnąć Budapeszt w wojnę. Stąd szef węgierskiej dyplomacji nazywał ataki na rurociąg „skandalicznymi i niedopuszczalnymi”.

- Swoje skargi i groźby w sprawie dostaw rosyjskiej ropy naftowej dla Węgier kierujcie do przyjaciół w Moskwie - oświadczył wówczas szef MSZ Ukrainy Andriy Sybiha, odpowiadając na pretensje szefa MSZ w Budapeszcie

**WĘGRZY WSTRZYMUJĄ DOSTAWY ROPY NA UKRAINĘ. 18.02.2026**

Ustępstwa terytorialne nie wystarczą Moskwie. Rosja forsuje stare ultimatum, by zakończyć wojnę.

Federacja Rosyjska nie zadowolony się samymi ustępstwami terytorialnymi. Kreml jest zdecydowany realizować swoje pierwotne cele militarne, do których należy przegląd roli NATO. Ukraina ze swojej strony demonstruje gotowość do kompromisu, ale dąży do równych szans.

Amerykańscy analitycy zauważają, że 17 lutego ambasada rosyjska w Belgii, w komentarzu dla Izwiestii, ogłosiła zamiar zażądania od NATO prawnych gwarancji nierozszerzania. Są to żądania Moskwy z 2021 roku, mające na celu odstępnie przez NATO rozmieszczania wojsk i broni w krajach, które przystąpiły do NATO po 1997 roku, a także wycofanie się z polityki „otwartych drzwi” i zaprzestanie współpracy z partnerami wschodnimi, w szczególności z Ukrainą.

- Żądania te stanowią część pierwotnych roszczeń wojennych Kremla. Ambasada Federacji Rosyjskiej, która ponownie powtarza ultimatum w kontekście bieżących negocjacji, sygnalizuje, że kraj agresor nie będzie zadowolony z porozumienia, które nie spełnia wszystkich tych żądań co do Ukrainy, NATO i USA, nawet jeśli porozumienie spełnia niektóre żądania terytorialne Rosji poprzez jej żądania wobec Sojuszu - czytamy w raporcie.

ISW twierdzi, że rosyjscy urzędnicy mają na myśli tzw. „porozumienia”, które delegacje USA i Rosji rzekomo osiągnęły podczas szczytu na Alasce w sierpniu 2025 roku.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział agencji Axios, że Kijów

jest gotowy do rozmów o wycofaniu wojsk z Donbasu, ale wezwał Rosję do wycofania swojej armii na taką samą odległość. Według niego, Ukraińcy będą musieli głosować nad każdym porozumieniem kończącym wojnę. Podkreślił jednak, że odrzuca porozumienie przewidujące jednostronne wycofanie ukraińskich sił zbrojnych z Donbasu.

**ROSJA ZGŁOSIŁA NOWE, ZNACZNIE SZERSZE ŻĄDANIA. 19.02.2026**

**DZIENNIK POLSKI** - Unia Europejska domaga się, aby Rosja wycofała swoje wojska nie tylko z Ukrainy, ale także innych krajów w ramach jakiegokolwiek kompleksowego porozumienia pokojowego - informuje „Kyiv Post”.

Wewnętrzny dokument rozesłany przez Kaja Kallas, szefową dyplomacji UE, wzywa do zakazu rozmieszczania rosyjskich wojsk na Białorusi, w Gruzji, Armenii i Naddniestrzu w Mołdawii. Miałoby to być część kompleksowego rozwiązania konfliktu na Ukrainie.

Dokument może zostać poddany dalszej debacie przez ministrów spraw zagranicznych 23 lutego. Określa, na co Moskwa musi się zgodzić - wg. UE - w toczących się negocjacjach mediacyjnych z USA w sprawie zakończenia wojny na Ukrainie.

W dokumencie wzywa się do „zakazu rosyjskiej obecności i rozmieszczania wojsk na Białorusi, Ukrainie, w Republice Mołdawii, Gruzji i Armenii”, a także do usunięcia wszelkiej broni jądrowej z Białorusi. Siły rosyjskie od dawna stacjonują w separatystycznych regionach Gruzji: Abchazji i Osetii Południowej, w Naddniestrzu w Mołdawii, w bazach w Armenii oraz na Białorusi, która posłużyła jako baza wypadowa do inwazji w 2022 roku.

W dokumencie stwierdzono, że jeśli Ukraina zostanie poproszona w negocjacjach o ograniczenie liczebności wojsk lub demilitaryzację niektórych obszarów, Rosja powinna ponieść podobne zobowiązania. Odrzuca również jakiegokolwiek uznanie „de jure” okupowanych terytoriów ukraińskich i wzywa do ich demilitaryzacji.

**„ROSJA MUSI WYCOFAĆ WOJSKA NIE TYLKO Z UKRAINY”. 20.02.2026**

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował wąskie grono swoich najbliższych doradców, że rozmowy pokojowe znalazły się w impasie i zlecił przygotowanie planu na wypadek kontynuacji wojny przez kolejne trzy lata. Informację tę przekazał Bojan Pancewski, główny korespondent polityczny „The Wall Street Journal” w Europie. Dziennikarz powołał się na doradców Zełenskigo, z trzema z których Pancewski, jak mówi, pozostaje w osobistym kontakcie.

Jak twierdzą źródła, „szokujące” oświadczenia Zełenski wygłosił w zeszły czwartek, w przeddzień wizyty w Monachium na Międzynarodowej Konferencji Bezpieczeństwa. Wezwał do przygotowania się na „długotrwałą wojnę”, przy czym sami doradcy nie zrozumieli, co jest przyczyną tej całkowitej zmiany stanowiska.

W piątek doradca Zełenskigo, Dmytro Łytwyn, nazwał tę informację „fałszywą”. Według niego nie było „żadnego polecenia przygotowania planu dalszej wojny”, podobnie jak „nie było” negatywnej oceny negocjacji. Jednak sam Zełenski w wywiadzie dla The Atlantic w zeszłym tygodniu powiedział, że lepiej będzie kontynuować działania wojenne, niż przyjąć „złą umowę”.

Prezydent zgadza się na wycofanie wojsk z Donbasu, ale tylko pod warunkiem, że Rosja robi to samo. Kreml chce natomiast jednostronnego wycofania Sił Zbrojnych Ukrainy i odmawia przyjęcia gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy, obejmujących rozmieszczenie wojsk zagranicznych na jej terytorium.

Przedstawiciele służb wywiadowych krajów europejskich są przekonani, że nawet jeśli Ukraina zgodzi się oddać Kremlowi cały Donbas, nie powstrzyma to Władimira Putina, dla którego wojna stała się kluczowym „spoiwem” reżimu i podstawą całej agendy państwowej.

**PRZECIEK Z OTOCZENIA ZEŁENSKIEGO.**  
20.02.2026

**pap** Wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych UE w poniedziałek w Brukseli zapowiedziała, że podczas posiedzenia szefowie dyplomacji omówią negocjacje z Rosją w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie.

Szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas oświadczyła w poniedziałek w Brukseli, że nie podziela optymizmu specjalnego wysłannika USA Steve’a Witkoffa, który widzi możliwość zorganizowania wkrótce szczytu między przywódcami Ukrainy i Rosji. Według Kallas rosyjscy negocjatorzy „nie traktują sprawy poważnie”.

Po kolejnej rundzie rozmów delegacji Ukrainy, USA i Rosji w zeszłym tygodniu w Genewie Witkoff ocenił, że w ciągu trzech tygodni może dojść do kolejnych negocjacji, które potencjalnie mogą doprowadzić do zorganizowania szczytu z udziałem prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo i rosyjskiego przywódcy Władimira Putina.

Kallas powiedziała dziennikarzom, że nie podziela tego optymizmu. – Negocjatorzy ze strony rosyjskiej nie traktują sprawy poważnie i nie chcą rozmawiać o niczym politycznym – zaznaczyła. – Do tej pory presja była wywierana na Ukrainę, jeśli chodzi o rozmowy pokojowe, ale jasne jest, że taka presja musi być też na Rosję, ponieważ to ona jest agresorem w tej wojnie – podkreśliła.

**KALLAS: NIE PODZIELAM OPTYZMU WITKOFFA. 23.02.2026**

Cztery lata temu, 24 lutego 2022 roku, Rosja rozpoczęła pełnoskalową inwazję na Ukrainę. Dziś prezydent Wołodymyr Zełenski podsumował ten okres słowami pełnymi determinacji i dumy z ukraińskiego oporu.

– Putin nie osiągnął swoich celów. Nie zламаł Ukraińców. Nie wygrał tej wojny – powiedział Zełenski, zaznaczając, że cztery lata temu Kreml planował zająć Kijów w ciągu zaledwie trzech dni.

Za tymi słowami stoją – jak podkreślił ukraiński prezydent – miliony ludzi, ich odwaga, ciężka praca i wytrwałość. Zełenski zwrócił uwagę na ogromną drogę, jaką Ukraina przeszła od początku wojny. Kraj, który na starcie otrzymywał od sojuszników kamizelki kuloodporne, produkuje dziś ponad 3 miliony dronów FPV rocznie.

Patrząc wstecz na początek inwazji i zastanawiając się nad dniem dzisiejszym, mamy pełne prawo powiedzieć: obroniliśmy naszą niepodległość, nie utraciliśmy państwowości – powiedział Zełenski. – Zamiast zachwycać się Javelinami i Bayraktarami, Ukraina dysponuje własną bronią – mówił. Zamiast błagać o zamknięcie nieba, ukraińska obrona przeciwlotnicza jest w stanie zestrzelić setki dronów Shahed w jedną noc.

Prezydent Zełenski przypomniał też symboliczne momenty, które podnosiły morale społeczeństwa – pierwsze uderzenia w rosyjskie rafinerie i obiekty wojskowe czy zatopienie krążownika Moskwa. Mimo tego bilansu Zełenski podkreślił, że Ukraina nie zamierza spoczywać na laurach. Rosja nadal walczy wszelkimi środkami, a ukraiński rząd robi wszystko, by zapewnić krajowi pokój i sprawiedliwość.

**„4 LATA WOJNY – PUTIN NIE ZŁAMAŁ UKRAIŃCÓW”. 24.02.2026**

## Odszedł wielki lwowianin prof. Oskar Czarnik

13 lutego pożegnaliśmy z wielkim smutkiem w Kobyłce pod Warszawą prof. Oskara Czarnika. W uroczystości wzięła udział Rodzina Zmarłego, przedstawiciele Biblioteki Narodowej, Instytutu Lwowskiego, wielu innych instytucji kultury, burmistrz Kobyłki i bardzo licznie zgromadzeni mieszkańcy tego miasta. Pogrzeb poprzedziła msza św. żałobna w miejscowym kościele św. Kazimierza, a następnie nastąpiło wyprowadzenie trumny na miejscowy cmentarz. W czasie uroczystości przemawiał między innymi Bogdan Kasprowicz, prezes Instytutu Lwowskiego oraz wiceprezes Mariusz Olbromski, który posypał grudki ziemi lwowskiej na trumnę Zmarłego.

We wspomnieniu o Zmarłym pracowników Biblioteki Narodowej, w której najdłużej w swym życiu pracował czytamy:

„Oskar Czarnik urodził się w 1937 roku we Lwowie. W okresie okupacji sowieckiej stracił ojca Leszka, przedwojennego, wybitnego działacza harcerskiego, aresztowanego we Lwowie przez NKWD i rozstrzelanego po wyroku w 1940 roku w Moskwie.

Po wojnie związał swoje losy z warszawskim ośrodkiem naukowym, gdzie ukończył studia polonistyczne; w 1979 roku doktoryzował się, a trzynaste lat później uzyskał habilitację w IBL PAN, przedkładając rozprawę *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*. W 2003 roku został tytularnym profesorem nauk humanistycznych.

Od końca lat 70. pracował w Bibliotece Narodowej, w latach 2001–2008 pełniąc funkcję kierownika Instytutu Książki i Czytelnictwa. Wśród licznych publikacji, będących efektem rzetelnych badań i głębokich kompetencji analitycznych, wymienić należy jego opus magnum pt. *W drodze do utraconej Itaki. Prasa, książki i czytelnictwo na szlaku Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich*



(1940–1942) oraz *Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu* (1941–1946), (Warszawa, Wydawnictwo BN, 2012). W szerokim kontekście dziejowym zaprezentował działalność instytucji wydawniczych, ich produkcję oraz odbiór w środowiskach polskiego wychodźstwa na wschodzie w okresie II wojny światowej i we Włoszech we wczesnym okresie powojennym.

Po porozumieniach sierpniowych w 1980 roku był jednym z założycieli Komitetu NSZZ „Solidarność” w Bibliotece Narodowej. Mimo kilkugodzinnego zatrzymania 13 grudnia 1981 roku wziął udział w strajku pracowników BN, protestujących przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, za co zapłacił internowaniem. Następnie działał w Duszpasterstwie katolickich środowisk twórczych, osób uwięzionych z powodów politycznych oraz ludzi pracy.

Mieszkał w podwarszawskiej Kobyłce, gdzie z ramienia Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” sprawował mandat radnego w kadencji 1990–1994 oraz funkcję przewodniczącego Rady Miasta. Angażował się na rzecz społeczności lokalnej, dbając o pamięć i dziedzictwo miasta i regionu. Prof. Oskar Czarnik wyróżniony został odznaką Zastępcy Działacza Kultury, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, tytułem Honorowego Obywatela Miasta Kobyłka, a w 2014 roku odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności”.

Prof. Oskar Czarnik był wiernym swemu rodzinnemu miastu. O początku lat dziewięćdziesiątych angażował się w prace

Instytutu Lwowskiego. Był przez ponad 30 lat redaktorem i publicystą „Rocznika Lwowskiego” wydawanego przez ten Instytut. Na łamach tego periodyku ukazywały się stale jego cenne refleksje związane z dziejami i kulturą Lwowa, jak również Kresów wschodnich. Był przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Lwowskiego. Ostatnia jego rozprawa „Herminia Naglerowa. Niedocenionej pisarce kresowej” właśnie ukazała się w Roczniku Lwowskim 2025, a obecnie jest także publikowana w „Nowym Kurierze Galicyjskim”. Prof. Oskar Czarnik angażował się w prace Instytutu Lwowskiego wspierające utworzenie Muzeum Kresów w Zamku Książąt Śląskich w Brzegu. Był jednym z trzech sygnatariuszy umowy między Instytutem, a dyrekcją tego Muzeum. Brał udział w sesji naukowej towarzyszącej temu wydarzeniu. Uczestniczył także w wystawie „Lwów i Kresy w grafice. Ze zbiorów Instytutu Lwowskiego” w Muzeum Kresów w Lubaczowie a także towarzyszącej wernisażowi sesji naukowej podczas której wygłosił cenny referat.

Prof. Oskar Czarnik wyróżniony został odznaką Zastępcy Działacza Kultury, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, tytułem Honorowego

Obywatela Miasta Kobyłka, a w 2014 roku odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.

W pamięci członków Instytutu Lwowskiego pozostał człowiekiem znającym dogłębnie dzieje swego rodzinnego Miasta i Kresów, osobą o niezwyklej erudycji i pracowitości, nieprzeciętnej kultury i życzliwości, zawsze gotowym do pomocy i wsparcia, otwartym i szczerym.

**CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!**

Rodzinie i Bliskim Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia  
Zarząd i Członkowie Instytutu Lwowskiego

Redakcja „Nowego Kuriera Galicyjskiego” pragnie zwrócić uwagę Czytelników na ostatnią pracę Oskara Czarnika na tematy lwowskie, którą był obszerny artykuł „Herminia Naglerowa. Niedoceniona pisarka kresowa” publikowany obecnie w odcinkach na łamach naszego pisma. O losach wczesnego dzieciństwa Oskara napisała jego matka w książce „To było tak” omawianej na łamach „Nowego Kuriera Galicyjskiego” w recenzji pióra Mariusza Olbromskiego (Hal-szka Chmielowska-Guilley, To było tak, Wydawnictwo Nieoczywiste, Warszawa 2024 w nr 23 (459), 17–30 grudnia 2024).

### Grudki ziemi

*Pamięci prof. Oskara Czarnika*

Ziemie lwowską na trumnę posypałem  
by razem z mazowiecką śpiewały Ci do snu  
pod górą kwiatów, wieńców różnych  
ze smutku i miłości wielu osób usypanej,  
pod krzyżem by był z Tobą zawsze Bóg.

Pani Łaskawa ku niebu niech prowadzi  
wokół aniołów lotny orszak, wielki krąg,  
boś mądrze swe rodzinne miasto  
myślą strzegł i piórem świetnie słał.  
A wszędzie dobre imię swoje pozostawił,  
rzetelność wraz z dobrocią co dzień spletał  
tam, gdzie Cię rzucił trudny, powojenny los.

Twe serce, które pod Wysokim Zamkiem  
bić poczęło, choć się zmieni w proch,  
będzie wśród morza zapomnienia wciąż wołało,  
by cieniem przodków wiernym być.  
Ze skarba Kresów nadal czerpać twórczo,  
wśród zwyczajności wielkie wizje śnić.

14.02.2026

**MARIUSZ OLBROMSKI**

## Odeszła Anna Szałaśna

**Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 18 lutego, w wieku 99. lat odeszła ANNA SZAŁAŚNA, etnomuzykolożka, wieloletnia kierowniczka Zbiorów Fonograficznych Instytutu Sztuki PAN, osoba niezwykle zasłużona dla polskiej dokumentacji i badań nad muzyką tradycyjną.**

Urodziła się w 1926 r. w Chryplinie (województwo łódzkie). Naukę muzyki rozpoczęła w Stanisławowie a kontynuowała we Lwowie, gdzie uczęszczała do konserwatorium muzycznego im. K. Szymanowskiego.



Podczas okupacji więziarka obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau i Ravensbrück. Pomimo dramatycznych przeżyć tamtych lat, potrafiła o nich mówić w tonie wybaczenia, bez nienawiści.

Po wojnie, podczas studiów pod kierunkiem Mariana Sobieskiego, ukształtowała się jej droga zawodowa, a także

ogromna pasja badawcza i dokumentalistki. Uczestniczka ogólnopolskiej Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego, współtworzyła też i prowadziła obozy dokumentacyjne dla studentów muzykologii, zarażając kolejne pokolenia szcunkiem do źródeł i wrażliwością na brzmienie tradycji. Jej własne zainteresowania badawcze skupiły się głównie na subregionie Mazowsza Rawskiego, Płockiego oraz na obszarze Bieszczadów. Współpracowała wiele lat z Polskim Radiem, zasiadała też m.in. w komisji Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

Ze Zbiorami Fonograficznymi Instytutu Sztuki PAN pozostała związana wiele lat po zakończeniu pracy, wspierając młodszych kolegów wiedzą i dzieląc się niewyczerpanymi wspomnieniami z młodości i z pracy zawodowej, z których

wiele udało się utrwalić, dzięki czemu pozostała cenną częścią pamięci środowiska etnomuzykologicznego. Spotkania z Panią Anną stanowiły nieodłączny, uni-katowy i wyczekiwany punkt praktyk studenckich organizowanych w Zbiorach Fonograficznych.

Była niestrudzoną dokumentalistką, kuratorką Zbiorów ale przede wszystkim ciepłym, wrażliwym i uśmiechniętym Człowiekiem. Dla niej etnomuzykologia była okazją do spotkania z ludźmi, ich historiami, radościami, troskami wyrażanymi w śpiewie i muzyce. Taką ją zapamiętamy.

Panią Annę żegnamy z żalem, ale przede wszystkim z ogromną wdzięcznością za jej długie, piękne, spełnione życie.

**ŹRÓDŁO: INSTYTUT SZTUKI PAN**

# Ogień i furia?



„Meksyk płonie po śmierci «El Mencho». Ulice zamieniły się w pole bitwy”. „Meksyk w ogniu po zabiciu szefa kartelu”. To tylko pierwsze z brzegu przykłady nagłówków, jakimi uraczyły Polaków największe krajowe media po 22 lutego, kiedy to meksykańskie siły rządowe zdołały zabić miejscowego gangstera Nemesia Rubena Oseguere Cervantesa, znanego lepiej jako „El Mencho”. Uprzedzając wątpliwości co nam, Europejczykom, do tego – zaskakująco wiele. I to zwłaszcza w tej sytuacji geopolitycznej, w której przyszło nam funkcjonować.

MACIEJ SERŻYSKO

Jaką reputacją cieszy się meksykańska przestępczość zorganizowana nikomu zapewne nie trzeba przypominać. Bardziej, niż doniesienia medialne, tworzy ją sumienne kultura popularna, nieodłącznie wiążąc Meksyk z obecnością karteli – od komedii, przez dramaty, aż po cieszące się znaczną oglądalnością produkcje poświęcone stricte temu zagadnieniu (nie-taktem byłoby nie wspomnieć o kasowych sukcesach takich produkcji, jak „Narcos: Meksyk”, czy „Breaking Bad”). W znacznym stopniu za taki stan rzeczy współodpowiedzialni są dominujący na rynku rozrywki Amerykanie, konsekwentnie utrwalający wizerunek południowego sąsiada jako dzikiego raj dla zbiegów. Obecnie dochodzi jeszcze drażliwa kwestia granicy, przez którą przedostają się nielegalni imigranci, często latynoskiego pochodzenia, szukający lepszego bytu na „ziemi obiecanej”. Mniej znanym faktem jest, że na takim obrazie – zwłaszcza ich samych – zależy również kartelom.

Nie jest szczególnie odkrywczym stwierdzenie, że przestępczość opiera się na strachu. Terror ma służyć wywołaniu podporządkowania, a przynajmniej wyuczenia zawahania przed zrobieniem czegoś, co półświatkowi mogłoby się nie

spodobać. Teatralność odgrywa tu bardzo ważną rolę – gdy jeden z działających pod auspicjami gangu handlarzy narkotyków zacznie zatrzymywać sobie należną mocodawcom część utargu, ci, gdy już go wreszcie dopadną, nie połamią mu kolan i nie pokryją ciała bliznami tylko po to, by zaspokoić swoją sadystyczną żądzę zemsty. Tortury, egzekucje, często przyjmujące wręcz groteskowe formy zezwierzęcania dlatego właśnie są tak spektakularne, by niosły się w plotkach, im dalej, tym lepiej. Nie są to zarazem unikatowe mechanizmy, a te same, które powodowały, że antyczny wodzowie kazali mordować cywilów i okaleczać jeńców – kolejne miasto na ich drodze miało się już poddać bez walki, a nie wymagać kosztownego i czasochłonnego oblężenia.

Dzisiaj analogiczne praktyki obserwujemy w przestrzeni medialnej, okalającej wojnę na wschodzie Ukrainy. Nagrania rozstrzeliwanych poddających się Ukraińców, opowieści o gwałtach na pojmanych żołnierzach, katowaniu i upokarzaniu ich w celach – wszystko to ma prowadzić do złamania ducha oporu Sił Zbrojnych Ukrainy oraz stojących za nimi cywilów. Dla których, swoją drogą, przewidziane są niszczące ich domy rakiety i drony spadające na przystanki autobusowe. W przypadku Rosji przekaz ten wzmacniany jest wykonywanymi przez sztaby fachowców kampaniami dezinformacyjnymi, docierającymi do milionów odbiorców na całym świecie. To, co jest tak niepokojące, to to, że obecnie dostęp do narzędzi umożliwiających zorganizowanie takowej znajduje się w ręku nie tylko państw, posiadających niewyobrażalne zasoby. Nim jednak o tym, słowo o samej istocie meksykańskich karteli.

Często wyobrażamy je sobie tak, jak same chciałyby być postrzegane. Liczne, wszechmocne i bezkarne, a przy tym obracające bająskimi sumami. Skutecznie stawiające opór słabemu państwu, korumpujące władze i funkcjonariuszy, tworzące na

rozległych pustkowiach, w zapadłych miasteczkach właściwie wolne państwka. W rzeczywistości sytuacja nie jest tak czarno-biała. Bo owszem, kartele są potężnymi przeciwnikami, zdolnymi prowadzić z rządem asymetryczny konflikt zbrojny, ale nie jest też tak, że robią to, co im się tylko żywnie podoba. Ich działalność – zwłaszcza dystrybucja nielegalnych środków psychoaktywnych, z naciskiem na kierunek północny – przynosi kolosalne dochody, a te pozwalają im tworzyć uzbrojone grupy, przypominające bardziej doborowe oddziały Hezbollahu (z którym to częściej utrzymuje kontakty), niż stereotypowych oberwańców z pistoletami, jakich masakrują bohaterowie amerykańskiego kina akcji. Najpotężniejsze kartele stać nawet na budowę własnych, chałupniczych pojazdów opancerzonych, które może i nie są czymś, co mogłoby się równać z konwencjonalnym sprzętem pancernym, ale do przecistawienia się grupie prowincjonalnych policjantów wystarczy aż nadto. Inżynieria karteli, nie tylko meksykańskich, to w ogóle obszerny i jakże ciekawy temat – niektóre bowiem budują nawet własne łodzie podwodne, w tym zdolne do pełnego, parometrowego zanurzenia oraz transportu ładunku liczonego w tonach. Nie wspominając już o popularności, jaką cieszą się wśród przemytników drony... Kartele potrafią nie tylko tworzyć, ale i nabywać śmiertelnośćą broni, w tym karabiny maszynowe, a w skrajnych przypadkach nawet pojedyncze wyrzutnie rakiet. Stąd też starcia z nimi zwykle skutkują ofiarami po obu stronach. Nie inaczej było w przypadku likwidacji El Mencho, przeprowadzonej przez wojsko – straty po stronie rządowej wynieść miały dwudziestu siedmiu ludzi.

Władze Meksyku nie uginają się pod presją bandytów. Ich kolejni przywódcy są regularnie likwidowani, a kolejne kartele – nękane przez organy bezpieczeństwa i trawione wewnętrznymi walkami o strefy wpływów – upadają. Funkcjonowanie

miejscowej przestępczości zorganizowanej regulowane jest bowiem rytmem tego, jak kartele ewoluują, dzieląc się i wyniszczając. Te największe rozpadają się (często za sprawą aresztowania lub likwidacji kierownictwa), by któraś z pozostałości mogła rozrosnąć się, przyćmiewając poprzednika rozmiarem i wypalając się jeszcze prędzej. Bywa, że jedna z grup zorganizuje sobie oddział, który wykazuje się tak wielką skutecznością, że wreszcie odłącza się od macierzystej formacji, sprzymierza się z jej wrogami, po czym rozpoczyna z nią krwawą wojnę.

Tak było z Kartelem z Zatoki, jednym z największych i najpotężniejszych w Meksyku, mającym swój początek jeszcze za prohibicji w Stanach Zjednoczonych (czyli, jak na meksykańskie warunki, niemalże starożytnym). Rozwinął się ze zrzeszenia przemytników alkoholu, którzy z czasem zdywersyfikowali działalność. Mijały lata, rząd coraz skuteczniej intensyfikował wysiłki w walce z gangami, w pewnym momencie przywództwo Kartelu z Zatoki zdecydowało się utworzyć oddział specjalny, upatrując na jego członków najcenniejszych dostępnych w kraju rekrutów – żołnierzy sił specjalnych. Kilku z nich faktycznie udało się wciągnąć do przestępczego półświatka, lecz znana jako „Los Zetas” banda byłych komandosów prędko okazała się dość brutalna, by wybić się na niezależność. Od „Los Zetas” oddzieliły się za to kolejne, pomniejsze sekcje, dziś samodzielne kartele i złoty interes kręcił się dalej. Analogicznie, śmiertelni rywale „Los Zetas”, Kartel Nowego Pokolenia Jalisco, zaczęli jako jedna z frakcji pozostałości po rozpadzie większego kartelu. Człowiekiem, który w raptem szesnastu lat poprowadził ich do wielkości był nie kto inny, jak El Mencho. Konkurentów dominował podnosząc poprzeczkę agresji i brutalności, a także rzucając się w sieć zmiennych sojuszy, regulujących mapę polityczną meksykańskich karteli.

Przez lata swojej działalności, El Mencho wyrósł na jednego z najpotężniejszych gangsterów Meksyku, zyskał też sobie wątpliwą sławę najbardziej poszukiwanego człowieka w kraju. Nic więc dziwnego, że jego śmierć wstrząsnęła podkomendnymi, którzy zapewne już rzucili się sobie do gardeł, rozdzierając nad grobem szefa jego spuściznę – rzecz jasna, o ile ten nie zapewnił sobie zawczasu sukcesji, niczym jego rodak, aresztowany w 2016 roku Joaquin Archivaldo Guzman Loera, „El Chapo”, uważany do tamtej chwili za najpotężniejszego narkobaronę świata. Po nim władzę nad Kartelem z Sinaloi przejęli jego synowie, nie mniej, organizację ten cios znacząco nadwyrężył, prowadząc dalsze rozłamy i pozwalając dodatkowo urosnąć w siłę mafii El Mencha.

Tradycją stało się, że po tragicznej śmierci przywódcy meksykańscy gangsterzy organizują zemstę, często na

społeczeństwie, atakując niewinnych cywilów, bądź też ich mienie. Tak też stało się i w tym przypadku, a świat obiegły zdjęcia podpalenia sklepów, pojazdów, czy stacji benzynowej. Jednak nie tylko one. Kartel bowiem postanowił zorganizować kampanię dezinformacyjną z prawdziwego zdarzenia, wykorzystując swoją ponurą sławę, chaos informacyjny i sztuczną inteligencję. W wykreowanej przezeń narracji mogliśmy się dowiadywać o takich fikcyjnych zdarzeniach, jak przejęcie całego lotniska przez uzbrojone grupy, czy wręcz masakry.

Po nieregulowanych mediach społecznościowych sensacje poniosły się miesząc faktyczny strach, apele ambasad państw trzecich o ostrożność, czy pozostawanie w bezpiecznym miejscu i przykre doświadczenia Meksykanów z wysłanymi z palca opowieściami i działami sztucznej inteligencji. Przystępcy postanowili uderzyć w rząd celując w społeczeństwo, postanowili wzbudzić w nim panikę i pokazać nieudolność władzy, a przy okazji zdominować przekaz, odciągając go od faktu, że właśnie stracili swojego przywódcę. Drobnie elementy, jak szeroko rozpowszechnione (prawdziwe) nagrania ministra obrony z trudem powstrzymującego łzy, gdy mówił o zabitych podkomendnych, tylko wzmacniały ogólny obraz sytuacji. A media z redakcjami? Liczne agencje – także w oddalonej od Meksyku o pół świata Polsce – w pogoni za sensacją, choćby samymi nagłówkami, dołączyły się do wysiłku rozświetlonego kartelu. Nawet jeżeli faktycznie w Meksyku podpalono kilka dyskontów, czy jakiś autobus, by zablokować nim ulicę, to jest drobna różnica między stwierdzeniem takowego faktu, a bezmyślnym krzykiem o zemście potężnych gangsterów, którzy podpalił kraj.

Iniby nie ma w tym nic groźnego, ale czy aby na pewno? Czy zagrożenie znika w momencie, w którym przestaje nas bezpośrednio dotyczyć? Czy nie działają tu te same schematy, które pchają nas w ręce rosyjskiej dezinformacji, a państwa, które w przeciwnieństwie do Polski nie graniczą z Ukrainą – ba, może w ogóle nie leżą w Europie – nasiąkają putninowską wizją rzeczywistości?

Koniec końców, to, co zapamiętamy po śmierci El Mencha to obraz, jaki uświadczylibyśmy w serialu. Wpływowemu gangsterowi kończy się szczególność, pora wymienić głównego bohatera, w sam raz na nowy sezon. Kartele wciąż terroryzują Meksyk, a gdy nadejście im na odcisk, gotowe są odpowiedzieć z siłą, która zachwieje państwem. Znikają gdzieś sukcesy wojska oraz administracji prezydenta Sheinbauma, która niedługo znów będzie musiała wysłuchiwać od odpowiednika zza północnej granicy, że jej kraj staje się uprawnionym celem interwencji zbrojnej, bo w końcu w Meksyku rządzą kartele.

# Cztery lata wojny. Między ciemnością, mrozem a niezłomnością

24 lutego 2022 roku rosyjskie rakiety spadły na ukraińskie miasta i wsie. Kolumny wojsk przekroczyły granice na północy, wschodzie i południu. Ukraina w ciągu trzech dni miała być zdobyta. Minęły cztery lata. Zamiast szybkiego triumfu Moskwy mamy najpoważniejszy konflikt zbrojny w Europie od czasu II wojny światowej. Rosja nie osiągnęła swoich totalnych celów, ale Ukraina wciąż płaci cenę za to, że istnieje i chce pozostać suwerenną i niepodległą.

EUGENIUSZ SAŁO

**T**en bilans czterech lat najlepiej opisują nie analizy wojskowe, lecz głosy ludzi. W tym także Polaków mieszkających na Ukrainie, którzy trwają tam razem ze swoimi ukraińskimi sąsiadami.

## Charków: „Czasem mam wątpliwości, czy życie sprzed wojny naprawdę istniało”

W Charkowie wojna stała się codziennością, choć jak podkreśla Margaryta Kondratenko, dyrektor Centrum Kulturalno-Oświatowego „Drzewo”, codzienność ta jest wciąż czymś niepojętym.

– Czwarta rocznica rozpoczęcia pełnoskalowej wojny. Mnie osobiście z jednej strony trudno w to uwierzyć, a z drugiej życie sprzed wojny wydaje się tak dalekie i nierealne. Czasem mam wątpliwości, czy ono naprawdę istniało – opowiada Margaryta Kondratenko.

Miasto dziś żyje inaczej niż w 2022 roku, gdy było niemal puste. Obecnie na ulicach są ludzie, działają sklepy, funkcjonują instytucje. Ale pod powierzchnią tętniącego życia kryje się kruchość.

– Charków się trzyma i żyje i w odróżnieniu od 2022 roku jest tu pełno ludzi i życie tętni. Jednak zima była naprawdę trudna. Rosjanie cynicznie ostrzeliwali obiekty infrastruktury krytycznej, a niektóre zostały zniszczone i już nie poddają się odbudowie. Czasem Charków był niemal sparaliżowany. Brak prądu, brak ogrzewania, metro działało tylko jako schron, bo napięcie było za niskie, aby kursowały pociągi – dzieli się dyrektor Centrum Kulturalno-Oświatowego „Drzewo” w Charkowie.

To była jedna z najcięższych zim tej wojny. Mroź, ciemność i niepewność stały się tłem życia. A jednak, jak mówi Margaryta, „energetycy robią cuda”, a mieszkańcy nie rezygnują.

Najboleśniejsze są jednak straty osobiste. – Nie ma już osoby, która nie straciła kogoś na wojnie. Każdy dźwiga ten ból i niestety im dalej, tym bardziej on rośnie. Rosja codziennie zabija i burzy rodziny, niszcząc po kilka pokoleń na raz. Pragniemy pamiętać o każdym. Wspieramy wojsko, staramy się żyć wbrew wszystkiemu. Staramy



MARGARYTA KONDRATENKO, CHARKÓW



ANASTAZJA STRELCOWA, ODESSA

się żyć tutaj, na swojej ziemi – podsumowuje mieszkanka Charkowa.

## Odesa: „Światła nie ma prawie przez większość doby”

W Odesie wojna ma nie tylko obraz, ale i dźwięk. Anastazja Strelcowa-Nikolenko ze Związku Polaków Ukrainy Oddział im. Adama Mickiewicza w Odesie nie ukrywa, że do tej rzeczywistości nie da się przywyknąć.

– Bardzo trudno mi uwierzyć, że już cztery lata trwa wojna. Chciałabym powiedzieć, że już przyzwyczailiśmy się do tego wszystkiego, ale będzie to chyba nie do końca prawdą. Oczywiście do dnia dzisiejszego boimy się alarmów, boimy się ostrzałów. Chociaż one odbywają się prawie codziennie – opowiada Anastazja Strelcowa-Nikolenko.

Tegoroczna zima przyniosła nasilenie ataków. Rosyjskie pociski trafiały w miasto regularnie. – Niestety w ostatnim czasie zimą w Odesie jest dużo trafiań rosyjskimi pociskami. Są ofiary, są osoby zabite wskutek tej agresji – mówi Polka z Odessy.

Codziennosc? Przerwy w dostawie prądu, ogrzewania, wody. W siedzibie organizacji, z której mówi Anastazja, nie ma światła. – Jak możecie zobaczyć, nie mamy prądu. Jak możecie usłyszeć, tam za oknem pracują generatory. Generatory sklepów, kawiarenek i po prostu bloków mieszkalnych. Niestety większość mieszkańców Odessy nie ma teraz prądu. Oczywiście nie chodzi o to, że światła nie ma 24 godziny na dobę, ale światła nie ma przez prawie większość doby – podkreśla.

Są dzielnice, gdzie prąd znika na trzy, pięć, a nawet



JULIA-REKAMIEZBY-PH6VALW-UNSPASH



SWITŁANA BUŁANOWA

dziesięć dni. A jednak działalność nie ustaje. – Nawet bez światła nasz Związek Polaków pracuje. Staramy się wspierać naszych seniorów. Staramy się również dbać o naszych żołnierzy. Dużo mężczyzn z naszego stowarzyszenia dołączyło do wojska i staramy się pamiętać o nich i według możliwości im pomagać. I oczywiście pamiętać o tych, których niestety już z nami nie ma – podsumowuje.

## Kijów: „Nie poddajemy się warunkom, tylko się do nich dostosowujemy”

W Kijowie wojna nauczyła mieszkańców zarządzania kryzysem. Switłana Bułanowa z Kijowskiej Polskiej Młodzieżowej Asocjacji „Młodzi i Kreatywni” opisuje rzeczywistość bez retoryki bohaterstwa, raczej w tonie pragmatycznej determinacji.

– Ukraińcy i mieszkańcy Kijowa w ciągu czterech lat pełnoskalowej wojny przyzwyczaili się już chyba do wszystkiego. Jeśli nie ma prądu, to znaczy, że kupimy sobie przetwornice. Jak nie ma wody, to znaczy, że będziemy chodzić i kupować wodę lub ją zamawiać... U mnie na przykład cały czas jest wanna pełna wody, albo na pół pełna, żeby

był zapas, bo zdarzają się przypadki, kiedy wyłączają wodę – mówi Polka z Kijowa.

Lewy brzeg stolicy Ukrainy szczególnie ucierpiał tej zimy. Zniszczona stacja energetyczna sprawiła, że wyłączenia były tam najdłuższe. Część budynków w ogóle nie miała ogrzewania. – Temperatura spadała do minus 25 stopni Celsjusza i niestety to jest najcięższa zima z tych czterech lat. I mieszkańcom Kijowa naprawdę ciężko to przeżywać – opowiada Switłana Bułanowa.

Mimo to nie pojawia się myśl o kapitulacji. – Nie mamy żadnej nawet myśli, żeby się poddać. Po prostu będziemy się dostosowywać do takich warunków, jakie są. Nie poddajemy się warunkom, które nam narzucają, lecz dostosowujemy się i robimy wszystko, aby przeżyć lub zwyciężyć – podsumowuje.

## 2025 – rok najcięższy dla cywilów

Według danych ONZ rok 2025 przyniósł najwyższą liczbę zabitych i rannych cywilów od początku pełnoskalowej inwazji. Ponad 60 procent ofiar stanowili mieszkańcy obszarów przyfrontowych, w dużej mierze osoby starsze. Zmasowane ataki rakietowe i dronowe dotyczyły także regionów oddalonych od linii walk. Niszczeniu ulegały domy, szkoły, szpitale i infrastruktura krytyczna, powodując długotrwałe przerwy w dostawach prądu, wody i ciepła.

Wojna weszła w fazę wyniszczającą. Rosja ugrzęzła w konflikcie, którego nie potrafi rozstrzygnąć. Ukraina trwa – lecz za cenę, którą jej mieszkańcy określają wprost: „zbyt wysoką”.

## Między nadzieją a niepewnością

Cztery lata temu świat patrzył na Kijów z obawą, że upadnie w kilka dni. Dziś stolica stoi, Charków żyje, Odesa pracuje na generatorach. Ale przyszłość nie jest oczywista.

Jedno jednak pozostaje wspólne w relacjach z Charkowa, Odessy i Kijowa: wojna zabrała złudzenia, ale nie zabrała woli trwania.

Między alarmem a ciszą, między mrozem a światłem generatora, Ukraina – także jej polska wspólnota – nadal powtarza: będziemy żyć. Na swojej ziemi.



UNSPASH

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Posiedzenie Rady Organizacji Społecznych Wspólnot Etnicznych

W dniu 30 stycznia 2026 r. odbyło się posiedzenie Rady Organizacji Społecznych Wspólnot Etnicznych (Narodowych) Ukrainy przy Państwowej Służbie Ukrainy do Spraw Polityki Etnicznej i Wolności Sumienia, przeprowadzone w trybie hybrydowym – stacjonarnie oraz z udziałem członków on-line za pośrednictwem platformy Zoom.

Podczas posiedzenia członkom Rady wręczono oficjalne legitymacje, a następnie zaprezentowano sprawozdanie dotyczące realizacji planu działań w zakresie ochrony praw wspólnot etnicznych i narodowych za I półrocze 2025 roku.

Kluczowym punktem spotkania było szczegółowe omówienie Regulaminu (Położenia) Rady. Przedstawiono jego nową zaktualizowaną wersję wraz z proponowanymi poprawkami. Członkowie Rady zgłosili uwagi i propozycje, które zostały przedyskutowane, po czym przyjęto finalną redakcję dokumentu.

W dalszej części posiedzenia skoncentrowano się na kształtowaniu strategii pracy Rady na rok 2026, w tym na określeniu głównych kierunków działań oraz priorytetów. Omówiono również kwestie związane z rozszerzeniem składu Rady, a także strukturą i organizacją jej pracy w nadchodzącym roku.

Posiedzenie potwierdziło gotowość Rady do aktywnej i systemowej współpracy na rzecz ochrony praw wspólnot etnicznych, dialogu z instytucjami państwowymi oraz wzmacniania roli organizacji społecznych w procesach decyzyjnych.

DZIENNIK KIJOWSKI

## Serce dla Żołnierza

„Serce dla Żołnierza” to nie była tylko akcja. To był dzień, w którym serca naprawdę biły jednym rytmem.

7 lutego w Kijowie odbył się finał akcji „Serce dla Żołnierza”, zorganizowanej przez Sektor M. Przez cały dzień w biurze Związku Polaków Ukrainy gromadzone było wszystko, co najważniejsze: paczki przekazane przez inne organizacje, produkty spożywcze, rzeczy codziennego użytku i środki higieniczne. Ale przede wszystkim gromadzili się ludzie.

Tego dnia biuro ZPU pracowało jak prawdziwy HUB – miejsce, w którym spotkały się pomysł, chęć działania i potrzeba serca. Od najmłodszych po seniorów – wszyscy dali z siebie maksimum. Dzieci z niezwykłą starannością

przygotowywały ciepłe, pełne uczuć walentynki dla żołnierzy. Każda kartka była małym promykiem nadziei, prostym, ale jakże ważnym „jesteśmy z Wami”. Dorośli z kolei wyrabiali świece okopowe – symbol troski, bezpieczeństwa i ciepła, tak potrzebnego tam, gdzie codzienność jest walką.

To był dzień pracy, rozmów i skupienia, ale też wzruszeń. Dzień, który pokazał, że wspólnota naprawdę ma sens, a solidarność nie jest pustym słowem.

Z całego serca dziękujemy wszystkim organizacjom, które wsparły naszą inicjatywę i dołączyły do akcji. Każda przekazana rzecz, każdy gest i każda obecność miały ogromne znaczenie. Szczególne słowa uznania kierujemy do konsula RP w Kijowie Pawła Owada oraz konsula Anny Babiak-Owad za stałe wsparcie inicjatywy, zaangażowanie i wiarę w sens naszego działania.

Dziękujemy wszystkim wolontariuszom – dzieciom, dorosłym, organizatorom oraz tym, którzy byli z nami duchem. Pokazaliście, że pomoc ma wiele twarzy, ale zawsze jedno źródło – serce! Zachęcamy do kolejnych, podobnych inicjatyw, bo nawet najmniejszy gest, gdy jest wspólny, staje się wielką siłą. I dziś, bardziej niż kiedykolwiek, ta siła jest potrzebna.

DZIENNIK KIJOWSKI

## Tłusty Czwartek w Towarzystwie im. Władysława Reymonta w Równem

Wesoło i radośnie obchodzono Tłusty Czwartek w Towarzystwie Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta w Równem. Członkowie organizacji zgromadzili się w siedzibie TKP w Równem, by wspólnie obchodzić Tłusty Czwartek.

Jak przystało na staropolską gościnność i obyczaję mięsopustne, stoły zastawiono tłustym jadem. Oczywiście ponad wszystkim królowały różnorodne pączki – z nadzieniem różnym, marmoladą, kremem, nawet z makiem.

Uczestnicy spotkania mogli nie tylko delektować się słodkościami, ale także wziąć udział w konkursach i zabawach. Nie zabrakło też wspólnego śpiewania polskich pieśni. Jak zawsze wieczór uświetnił występ zespołu „Faustyna”.

WŁADYSŁAW BAGIŃSKI  
MONITOR WOŁYŃSKI

## W Środę Popielcową katolicy z Dubna modlili się o pokój

W Środę Popielcową wierni Kościoła katolickiego rozpoczęli Wielki Post. 18 lutego w kościele pw. świętego Jana

Nepomucena w Dubnie odbyła się msza święta, którą odprawił ks. dziekan Grzegorz Oważany.

Podczas nabożeństwa w dubieńskiej świątyni parafianie modlili się o pokój, jak najszybsze zakończenie wojny, za żołnierzy i wszystkich, którzy ucierpieli w wyniku wojny.

W swoim kazaniu ks. Grzegorz Oważany podkreślił, że Wielki Post to szczególny czas, kiedy warto zatrzymać się i zastanowić nad sensem życia. Każdy z nas doczeka dnia, kiedy będzie musiał pożegnać się z tym światem i stanąć przed Bogiem. Dlatego właśnie, przyjmując popiół na głowę i słysząc słowa „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”, przypominamy sobie o pokucie i nawróceniu.

Czasami człowiek może zboczyć z dobrej drogi, dlatego Kościół zachęca do udziału w Drodze Krzyżowej i nabożeństwie Gorzkich Żali. Kapłan podkreślił, że nie należy chwalić się postem ani nosić smutku na twarzy. Najważniejsza jest cicha, szczerza modlitwa i dobre uczynki. Właśnie tego pragnie Bóg – abyśmy byli gotowi na spotkanie z Nim.

Szczególnie teraz, gdy naród ukraiński już czwarty rok żyje w warunkach wojny, czas Wielkiego Postu nabiera jeszcze głębszego znaczenia. Jest to trudny okres dla każdego z nas – czas bólu, strat, niepokojów i codziennych prób. Właśnie dlatego post staje się okazją do zatrzymania się, przeżywania sam na sam z Bogiem, odnalezienia wewnętrznego spokoju i siły duchowej.

Ksiądz podkreślił, że każda Droga Krzyżowa podczas Wielkiego Postu będzie poświęcona modlitwie za ukraińskich żołnierzy, Ukrainę oraz za jak najszybszy sprawiedliwy pokój.

JANA KŁYMCZUK  
MONITOR WOŁYŃSKI

## W Tarnopolu omówiono możliwości wsparcia weteranów przez polsko-amerykańską organizację

W Tarnopolskiej Radzie Obwodowej odbyło się spotkanie z prezesem polsko-amerykańskiej organizacji pozarządowej „Humanitarian Innovation Group” poświęcone możliwościom wsparcia weteranów.

Przewodniczący Tarnopolskiej Rady Obwodowej Bohdan Butkowski, jego zastępca Ihor Sopel, deputowany Rady Obwodowej i przewodniczący Rady Weteranów Obwodu Tarnopolskiego Ołeh Lubiński oraz kierownik Wydziału Współpracy Międzynarodowej i Promocji Obwodu Tarnopolskiej Rady Obwodowej Rusłan Kulik spotkali się z prezesem polsko-amerykańskiej

organizacji pozarządowej „Humanitarian Innovation Group” Krzysztofem Szczęsnym. Omówili kluczowe kierunki wsparcia weteranów i ich integracji. Uczestnicy podkreślili znaczenie systemowych programów, które będą łączyć wsparcie psychologiczne, przekwalifikowanie zawodowe i nowe możliwości dla kariery.

– „Humanitarian Innovation Group” ma praktyczne doświadczenie w realizacji dużych projektów humanitarnych. W 2022 r. zespół pomógł ponad 65 tys. uchodźców w Warszawie, gdzie powstało jedno z największych centrów pomocy humanitarnej w Europie. Organizacja rozwija również przestrzenie naukowe w Tarnopolu, Winnicy, Perejasławiu, Kamieńskim, Niżynie i Buczy, które sprzyjają innowacjom, edukacji i kształtowaniu przyszłości zawodowej młodzieży oraz osób wewnętrznie przesiedlonych – powiedział Krzysztof Szczęsny.

Jak podaje Tarnopolska Rada Obwodowa, właśnie to doświadczenie może się przydać w pracy z weteranami. Chodzi zarówno o pomoc społeczną, jak i o stworzenie przestrzeni z możliwościami: od programów edukacyjnych po centra innowacji, gdzie można rozwijać nowe pomysły, zdobywać nowoczesne kompetencje i realizować potencjał zawodowy.

Uczestnicy spotkania omówili również kwestie współpracy międzynarodowej i dyplomacji kulturalnej, która zakłada w szczególności zaangażowanie znanych działaczy ze świata kultury.

MONITOR WOŁYŃSKI

## Mieszkańcy południa Ukrainy są wdzięczni za pomoc napływającą z Polski

Zastępca ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie, Agnieszka Góralska, wspólnie z ambasadorem Finlandii, przedstawicielami ambasady Danii oraz misji UNHCR, wzięła udział w wizycie terenowej w obwodach chersońskim i mikołajowskim.

Polska dyplomacja na miejscu zapoznała się z efektami działań na rzecz odbudowy i wsparcia społeczności dotkniętych wojną. Agnieszka Góralska odwiedziła „Uniwersytet Trzeciego Wieku” oraz spotkała się z rodzinami, które otrzymały bezpośrednią pomoc UNHCR. Delegacja rozmawiała także z przedstawicielami władz w Wysokopillu (obwód chersoński), gdzie UNHCR wspiera odbudowę budynku sądu, co znacząco poprawi dostęp mieszkańców do wymiaru sprawiedliwości.

W spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele Chersońskiej Obwodowej Administracji Państwowej oraz Mikołajowskiej Obwodowej Administracji Państwowej. Podczas spotkań wielokrotnie i z wdzięcznością wspomniano pomoc napływającą z Polski.

SŁOWO POLSKIE

## Ukraiński rząd usprawnia kwestie ewakuacji muzeów i dzieł sztuki

Rada Ministrów Ukrainy przyjęła nową rezolucję, która przyspiesza i usprawnia proces ewakuacji muzeów znajdujących się w pobliżu linii frontu. Dokument został opracowany przez Ministerstwo Kultury, uwzględniając rzeczywiste doświadczenia wojenne i opinie społeczne.

Według szefowej Ministerstwa Kultury, Tetiany Biereżnej, nowe przepisy jasno określają kiedy obiekty mające szczególną wartość kulturalną powinny opuścić niebezpieczne strefy, gdzie powinny być przechowywane i jak je zwrócić po wojnie. Głównym celem jest zmniejszenie ryzyka utraty dziedzictwa kulturowego.

Rezolucja przewiduje obowiązkową ewakuację muzeów położonych w odległości 50 km od linii kontaktu bojowego oraz z terytoriów, na których trwają lub trwały działania wojenne, możliwość podjęcia decyzji o przymusowej ewakuacji przez regionalne administracje wojskowe w porozumieniu z dowództwem wojskowym, rozmieszczenie ewakuowanych dóbr kultury w odległości co najmniej 75 km od linii starcia bojowego.

Od teraz Ministerstwo Kultury odpowiada wyłącznie za instytucje państwowe, a administracja regionalna za miejskie. Dodatkowo, w przypadku zagrożenia krytycznego, dyrektorzy muzeów mogą samodzielnie podejmować decyzje o ewakuacji, informując o tym władze.

Wprowadzono również system kolejek ewakuacyjnych dla dóbr kultury – I, II i III. Ustala on priorytet relokacji w zależności od ich wartości i stopnia zagrożenia.

W sprawie zwrotu zbiorów władze muszą podjąć decyzję w ciągu roku od zakończenia stanu wojennego. Jeśli zwrot eksponatów okaże się niemożliwy, zostanie dla nich znalezione nowe, bezpieczne miejsce, ale pracownicy muzeum będą mogli nadal monitorować warunki ich przechowywania.

W wyniku rosyjskiej agresji na Ukrainę zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo 1685 zabytków dziedzictwa kulturowego i 2483 obiektów infrastruktury kulturalnej. Wiele z nich przynależy kulturowo do dziedzictwa I i II RP.

SŁOWO POLSKIE

## Orlen planuje w 2026 roku zwiększyć dostawy gazu na Ukrainę

Polska państwowa spółka energetyczna Orlen planuje dostarczyć Ukrainie ponad 1 miliard metrów sześciennych gazu ziemnego w 2026 roku. Informację tę ogłosił w dniu 16 lutego 2026 roku prezes spółki Ireneusz Fafara.

Według niego, wolumen dostaw na Ukrainę znacząco wzrośnie w porównaniu z 2025 rokiem, kiedy Orlen dostarczył około 0,7 mld m3 gazu. Tym samym spółka spodziewa się wzrostu eksportu na Ukrainę o ponad 40 proc. rok do roku.

Dostawy realizowane są na podstawie umów handlowych między Orlenem a ukraińskimi kontrahentami, przede wszystkim państwowym Naftogazem Ukrainy. W 2025 roku część surowca była dostarczana w celu pokrycia szczytowego zapotrzebowania w okresach zwiększonego popytu na tle załamania produkcji po atakach rosyjskich.

Jak donosi ExPro, Naftogaz i Orlen uzgodniły w listopadzie, że w pierwszym kwartale 2026 roku dostarczą przez Polskę 300 mln metrów sześciennych amerykańskiego LNG. Co istotne, partnerzy wspólnie z KUKE zapewnili Naftogazowi dźwignię finansową umożliwiającą późniejszą płatność za te wolumeny.

SŁOWO POLSKIE

# Trwa akcja „Ciepło z Polski do Kijowa”

Pomoc dla Ukrainy wciąż pozostaje bliska sercom Polaków. Fundacje, darczyńcy oraz wolontariusze z całej Polski koncentrują się obecnie na wsparciu energetycznym dla Kijowa.

W wyniku systematycznych, masowych ataków Rosji na infrastrukturę energetyczną mieszkańcy stolicy Ukrainy doświadczają długotrwałych przerw w dostawach prądu

i ogrzewania. Temperatura spada tam nawet do minus piętnastu stopni Celsjusza, a wielu ludzi od dłuższego czasu przebywa w niedoogranych mieszkaniach i piwnicach będąc ubrani w kilka warstw odzieży.

Oprócz generatorów prądu Polacy wysyłają do Kijowa także stalowe piece typu „koza”, opalane drewnem. Korzystają z nich mieszkańcy domów jednorodzinnych oraz

ttzw. punkty niezłomności – miejsca, w których można się ogrzać i naładować telefon. Piece oraz inne niezbędne do przetrwania rzeczy regularnie dostarczają do Ukrainy wolontariusze z Maciejem Paradowskim na czele.

– Niesiemy ciepło Kijowowi – powiedział dla „Kuriera” Maciej Paradowski. – To dary z różnych części Polski, zebrane, by trafić

właśnie tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Akcja odbyła się z inicjatywy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Korzystając z okazji bardzo serdecznie chcę podziękować za pomoc i inicjatywę Mikołajowi Falkowskiemu, prezesowi Fundacji oraz Agacie Sakowicz, dyrektor Fundacji. Bez ich wsparcia akcja by się nie odbyła. Do Ukrainy przyjechało 100 pieców typu „Burżujka” („Koza”) oraz 70 worków z ciepłą odzieżą – wszystko to, co dziś jest niezbędne ludziom dotkniętym skutkami wojny. Dodatkowo przekazaliśmy

urządzenie do podtrzymywania prądu dla Redakcji „Kuriera Galicyjskiego”. To już druga akcja pomocowa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” w tym roku.

Po szybkim przeładunku we Lwowie transport z pomocą z Polski dotarł do Kijowa.

Panie Macieju, Wielki Dobrodzieju, serdecznie dziękujemy za pomoc naszej redakcji na czas wyłączeń prądu.

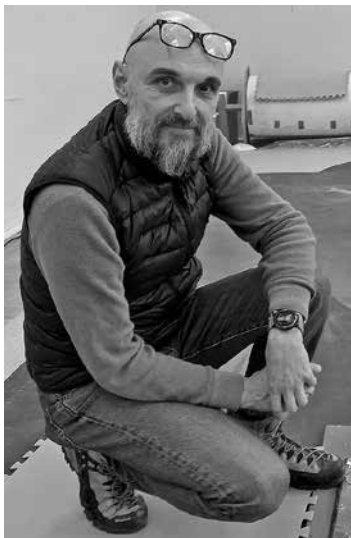
KONSTANTY CZAWAGA

# Prace zespołu konserwatorów pod kierunkiem profesora Pawła Bolińskiego w 2026 roku (cz. I)

Polsko-ukraińska ekipa konserwatorów pod kierunkiem Pawła Bolińskiego, profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki, kontynuuje wieloletnie prace konserwatorskie w kościele oo. jezuitów pw. św. Apostołów Piotra i Pawła (obecnie świątynia garnizonowa UGKC). Jest to już piąty sezon prac konserwatorskich przy monumentalnym barokowym XVIII-wiecznym ołtarzu głównym i w prezbiterium świątyni. Ze strony polskiej prace finansują, organizują i nadzorują Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) i warszawski Narodowy Instytut Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika”. Ze strony ukraińskiej partnerem występuje lwowski miejski Zarząd Ochrony Środowiska Historycznego. Aktywny udział w pracach konserwatorskich bierze parafia UGKC i lwowska Akademia Sztuki.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

W 2025 roku „Nowy Kurier Galicyjski” pisał o pracach przy konserwacji ołtarza głównego i XVIII-wiecznej polichromii Sebastiana Ecksteina w prezbiterium świątyni (KG nr 13, 15–28. 07. 2025 i nr 21, 14–27. 11. 2025). Ekipa konserwatorów planuje zakończenie tych prac do końca 2026 roku. Jest jednak jeszcze jeden monumentalny obiekt, który cztery lata czekał na odnowienie – monumentalny obraz ołtarzowy „Ukrzyżowanie Zbawiciela”. Od czasu rozpoczęcia prac konserwatorskich w ołtarzu głównym był on zdjęty, zwinięty na specjalnie skonstruowany bęben, zabezpieczony i odstawiony do odpowiedniego czasu. No i ta chwila nadeszła w grudniu 2025 roku. Obraz ołtarzowy odpowiada monumentalnym formom samego ołtarza głównego i ma wymiary 606 cm wysokości i 321 cm szerokości. Obraz był wykonany przez malarza austriackiego Ernesta Karla Fruhwirtha w 1839 roku i w tymże roku zamontowany w ołtarzu głównym świątyni lwowskiej, która w tym czasie pełniła funkcję świątyni garnizonowej zakwaterowanych we Lwowie wojsk austriackich. Obraz ufundowała hrabina Agnieszka Mierowa, znana mecenaska lwowska. Jest to obraz olejny na płótnie, dość ciężko malowany, na pewno warsztatowy. Na pewno sam Fruhwirth malował tylko karnację, najważniejsze elementy, a reszta, tło, szaty – jego uczniowie. Anatomicznie wszystko jest prawidłowo. Obraz został malowany w Wiedniu i przywieziony do Lwowa, gdzie był obcięty, dopasowany do wymiarów ramy i ołtarza. Rama stara, jeszcze z XVII wieku, cenne dzieło snycerki owego czasu. Wcześniej w ołtarzu głównym był inny obraz, ale o nim nic nie wiadomo. Natomiast zachował się XVIII-wieczny obraz św. Benedykta, specjalnie namalowany i umieszczony w ołtarzu głównym na uroczystości sprowadzenia do kościoła relikwii św. Benedykta w dniu 23 lipca 1741 roku. - Obraz św. Benedykta zachował się i został przez grupę naszych konserwatorów odnowiony - Obecnie znajduje się w prawej bocznej nawie świątyni.



PROF. PAWEŁ BOLIŃSKI

Ten obraz był też taki duży, lecz później został nieco obcięty, o cały metr skrócony. Wcześniej chciano zrekonstruować jego kształt pierwotny, ale nie dysponujemy żadną informacją, jak kompozycja wyglądała na dole. Zdobyliśmy tylko jedną grafikę z przedstawieniem św. Benedykta, która by odpowiadała naszej kompozycji. Tego jednak za mało i zdecydowaliśmy zachować go bez zmian. Na razie jest obraz św. Benedykta zasłonięty i zabezpieczony, ale jak tylko wojna się kończy, my go odsłoniemy.

**Od strony artystycznej obrazem „Ukrzyżowanie Pana Jezusa” Ernesta Karla Fruhwirtha historycy sztuki może specjalnie się nie zachwycają, ale jest to solidny obraz znanego malarza europejskiego, wykonany na solidnym poziomie technicznym. W ciągu swojej historii obraz był kilka razy odnawiany, czy reperowany, można powiedzieć przemalowany, według formy oczywiście, lecz na miejscu, w ołtarzu, żadnego razu nie był wyjęty z ramy. To co widzimy obecnie – ciężkie brązy na chmurkach, ciemne plamy w części dolnej – to wszystko przemalówki. Obecnie obraz po raz pierwszy znajduje się w pracowni konserwatorskiej, jest rozwinięty na podłodze i zajmuje cały pokój. Pracują przy nim cztery sympatyczne młode lwowskie konserwatorki, mianowicie Sołomija Bihanycz, Nadia Kluczkowska, Kataryna Tymczyszyn i Nadia Czyrkowa pod kierownictwem profesora Pawła Bolińskiego.**

Najpierw trzeba oczyścić płótno, usunąć późniejsze podmalówki. Dziewczyny już oczyściły połowę obrazu. Ale to tylko początek bardzo skomplikowanych zabiegów konserwatorskich. Profesor Paweł



GRUPA KONSERWATOREK

Boliński opowiada o codziennej pracy zespołu konserwatorów, o planach, problemach, odkrywaniu historii i sekretów tego obrazu. Jak zawsze opowiada on nie tylko bardzo fachowo, dokładnie, ale też ciekawie:

– Przedmiotem tegorocznych prac konserwatorskich jest między innymi i monumentalny obraz ołtarzowy „Ukrzyżowanie Pana Jezusa” z ołtarza głównego dawnego kościoła oo. jezuitów. Zaczęliśmy pracę praktycznie w zimie, w grudniu 2025 roku i mamy zamiar skończyć samą konserwację w 2026 roku (w grudniu były prace wstępne, żeby rozpoznać obiekt). Jak nam to sprawnie pójdzie, zakończymy samą konserwację w tym roku i wtedy zaczniemy restaurację, czyli estetyczne działania przy tym obrazie. W każdym bądź razie chcielibyśmy w przyszłym roku wszystkie prace przy nim zakończyć. Cztery lata temu, czyli kiedy zespół rozpoczynał prace przy ołtarzu głównym, obraz ołtarzowy został zdjęty i nawinięty na bęben, który tu leży. I tylko w grudniu 2025 roku, według harmonogramu prac w ołtarzu głównym, przyszła kolej na konserwację obrazu „Ukrzyżowanie Pana Jezusa”. W grudniu przywieźliśmy obraz tutaj do pracowni,

rozwinięliśmy go i tak naprawdę mogliśmy dokładnie, porządnie się przyjrzeć, jaki jest stan zachowania obrazu, co i jak przy nim było robione przed nami i jakie on będzie stwarzał nam trudności techniczne. Okazało się, że obraz był dublowany, czyli od strony spodniej było naklejone płótno dodatkowe, które miało za zadanie wzmocnić konstrukcyjnie obraz, ponieważ jest to olbrzymie płótno o wymiarach ponad sześć metrów wysokości i ponad trzy metry szerokości i to jeszcze z takim nie typowym zaokrągleniem u góry, które na pewno utrudni ponowne naciągnięcie go na krosno, żeby w przyszłości było ono dobrze naprężone. W każdym bądź razie było to płótno zdublowane z powodu tego, że obraz wykazuje tendencje osłabienia. I z tego powodu wydarzyły się przy tym obrazie jakieś nieszczęśliwe wypadki, co widać na przykład w postawie tej olbrzymiej łatki przy św. Janie, gdzie z jakiegoś powodu duży fragment płótna został uszkodzony i wklejony nowy fragment płótna. Przy uważnym badaniu obrazu znajdujemy też ślady wypalenia fragmentów płótna, dziury, które powstały z powodu ognia. Trudno przedstawić z jakiego powodu na wysokości dziesięciu metrów



FRAGMENT OBRAZU „UKRZYŻOWANIE”

pojawiał się ogień, tego nie wiemy, możemy tylko przypuszczać. Otóż naklejono tę łatkę, zrekonstruowano utraconą część kompozycji, zaś od spodu przyklejono to płótno, żeby wzmocnić obraz. Obecnie stary klej prawie już nie trzymał, płótno było stare, po zakończeniu prac restauracyjnych przy obrazie zrobimy ponowny dublaż już na nowe płótno, według nowych współczesnych technik dublażowych, tak że na kolejne wiele-wiele lat obraz będzie zabezpieczony. Te nieszczęśliwe wypadki, które się wydarzyły, można wstępnie łączyć z wydarzeniami w samym kościele. Jeden pocisk wpadł do kościoła w 1919 roku, a druga bomba (czy pocisk artyleryjski) w czasie II wojny światowej i to bardzo blisko tego obrazu, bo uderzył w sklepienie w prezbiterium i mocno uszkodził dach, dach spłonął wtedy, sklepienie też zostało uszkodzone. W momencie kiedy pocisk wpadł, doszło do małego pożaru, odłamki leciały we wszystkie strony i uszkodziły też obraz ołtarzowy. Jeśli popatrzymy dziś na ściany w kościele, też widzimy tam ślady po pociskach. Dużo jest też żywych świadectw związanych z tym wydarzeniem wojennym. Ojcowie jezuiti jeszcze przed opuszczeniem Lwowa zdążyli zabezpieczyć to sklepienie i wyremontować dach. Wracamy jednak do samego obrazu. Oprócz tego, że została wklejona wielka łata i zrekonstruowana część postaci św. Jana, były też kilkakrotne ingerencje konserwatorskie (nazwijmy to tak), mniej czy więcej udane, polegające na tym, że przy jakiejś okazji obraz był odczyszczony i nie jeden raz, i podmalowany. Dawniej konserwatorzy robili to odczyszczenie według starych technologii, a wiemy z historii i naszej praktyki konserwatorskiej, że nasi poprzednicy często stosowali bardzo mocne środki i tymi środkami często uszkadzali oryginalną, autorską powierzchnię malarską. Z literatury wiemy, że np. freski w XIX wieku, żeby uzyskać szybki efekt, czyszczono kwasem solnym. Obecnie pierwsze nasze zadanie, pierwszy etap technologiczny, to odczyszczenie obrazu, usunięcie brudu, starego werniksu, który położył. Werniks pełni funkcję ochronną, zabezpiecza malaturę, ale werniksy są bardzo różne, a obecnie mamy bardzo dobre werniksy, których nie było w XIX wieku. Przemalówki występują na całej powierzchni obrazu, był on bardzo mocno przemalowany i to kilka razy i nie tylko tło, ale i figury też. Kiedy obraz znajdował się w ołtarzu, wydawało się, że tych przemalówek dużo mniej, ale okazało się że to nie tak. Otóż zdejmujemy kolejne warstwy i przysparzają one nam trochę trudności, bo w różnym czasie różne techniki malarskie zostały użyte do tych przemalówek, a to zawsze utrudnia prace konserwatorów. Ale my z tym sobie poradzimy. Obraz już obecnie, tylko po oczyszczeniu, nabiera autentyczności. W górnej części pojawiła się kolorystyka, błękity nieba, bieli na szatach Chrystusa, chmury są bardziej dynamiczne. A było wszystko zamalowane, było tylko brudne brązowe tło. W 2026 roku będziemy mieli mnóstwo pracy przy tym obrazie, ale działamy według naszego harmonogramu. Kombinujemy różne środki do usunięcia różnych warstw przemalówek. Stosujemy tylko dobre, najlepsze, sprawdzone środki europejskiej jakości (oczywiście drogie), ale jest to od samego początku prac konserwatorskich w kościele oo. jezuitów (i w innych miejscach we Lwowie) naszą zasadą. Trzeba usunąć przemalówki, ale nie uszkodzić oryginalnej XIX-wiecznej malatury. W pełnej krasie będziemy mogli zobaczyć odnowiony obraz „Ukrzyżowanie Pana Jezusa”, kiedy zakończymy konserwację ołtarza głównego i polichromii w prezbiterium.

# Gabinet pamiątkowy Włodzimierza Dzieduszyckiego w Muzeum Przyrodniczym we Lwowie

13 lutego br. w Państwowym Muzeum Przyrodniczym NAN Ukrainy we Lwowie (dawne Muzeum im. Dzieduszyckich) uroczyście otwarto pamiątkowy gabinet Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego (1825–1899), założyciela tej wyjątkowej placówki muzealno-naukowej. Warto przypomnieć, że rok 2025 był rokiem jubileuszowym 200. rocznicy urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego, wybitnego mecenasa, naukowca, entuzjasty rozwoju nauki i kultury, etnografa, bibliofila. Rok 2025 w Polsce i we Lwowie został ogłoszony Rokiem Włodzimierza Dzieduszyckiego. W Polsce i we Lwowie odbyło się wiele pamiętnych, znaczących wydarzeń poświęconych temu jubileuszowi, między innymi: konferencję naukową, wystawy muzealne, odczyty pod tytułem „Dziedzictwo Włodzimierza Dzieduszyckiego”.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

Wśród tych wydarzeń ważne miejsce zajmowała monumentalna wystawa w Muzeum Przyrodniczym NAN Ukrainy we Lwowie poświęcona sławnemu jubileuszowi założyciela muzeum. Funkcje kuratora wystawy i prezesa komitetu organizacyjnego wydarzeń jubileuszowych we Lwowie pełnił profesor Andrij Bokotej, jeden z tych, kto obecnie kontynuuje sprawę Włodzimierza Dzieduszyckiego we lwowskim Muzeum Przyrodniczym.

Uroczystość otwarcia wystawy miała miejsce 6 września 2025 roku w obecności licznych gości z Polski i Ukrainy, między innymi przedstawicieli rodziny Dzieduszyckich. Przy wszystkich swoich zainteresowaniach i bardzo szerokiej działalności społecznej i politycznej, Włodzimierz Dzieduszycki był w pierwszej kolejności człowiekiem kochającym przyrodę, florę i faunę rodzimego kraju. Dlatego zbiory przyrodnicze i organizację Muzeum Przyrodniczego były dla niego dziełem całego jego życia. Właśnie w pomieszczeniach muzealnych, wśród tych wszystkich zwierząt i ptaków czuł się on najlepiej. Tutaj, w dawnym pałacu przy ulicy Teatralnej 18, zorganizował nie tylko Muzeum Przyrodnicze, ale też warsztaty naukowe, bogatą bibliotekę i swój gabinet, miejsce własnej pracy naukowej. Zbiory przyrodnicze Włodzimierz Dzieduszycki gromadził przez całe życie, zaś w grudniu 1868 roku nabył pałac przy ulicy Teatralnej 18 i po remontach i rekonstrukcji розміścił w nim swoje unikatowe kolekcje przyrodnicze, etnograficzne i bibliotekę tzn. Bibliotekę Poturzycką. Nazwa pochodzi od majątku Dzieduszyckich w Poturzyca na Ziemi Sokalskiej, gdzie kolekcję i bibliotekę w rodzinnym pałacu gromadził jeszcze Józef Kalasanty Dzieduszycki, ojciec Włodzimierza).

W 1873 roku zbiory przy Teatralnej 18 zostały udostępnione publiczności dla zwiedzania. W 1880 roku Włodzimierz Dzieduszycki oficjalnie przekazał muzeum dla użytkowania publicznego, jako instytucję muzealno-naukową pod nazwą „Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie”. Na



GABINET PAMIĄTKOWY

piętrach umieszczono wystawę muzealną, zaś gabinet Włodzimierza Dzieduszyckiego znajdował się w części parterowej gmachu, po stronie lewej od wejścia przez bramę główną, prowadzącą na podwórkę wewnętrzne. W pomieszczeniach parterowych rozmieszczono też bibliotekę i hrabia Włodzimierz lubił właśnie pracować w bibliotece, obok swoich bogatych zbiorów książkowych. Wiele egzemplarzy rzadkich, unikatowych nabywał on w różnych krajach Europy, nie żałując na to pieniędzy. Obecnie owe folianty stanowią złote zasoby biblioteki Muzeum Przyrodniczego.

Dwa lata temu, kiedy po raz pierwszy odwiedziłem pomieszczenie biblioteki i dawny gabinet Włodzimierza Dzieduszyckiego, byłem pod wrażeniem atmosfery zachowanej w tych komnatach z czasów założyciela Muzeum i ogromnego zbioru unikatowych książek, rękopisów, dyplomów, również starych mebli. Podziwiałem też bibliotekarkę Irynę Susłowską, która tak pieczołowicie opiekuje się tym bezcennym dziedzictwem naszej historii i kultury. Wtedy opublikowałem artykuł o tej wizycie (KG, nr 13, 16 –25.07.2024), którego fragment obecnie cytuję: „Wchodzimy do sali ze starymi meblami, stelażami i szafami pełnymi zabytkowych książek, czasopism i dokumentów, które pamiętają jeszcze czasy hrabiego Włodzimierza. Półmrok, specyficzny zapach starych książek... Bibliotekarka otwiera metalowe, również stare XIX-wieczne

okienne i strugi światła wlewają się z ulicy do pomieszczenia. Włodzimierz Dzieduszycki uwielbiał pracować właśnie w tym pomieszczeniu, wśród szaf i stelaży, wypełnionych ulubionymi książkami. Oglądam też stare zdjęcia biblioteki i gabinetu Włodzimierza Dzieduszyckiego. I obecnie wszystko na swoich miejscach, tak jak było ponad 100 lat temu. Oto krzesło, w którym siedział założyciel Muzeum, szafy, książki. Na zdjęciu widać, że w narożniku stał piec, obecnie już go nie ma, również nie ma tapczanu, na którym Włodzimierz Dzieduszycki lubił wypoczywać. Nieraz zostawał tu na noc, by pracować do późnych godzin i nie chciał już, zwłaszcza w starszym wieku, jechać do domu, do pałacu na Kurkowej. Pośrodku sali – oryginalny żeliwny słup, z reliefami roślin, kwiatów, owadów, jaszczurek. Jest to podpora sufitu, ustawiona ze względu na rozmieszczenie o piętro wyżej na wystawie muzealnej ciężkich szaf i ekspozycji. Obecnie biblioteka liczy ponad 75000 książek, w tym starych przedwojennych około 20 000. Wśród nich są też stare czasopisma naukowe o tematyce przyrodniczej, które Dzieduszyckiemu przysyłano z różnych krajów europejskich. Książki, dokumenty i czasopisma są w różnych językach europejskich i starożytnych, jak polskim, łacińskim, niemieckim, francuskim, angielskim, a nawet portugalskim. Najwięcej w języku polskim. Są prawdziwe rarytasy, unikatowe książki i albumy...



PROF. BOKOTEJ ZE WSPÓŁPRACOWNIKAMI



PROF. ANDRIJ BOKOTEJ

Na przykład oryginał „Historii zwierząt” szwajcarskiego lekarza i przyrodnika Konrada Gesnera (1516-1565). Książka liczy 517 kart, napisana w języku niemieckim. Obok „Kronika domowa Dzieduszyckich” (1865r.), czy też praca S. Sokalskiego „Kontenta Architekta”, Kraków, 1683 rok, która zawiera 100 kart i 37 tablic ilustracji. Niezwykle ciekawe dyplomy, które otrzymał Włodzimierz Dzieduszycki i Muzeum Przyrodnicze za swoją działalność naukową od różnych instytucji naukowych (polskich i europejskich) i udział w wystawach krajowych i międzynarodowych. Dyplomy są piękne, artystycznie wykonane, każdy z nich to nie tylko dokument historyczny, lecz prawdziwe dzieło sztuki. Nic dziwnego, że są pieczołowicie przechowywane, każdy dyplom umieszczono w osobnej teksturowej skrzynce ochronnej”.

Gabinet pamiątkowy Włodzimierza Dzieduszyckiego umieszczono jednak w innym pomieszczeniu Muzeum Przyrodniczego, mianowicie na piętrze obok ekspozycji muzealnej. Profesor Andrij Bokotej tłumaczy, że gabinet jest pomyślany jako część ekspozycji muzealnej, dlatego nie może być organizowany na starym miejscu piętro niżej, gdzie znajdują się unikatowe książki, dokumenty, rarytasy. Do tej biblioteki, tych apartamentów wstęp mają obecnie tylko naukowcy, badacze, studenci nauk przyrodniczych, biologii. W słowie wstępnym, przy otwarciu gabinetu memorialnego, profesor Andrij Bokotej powiedział m.in:

– Dziś zakończyliśmy wszystkie prace organizacyjne i udostępniamy zwiedzającym nasze muzeum – gabinet pamiątkowy Włodzimierza Dzieduszyckiego. Miał on być otwarty nieco wcześniej, lecz przez pewien czas nie udało się nam zebrać wszystkich eksponatów. Między innymi na wystawie przedstawiamy duże zdjęcie, jak za życia Włodzimierza Dzieduszyckiego wyglądała biblioteka i jego gabinet w pomieszczeniach na parterze tegoż gmachu. Nie możemy obecnie urządzić gabinetu memorialnego właśnie w starym miejscu – znajdują się tam starodruki, rarytasy, tam powinna być podtrzymywana ściśle określona temperatura, wilgotność i in. Odwiedzający uszkodziliby książkom. Zaś gabinet pamiątkowy jest ciągiem dalszym stałej ekspozycji muzealnej, mianowicie działu zoologii, archeologii, etnografii. Planujemy jeszcze wnieść pewne zmiany – z czasem zrobimy wejście do gabinetu z innej strony, z drugiego piętra. Dzięki temu połączymy ze sobą kolejne sale wystawowe.

W gabinecie pamiątkowym ustawiliśmy stare meble, które pamiętają czasy Włodzimierza Dzieduszyckiego. W 2025 roku wszystkie przedstawione na wystawie meble zostały odnowione, poddane restauracji. Prace konserwatorskie prowadzono dzięki finansowemu wsparciu warszawskiego Instytutu „Polonika”, polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa

Narodowego i współpracy ze Związkiem Rodowym Dzieduszyckich herbu Sas. Restaurację mebli prowadziła lwowska firma i zrobiono wszystko fachowo, na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Na przykład długo szukano odpowiednich tkanin do obicia krzesła i foteli. W gabinecie obok okna znajduje się unikatowe biurko, nie wykluczono, że przy nim pracował Włodzimierz Dzieduszycki. Jest to tak zwane „biurko cylindryczne” lub „bureau a la kaunitz”, mające ćwierć cylindryczną pokrywę (lub żaluzję) otwieraną do tyłu i chowającą się wewnątrz mebla. W narożniku mniejszy stół z szufladkami – w nich zachowały się metalowe szpalty drukarskie. Jest to też przypomnienie faktu, że Włodzimierz Dzieduszycki finansował powstanie drukarni we lwowskim Ossolineum. Obok autentyczny fotel, na którym siedział Dzieduszycki w swoim gabinecie w bibliotece. Na zdjęciu starego gabinetu Dzieduszyckiego widzimy właśnie ten fotel wiedeńskiej firmy Biedermeier. Na małym stoliku znajduje się kopia „Statutu rodu Dzieduszyckich”, której oryginał znajduje się w naszej bibliotece. Statut ów w 1880 roku ułożył osobiście Włodzimierz Dzieduszycki, zaś w 1893 roku zatwierdził parlament wiedeński. Według tego dokumentu corocznie przeznaczano 12 000 koron na utrzymanie Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Była to bardzo poważna suma. Dzięki tym funduszom muzeum miało możliwość nie tylko utrzymywać swój gmach i pracowników, ale i robić nowe zakupy, wydawać prace naukowe i katalogi muzealne, wspierać badania naukowe i nie tylko. Obok na ścianie zawieszono dwa dyplomy uznania zasług Dzieduszyckiego z wystaw międzynarodowych w Paryżu i w Wiedniu. Na wystawie w Paryżu m.in. był wystawiony słynny „złoty skarb Michałkowski”, skradziony w 1940 roku z Muzeum przez Rosjan. W odnowionych zabytkowych szafach wystawiono kilkaset cennych książek z biblioteki muzealnej. Są to wydania w językach polskim, niemieckim, francuskim... Jest to mała część cennej biblioteki Muzeum Przyrodniczego, ale właśnie te szafy z książkami odtwarzają atmosferę starego pracowni-biblioteki Włodzimierza Dzieduszyckiego. Za czasów Dzieduszyckiego słynna biblioteka Poturzycka liczyła ponad 47 000 książek. Jej część przyrodnicza po dzień dzisiejszy znajduje się w tym gmachu i jest dostępna dla naukowców, studentów biologii, ludzi którzy poświęcają się badaniom przyrody. Biblioteka ma ogromną wartość naukową. W ostatnich trzech latach poddano konserwacji ponad 50 cennych, unikatowych książek. Prace te przeprowadzono również dzięki dofinansowaniu warszawskiego Instytutu „Polonika” i zaangażowaniu Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas. A jeszcze na ścianach gabinetu memorialnego dwa obrazy przedstawiające Hucułów w strojach ludowych, na podłodze – skóra wilka. Na szafie – wielki sęp białogłowy, jeden z najgroźniejszych ptaków drapieżnych, na innej ścianie – głowa jelenia. Waga jej ponad 150 kilogramów. Obok stoi pień cisa, tzw. „żelaznego”, który waży około półtony.

Unikatowe zbiory lwowskiego Muzeum Przyrodniczego są szeroko znane w całej Europie. Powstały dzięki zaangażowaniu, miłości do przyrody i ojczystego kraju wspaniałego człowieka – Włodzimierza Dzieduszyckiego. Pamięć o nim przetrwała trudne czasy i żyje w sercach wdzięcznych potomków. I jak najbardziej pamięć o nim żyje w murach muzeum, które on powołał do życia. Pamięć o takich wspaniałych ludziach nie umiera.

# Wiersze z cyklu: Zimowy Krzemieniec (cz. II)

MARIUSZ OLBROMSKI



POMNIK JULIUSZA SŁOWACKIEGO NA DZIEDZIŃCU MUZEUM JULIUSZA SŁOWACKIEGO

## Spojrzenie

Słowacki na pomniku czapę śniegu już nałożył, przy swym rodzinnym domu patrzy zamyślony. Na odmienione miasto całe w białych szubach, na brzozy Jarosława srebrnym szalem otulone.

Opodal Ikwa szmerze, choć pod grubym lodem, życie przemiennie nadal toczy w swej głębinie. I tylko góry zawsze tak jak przykazania Boże trwają niezmiennie i o każdej porze, a w swym istnieniu tutaj nigdy nie przemina. Przedziwnie łączą zawsze – ziemię – z niebem.

## Pejzaż w ciszy

W parku chojary w czapach śniegu sypią, gdy wiew, skrzącymi pyłami. Omszałe pnie zastygły w ciszy. Czasem wiewiórka na gałęzi mignie, a w zaspie znajdziesz dzików ślady.

Srebrzyste łuki gór Szwajcarii Krzemienieckiej aż po horyzont wiodą pośród ścieżek oblodzonych. Wędruje wśród nich blade słońce ozłaca szyszki w drzew koronie.

Wśród tego piękna myśli me do osób płyną i dumam jak tam radzą sobie w ten czas wojny; a każdy los swój i swój krzyż też niesie w śniegach zapewne ciężki; wspólny, a osobny.



NA CMENTARZU TUNICKIM

## Gdy przyjdzie wiosna...

Gdy wiosna wionie i zioła na Czerczy będą swe wonne poematy składać słowiki znowu kłaskać przy księżycu po chaszczach, w ogrodach i w jarach

wtedy też pomyśl, że i ja bym pragnął

także tam swoje kroki stawiać i odrodzenie nagłe ziemi chłonać i tak po prostu z ludźmi porozmawiać.

Bo ponad grozą każdej krwawej wojny nad rozlicznymi w dziejach zdarzeniami jest jeszcze wielka mowa świata, która przemawia jasnymi zgłoskami.



MUZEUM JULIUSZA SŁOWACKIEGO W SZACIE ZIMOWEJ

## Zasypane progi

Śnieżycy skrzydła trzepoczą podmuch czasem napis odstąpi: „dzięki Ci Boże za słońce..., ...za miasto nasze ukochane...”  
Iśniący na płycie nagrobnej. Któż proch otuli tam modlitwą? Czy, kiedy lampka tam zapłonie?

Czasami widzę: jakże przystawała do ośmiu błogostawieństw uboga w domu swym ubogim

a głos jej wiernie co dzień leciał w świątyni po sklepieniach i palce wędrowały po klawiszach, tak blisko – w nieskończoność – wciąż wiodły wiele serc ku Bogu.

Księga Rodzaju strony swe przemienia zdumiewającymi przecież zjawiskami. Ta doskonałość morza form i istnień tak dziwnie praprzyczynę wciąż wyraża.

I w tym bogactwie chciałbym słyszeć jak biją zmiennie przedwieczne zegary. Mowę też, która lot serca odradza.



DOM IRENY SANDECKIEJ

## We Lwowie doszło do eksplozji: jedna osoba zginęła, są ranni

W nocy 22 lutego w centrum Lwowa, obok domu towarowego „Magnus” doszło do serii eksplozji. Według informacji mera miasta Andrija Sadowego jedna osoba zginęła – 23-letnia policjantka, 24 osoby zostało rannych.

Około północy policja otrzymała zgłoszenie o włamaniu do sklepu przy ulicy Danyłyszyna 20. Po przybyciu patrolu policji doszło do eksplozji. Gdy przybył drugi patrol, nastąpiła kolejna eksplozja. Według wstępnych informacji, doszło do detonacji skonstruowanych domowym sposobem ładunków wybuchowych.

W wyniku eksplozji zniszczeniu częściowo uległy trzy budynki mieszkalne i jeden budynek niemieszkalny. Na miejsku

zdarzenia pracują funkcjonariusze organów ścigania i wszystkie odpowiednie służby. Wszystkim poszkodowanym udzielono niezbędnej pomocy. Administracja dzielnicy rozpoczęła już sprzątanie terenu i usuwanie skutków zdarzenia.

Władze miasta apelują do mieszkańców o zachowanie spokoju i zaufanie wyłączenie do oficjalnych informacji.

ŹRÓDŁO: LWOWSKA RADA MIEJSKA

## Poszukuję swoich przodków

Dzień dobry! Rodzina moja wywodzi się z Sądowej Wiszni, ale korzenie sięgają do Zimnej Wody pod Lwowem. Wszystko co wiąże się z historią tych miejscowości jest mi bardzo bliskie. Ostatnio byłem na nartach w Zakopanem, tam natrafiłem na Karczmę „U Wnuka”. No i ołśnienie. Od 1907 roku jej współwłaścicielem był Jan Wnuk, rodem z Sądowej Wiszni, 1872 rok. <https://archium.tsdi.al.archives.gov.ua/file-viewer/229458#file-568493>

Jest wiele artykułów, ale nigdzie nie znajduję historii, opisu gdzie terminował, gdzie był we Lwowie? No i co robił, kto to był: Jan Wnuk terminował m.in. u Foyeta w Paryżu.

Może ktoś z Państwa posiada jakieś informacje o Janie Wnuku z Sądowej Wiszni, restauratorze ze Lwowa?

POZDRAWIAM  
ZIELIŃSKI ZBIGNIEW  
ZIELINSKI@POCZTA.FM

# Lwowskie historie kryminalne (cz. 1)

O licznych historiach kryminalnych sprzed I wojny światowej pisałem na łamach „Nowego Kuriera Galicyjskiego”. Niektórzy lokalni filozofowie, moralizująca część społeczeństwa uważa, że część tych historii kryminalnych zdarzała się z powodu tzw. „nudów austriackich”, epoki zastoju, przecucia zmian i fatalnych konfliktów (wojen), była wynikiem epoki degradacji i upadku moralnego. Jednak po I wojnie światowej, wojnie polsko-ukraińskiej i wojnie polsko-bolszewickiej oraz odrodzeniu niepodległej Rzeczypospolitej sytuacja ekonomiczna i psychologiczna była we Lwowie jeszcze bardziej ponura. We wczesnych latach 20. rosła inflacja, zaś państwowe dotacje na kulturę, naukę, sztukę i wydatki socjalne malały z każdym rokiem. W społeczeństwie rosły zjawiska negatywne, bezrobocie, przestępczość, prostytutka.

JURIJ SMIRNOW

Prasa lwowska była przepełniona sensacyjnymi codziennymi opisami morderstw, krwawych porachunków, targnięć na życie własne lub znajomych, a często całkiem nieznanymi ludźmi. Wśród „bohaterów” tych tragicznych wydarzeń byli zarówno zawodowi zbroje, złodzieje, bandyci, jak i ludzie niespełna rozumu, nerwowo chorzy, po prostu szaleńcy i wariaci. W tych trudnych czasach rosły też napięcia narodowościowe i socjalne. Działały podziemne organizacje nacjonalistyczne i komunistyczne, miały miejsce akty terrorystyczne na podłożu politycznym. O tym wszystkim codziennie pisały gazety lwowskie, w pierwszej kolejności „Wiek Nowy” i „Kurier Lwowski”.

Oto niektóre, najbardziej charakterystyczne lub sensacyjne wydarzenia ze stron tych wydań, z kroniki policyjnej i z ulic lwowskich. W maju 1923 roku z głębokiej prowincji przyjechał do Lwowa niejaki Jan Czarnecki, który miał przy sobie pewną sumę pieniędzy. Miasto oszołomiło go, otóż postanowił trochę się zabawić. W tym celu postanowił znaleźć panienkę dla rozmowy i lekkiego flirtu. Idąc ulicami budował w głowie piękne plany i jakby przypadkowo spotkał „fertyczną osobkę”, obdarzającą go ponętym, obiecującym wiele uśmiechem. Jak dalej pisze „Wiek Nowy”: „Od słowa do słowa – znajomość gotowa, że zaś pan z prowincji nieobyty był ze stosunkami wielkomiejskimi, wziął więc marną namiastkę za prawdziwe złoto i zaprosił towarzyszkę na poczęstunek do szyneczka”. Panna miała na imię Maria Osoba, była młoda, wesoła i dostępna. Ta lwowska diva zechciała odwzajemnić się panu Czarneckiemu za poczęstunek i zaprosiła go do własnego mieszkania, które okazało się zwykłym miejskim



UL. GRÓDECKA ZA ROGATKĄ

barakiem dla bezrobotnych przy ulicy Kubasiewicza, na tak zwanym Gródku, daleko w nienajlepszej dzielnicy miasta, obok targu i dworca kolejowego. Niestety nie wywarło to na panu z prowincji złego wrażenia, był zaczarowany urokami młodej dziewczyny. Jednak nie zdążył jeszcze pan Czarnecki wyrazić swojego zachwytu młodością i pięknnością panny Marii, jak scenariusz tej randki kardynalnie się zmienił. Do izby wpadł nieznany mężczyzna, który przedstawił się „wywiadowcą policyjnym” i przeprowadził na Czarneckim rewizję osobistą. Wygarnął z jego portfela 800 złotych i „ulotnił się jak kamfora”. Równocześnie znikła i piękna Maria. Dopiero wówczas pan Czarnecki połapał się i zrozumiał, iż zachęcający uśmiech fertycznej osobki sprowadził go na manowce, że wpadł w siłą oszustów. Zwrócił się na policję, która sprytnych oszustów bez trudu odnalazła. I Maria Osoba i jej kolega „wywiadowca policyjny” policji lwowskiej byli dobrze znani. Rzekomy „wywiadowca policyjny”, a właściwie sprytny łapigrosz Józef Michalczyński i Maria Osoba zostali zatrzymani i postawieni przed trybunałem karnym. Jednak pan z prowincji Jan Czarnecki swoich pieniędzy tak i nie odzyskał. Dostał dobrą nauczkę i autor artykułu w „Wiek Nowym” wyraził nadzieję, że „drugim razem będzie ostrożniejszy. Straszne są te sidła i ponęty wielkiego miasta”.

Kolejna pouczająca historia stosunków damsko-męskich wydarzyła się w czerwcu 1926 roku. „Wiek Nowy” opublikował artykuł pod tytułem „Zemsta za uwodzenie pod przyrzeczeniem małżeństwa”.



KAMIENICA PRZY UL. GRÓDECKIEJ

Była to historia bardzo charakterystyczna dla owych czasów. Statystyka lwowska notowała w mieście znaczny procent młodych dziewczyn, w większości ze wsi, które pracowały w bogatych rodzinach jako kucharki, niańki czy służące. Każda z nich marzyła znaleźć narzeczonego, założyć rodzinę, „wybić się na ludzi”. Takie młode kobiety ze swoich skromnych zarobków odkładały każdy grosz na przyszły ślub i urządzenie rodzinnego gniazda. Z drugiej zaś strony nie brakowało aferzystów, którzy właśnie wyszukiwali takie naiwne kucharki, oszukując je w każdy możliwy sposób. Najważniejszym atutem takiego aferzysty były obietnice ożenku z wybraną ofiarą. Otóż, niejaki Jan Malinowski, mieszkający w rzeczywistości przy ulicy Św. Zofii 6, upatrzył sobie niejaką Paulinę Sapównę, służącą zamieszkałą przy ulicy Tarnowskiego 12. Obchodził młodą dziewczynę kilka tygodni, zaś dalej „pod pozorem ożenienia się z nią wyłudził od niej kwotę 210 złotych, wobec czego została ona bez żadnych pieniędzy. W dodatku Jan Malinowski uwiódł ją i wkrótce miała ona zostać matką. Lecz Malinowski lekceważył sobie taki obrót stosunków, pieniądze oddać nie chciał, zaś co do ożenku, oświadczył byłej ukochanej, że wyszukał sobie już inną narzeczoną, z którą ma zamiar wziąć ślub. 17 czerwca tegoż 1926 roku nastąpiło tragiczne dla Jana Malinowskiego wydarzenie. Sapówna wysłедиła go i kiedy ten oszust-naręczony przechodził obok swej kamienicy przy ulicy Św. Zofii, napadła na niego. Kawałkiem cegły bez żadnej litości uderzyła go w głowę.



UL. ZAMARSTYNOWSKA

Wskutek uderzenia Jan Malinowski stracił przytomność i upadł na ziemię. Wtedy Paulina Sapówna wyciągnęła wcześniej przygotowany drewniany tłuczek i pobiła go po całym ciele tak dotkliwie, że obecni na ulicy przechodnie zawiadomili policję. Posterunkowy Jan Woźnica przerwał tę improwizowaną egzekucję w stylu ponurego średniowiecza i musiał zawezwać Pogotowie Ratunkowe. Paulinę Sapównę posterunkowy przytrzymał i sprowadził do biura pierwszego komisariatu policyjnego przy ulicy Jabłonowskich. Tutaj Sapównę przesłuchano i podała ona bez żadnych skrępowań całą prawdę jej stosunków z Malinowskim. Wobec takiego stanu rzeczy policja Paulinę Sapównę „pozostawiła na wolnej stopie”, zaś tajemnicą pozostało co się stało z Malinowskim, także z dzieckiem i czy Sapówna odzyskała swoje 210 złotych. Po prostu było to już PT publiczności nieciekawe i „Wiek Nowy” nie informował o dalszych losach biednej służącej zwłaszcza, iż nowych sensacyjnych wydarzeń na stronach gazety nie zabrakło.

Oto kolejny „wypadek nagłego zgonu”, który zainteresował reporterów kroniki policyjnej. Ten wypadek miał miejsce wprost w restauracji pana L. Heilsterna przy ulicy Pańskiej 17. Tu nagle zakończył życie Józef Motylewski, monter gazowni miejskiej, zamieszkały przy ulicy Bema 25. Wracając z pracy postanowił on najpierw zahaczyć o restaurację na mały kieliszek wódeczki. Kieliszków tych jednak okazało się kilka i... z powodu nadmiernego spożycia alkoholu dostał biedak zawału serca wprost przy stoliku restauracyjnym. Śmierć stwierdził wezwany przez gospodarza lekarz miejski dr Kasperek. Na jego rozkaz zwłoki odestawiono do Zakładu Medycyny Sądowej.

W maju 1926 roku krwawe morderstwo wstrząsnęło lwowską dzielnicą Zamarstynowską, dzielnicą miasta za Pełtwią, znaną też z niespokojnych obyczajów mieszkańców, bójek i awantur pijackich. Ale tym razem sprawa dotyczyła ponurego morderstwa. Przy ulicy Tkackiej 38, bocznej Zamarstynowskiej, niedaleko rogatki na Balonowej, niejaką Maria Martinówna, młoda dwudziestoparoletnia niezamężna kobieta, gwiazdistą nocą majową zarąbała siekierą swego 57-letniego ojca Henryka Martina. Policja aresztowała Marię i rozpoczęła śledztwo. W toku wyjaśnienia okoliczności zbrodni aresztowana Martinówna najpierw podała, że czynu swego dopuściła się z tego powodu, że ojciec często upijał się i matkę bardzo maltretował, a „...nawet im (jej i matce) odgrażał się śmiercią”. Twierdzenia te potwierdziła także jej matka, a żona zamordowanego. Jednak prowadzący śledztwo komisarz policyjny, nie za bardzo wierzył w całą tę historię, a może ktoś z sąsiadów złożył zeznania w tej sprawie, i śledztwo przybrało całkiem inny zwrot. Maria Martinówna po

prawie miesiącu pobytu w więzieniu policyjnym i codziennych przesłuchaniach ujawniła całą prawdę w sprawie krwawego morderstwa. Wyszło na jaw, że morderstwo zostało dokonane na zupełnie innym tle, a udział w nim brał niejaki Andrzej Martin, daleki kuzyn Marii Martinówny, który zarazem był jej kochankiem i mieszkał w tej samej rzeczywistości. 18 czerwca Andrzej Martin został aresztowany pod zarzutem udziału w mordzie. W czasie rewizji znaleziono u niego srebrną torebkę, ważącą pół kilograma i inne rzeczy pochodzące przypuszczalnie z kradzieży. Policja dawno już podejrzewała, że rodzina Martinów utrzymywała się z kradzieży, zaś rewizja owe podejrzewania potwierdziła. Wśród skonfiskowanych rzeczy policja znalazła skradzione w dzielnicy żydowskiej (właśnie tę srebrną torebkę), podczas rabunków w listopadzie 1918 roku. Należy wyjaśnić, że chodziło tu o rozruchy listopadowe w dzielnicy żydowskiej Lwowa. W dniach 1-21 listopada 1918 roku na ulicach miasta trwały walki polsko-ukraińskie, zaś gmina żydowska postanowiła zachować neutralność i nie angażować się ani po stronie polskiej, ani ukraińskiej. Niestety, 22 listopada Lwów ogarnęły tragiczne, krwawe wydarzenia: około godziny dziewiątej wieczorem rozpoczął się pogrom i rabunki ludności żydowskiej. W pogromie brał udział miejski motłoch ze wszystkich dzielnic miasta i niestety część żołnierzy z oddziałów polskich. Podpalano żydowskie kamienice, synagogę postępową na Starym Rynku, niszczone żydowskie mienie, kawiarnie, sklepy. Dopiero rankiem 24 listopada wojska polskie opanowały sytuację w dzielnicy żydowskiej. Wskutek pogromu zginęło ponad 150 Żydów, ciężko ranne zostały 372 osoby. Spalono ponad 50 budynków żydowskich i dwie synagogi, obrabowano co najmniej 3 729 mieszkań, sklepów i warsztatów. Taką informację opublikowała polska komisja rządowa wysłana z Warszawy i Żydowski Komitet Ratunkowy. Andrzej Martin i Maria Martinówna, a może i jej ojciec, którzy brali udział w tym pogromie zarabowali tyle, że jeszcze w 1926 roku mieli nie spieniężone rzeczy żydowskie. Po aresztowaniu Andrzeja Martina wyjaśniono, że zamordowany Henryk Martin wiedział o różnych sprawkach swej córki i jej kochanka. Świadkowie stwierdzili, że ojciec groził im nawet doniesieniem do policji i domagał się spieniężenia łupów i podziału pieniędzy. Właśnie z tego powodu ułożono plan pozbycia się niebezpiecznego świadka, czyli ojca Marii. Autorem tego planu był Andrzej Martin, który zrzęcznie do wykonania mordu wciągnął swoją kochankę Marię. Trybunał karny uznał Marię Martinównę i Andrzeja Martina winnych morderstwa i wyznaczył wysokie terminy kary.

*Ciąg dalszy kolejnych historii kryminalnych nastąpi.*

# Mistrzostwa Lwowa w szachach na przełomie 1934 i 1935 roku

## Praktyka turniejowa lwowskich szachistów (cz. I)

W pierwszych dniach stycznia zakończył się turniej o mistrzostwa Lwowa na rok bieżący następującym wynikiem: Edward Gerstenfeld 12 punktów.

ŁARYSA PŁACHOTNA  
OLEKSANDR PROKHOROV

**T**adeusz Wolsza wspomina:  
– Po raz pierwszy w karierze tytuł mistrz Lwowa wywalczył w 1935 r. W turnieju uzyskał 12 p. w 14 partiach i minimalnie wyprzedził Henryka Friedmana, Ksawerego Sulika oraz Erwina Kaufmana i Izaaka Schachtera. Po zawodach korespondent „Szachisty” stwierdził: „Gerstenfeld wykazuje bardzo dobrą znajomość teorii oraz otwartą i silną grę”. Szerszą charakterystykę jego stylu gry zaprezentował Juliusz Madfes na łamach „Chwili”: „nowego mistrza cechuje szybka orientacja, znaczny polot i co najważniejsze – 19 rok życia. To wszystko pozwala jeszcze dużo się po nim spodziewać”. Mistrz Lwowa otrzymał reaktywowaną w 1935 r. nagrodę prezidenta miasta.

Wynik tegorocznego turnieju, zwłaszcza zdobycie tytułu mistrzowskiego oraz I nagrody przez młodego gracza Edwarda Gerstenfelda, stanowił największą sensację dla sfer szachowych miasta Lwowa. Dowodzi on, że systematyczna praca Lwowskiego Okręgu Szachowego z biegiem lat wychowała i wykształciła cały szereg młodych i uzdolnionych graczy, którzy w odbytym turnieju mieli pole do popisu, składając egzamin ze swych umiejętności szachowych z bardzo dobrym wynikiem.

Także poziom gry był stanowczo wyższy, aniżeli w turniejach lat ubiegłych. Sam przebieg turnieju był nadzwyczaj ciekawy i emocjonujący, zaś ostatnie dwie rundy, które



EDWARD GERSTENFELD

miały przynieść rozstrzygnięcie, rozegrane zostały w atmosferze niespokojnej, pełnej napięcia nerwowego zawodników, dopingowanych w sposób niesportowy przez pewną część bywalców kawiarni de la Paix, położonej w śródmieściu, gdzie turniej się odbył. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Już pierwsze rundy dowiodły, że młodzież będzie miała ważne słowo do powiedzenia w tym turnieju. Po 5. rundzie wysuwa się na czoło turnieju Schonfeld, który wraz z Sulikiem i Kaufmanem naprzemian prowadzą. Sytuacja w dalszym ciągu jest niewyjaśniona, gdy w 6 rundzie z powodu zastąpienia zmuszony jest korzystać z tygodniowego urlopu red. Friedman. Jest to okres niepowodzeń Shachtera i prof. I. Popiela oraz dalszych sukcesów Schonfelda, Kaufmanna, Sulika i Gerstenfelda. Po tym tygodniu następuje start red. Friedmana, (mimo ciężkiej i dokuczliwej choroby nie zrezygnował z udziału w turnieju), który w rundzie 11. dopada swoich konkurentów, a nawet wyprzedza najbliższego swego konkurenta – Gerstenfelda o ½ punkta. Od tej chwili losy pierwszego miejsca zdają się być przesądzone. W przedostatniej rundzie red. Friedman prowadzący już o cały punkt przed Gerstenfeldem odrzuca w partii

Po raz pierwszy w karierze tytuł mistrz Lwowa wywalczył w 1935 r. W turnieju uzyskał 12 p. w 14 partiach i minimalnie wyprzedził Henryka Friedmana, Ksawerego Sulika oraz Erwina Kaufmana i Izaaka Schachtera. Po zawodach korespondent „Szachisty” stwierdził: „Gerstenfeld wykazuje bardzo dobrą znajomość teorii oraz otwartą i silną grę”. Szerszą charakterystykę jego stylu gry zaprezentował Juliusz Madfes na łamach „Chwili”: „nowego mistrza cechuje szybka orientacja, znaczny polot i co najważniejsze – 19 rok życia. To wszystko pozwala jeszcze dużo się po nim spodziewać”. Mistrz Lwowa otrzymał reaktywowaną w 1935 r. nagrodę prezidenta miasta.

WOLSZA, SŁOWNIK BIOGRAFICZNY SZACHISTÓW POLSKICH, VOL 5, 2007, PAGE-0035

z tymże zaproponowany mu remis, przeceniając swą końcówkę i w dogrywce w dodatku przegrywa. Stan przed ostatnią rundą: Friedman i Gerstenfeld po 3 stracone, Sulik, Schonfeld i Kaufmann po 3 ½, Schachter 4. Wśród niezwykle zdenerwowanych graczy, rozpoczynają się ostatnia runda. Najwięcej zainteresowania budzi partia prof. Popiela z Gerstenfeldem. W pewnej chwili niezadowolony do skupienia się i upadając z sił red. Friedman, proponuje remis swemu partnerowi, inż. Wendekerowi, co tenże przyjmuje. Tymczasem partia Popiel – Gerstenfeld dochodzi do kulminacyjnego punktu. Mając przez cały czas równorzędną, a w pewnej chwili zdecydowanie lepszą grę Popiel, wpada w niedoczas i przegrywa. Ten szczęśliwy zbieg okoliczności w dwóch ostatnich partiach zdecydował o zdobyciu pierwszego miejsca przez Gerstenfelda. Partja Sulika z Schonfeldem przy licznych obustronnych możliwościach i pokonaniu niedoczasu, kończy się w ostatniej chwili zwycięstwem Sulika, co zapewnia mu dzielenie II – III miejsca, w czasie, gdy przegrana ta odrzuca Schonfelda aż na 6. miejsce. Na 4. i 5. miejscu usadowiają się Kaufmann z Schachterem I.

Przechodząc do omówienia siły gry poszczególnych zawodników wypada podkreślić pomysłową i poprawną grę Gerstenfelda, wykazującego bardzo dobrą znajomość teorii oraz otwartą i silną grę Sulika, którego piętą Achillesową stanowi niedoczenie

słabszych partnerów. Do red. Friedmana można zastosować znane przysłowie: „Nie ma reguły bez wyjątków”. Z reguły zdobywał bowiem od lat blisko 10 mistrzostwo Lwowa. MGR Kaufmann (grał w Katowicach w drużynie Krakowa), dowiódł swym wynikiem i swoją grą, że ma prawo zaliczyć się do czołowych graczy Lwowa, zaś Schachter, który kiepskim startem turniej rozpoczął, pięknym finiszem uzyskał pełną rehabilitację. Schonfeld, zdobywca VI miejsca, jest graczem utalentowanym, który ma do pokonania jedną tylko trudność turniejową tj., niedoczas. Na prof. Popielu odbiły się najmocniej jego zajęcia zawodowe, skutkiem czego nie posiadał odpowiedniej wytrzymałości, przegrywając cały szereg dobrych partii. Lipiec poczynił znaczne postępy i jest dobrym graczem turniejowym. Panowie: Bachstutz, Bizon, inż. Wendeker, Schachter II., Lowenthal i Kunstler walczyli jak mogli najlepiej. Niewątpliwie niektórzy z nich poczynią jeszcze postępy. Tennenbaum, znany szachista lwowski, z powodu wypadku rodzinnego zmuszony był z turnieju wystąpić z 4 punktami w tabeli, nie ma zasadniczo znaczenia, gdyż nie może ilustrować gry tego zawodnika.

A teraz kilka słów pod adresem Komitetu Turniejowego. Mając kilka odpowiednich lokali do dyspozycji, Komitet wybrał lokal najbardziej niestosowny na urządzenie turnieju. Otwarta dniem i nocą, czynna karcarnia jednej z najbardziej ruchliwych w śródmieściu

kawiarni, nie była stosownym lokalem turniejowym, nie była ani pod względem higienicznym, moralnym i prestiżowym do celu wspomnianego odpowiednia. Hałaśliwa, zadymiona i przepełniona sala karciana, w pewne dni mieszcząca powyżej 100 osób, ze względu na swe znaczenie, nie zapewniała grającym spokoju, który jest najbardziej nieodzownym czynnikiem gry turniejowej. Inne techniczne strony dużo zostawiały do życzenia. Brak odpowiednich garniturów szachowych i szachownic, brak blankietów szachowych, wadliwe zegary szachowe i t.p. (bez chorągiewek kontumacyjnych) budziły wielkie zastrzeżenia. Także losowanie kolorów uderzało pewną złośliwością. Brak wreszcie należytej opieki Komitetu nad przebiegiem turnieju oraz obiektywnego kierownictwa.

Wszystkie te mankamenty dla dobra rozwoju szachowego w naszym mieście winne być w przyszłości usunięte, losowanie publicznie przeprowadzone w obecności zawodników, zaś wybór odpowiedniej sali troskliwie dobrany. W końcu należy podnieść starania prezydium Lwowskiego Okręgu Szachowego, na którego prośbę pan Prezydent miasta Lwowa – dr. Drojanowski, reaktywował nagrodę honorową miasta dla zdobywcy tytułu mistrza Lwowa w szachach.

Nagroda honorowa miasta, dodająca tytułowi szczególnej powagi, została z wielkim uznaniem przyjęta przez lwowski świat szachowy.

Rozgrywki odbywały się w salach kawiarni De la Paix. Turniej zaczął się 4 grudnia 1934 roku. Gry rozpoczynały się wieczorami w poniedziałki, środy i piątki.

ŹRÓDŁO: CZASOPISMO „SZACHISTA”  
REDAKTOR NACZELNY  
HENRYK FRIEDMAN (N°1,1935 ROK)

## Przyczynek do genealogii rodziny Arztów

Niniejszy artykuł stanowi uzupełnienie danych zawartych w artykule pt. **Genealogia rodziny Arztów (Farmacja Krakowska. Biuletyn nr 3, s. 46-47, 2019), na który zwrócił uwagę Jacob Rosen Koenigsbuch z Jerozolimy w Izraelu i przez Okręgową Izbę Aptekarską w Krakowie nawiązał drogą mailową kontakt z autorami wspomnianego artykułu (1, 2).**

Rodzina Arztów wywodzi się z Sądowej Wiszni gdzie w 1840 roku urodził się senior rodziny Arztów – Ignacy. Medycynę studiował we Lwowie. Po uzyskaniu dyplomu lekarza osiedlił się w Łańcutie w czerwcu 1862 roku (13). Zmarł w 1921 roku w Drohobyczu (7). Ignacy

Arzt miał trzy córki Mina Arzt, żona Pomeranza radcy sądowego we Lwowie, ślub 1892, Amalia Arzt żona Scharfa kpt. Obrony Krajowej, ślub 1899, Marya Arzt, żona Ignacego Deutscha sekretarza dyr. Kolejowej Lwowskiej, ślub 30. 11. 1905 Lwów (8). Jego rodzicami byli Abraham i Estera Arzt (1). Również w Sądowej Wiszni urodził się starszy syn Ignacego Arzta – Jakub Gwidon Arzt. Jakub Gwidon Arzt miał dwie córki Zofia Arz (\*21.08. 1901), Olga Arzt (\*24.05.1905) (10). W czasie urodzin Jakuba położną we wspomnianej miejscowości była matka Ignacego Arzta – Ester Arzt. Jako położna Ester Arzt notowana jest w Szematyzmach Galicyi i Lodomerii z lat 1858-1886 (12). Wnuk Ignacego Arzta jest sędzią w Samborze (3, 12). Informacje o Rodzinie Arztów przekazał Alfred Schreyer – wnuk Henryka

Arzta (8) Ludmiła Schroyer żona Alfreda Schrayerra zmarła w 2003 roku z powodu prawniczka z wyboru piosenkarka (8). Życiorysy i przebieg pracy zawodowej Ignacego, Jakuba Gwidona, Henryka i Adolfa Arztów oraz Lotariusza Pawła Arzt zostały dokładnie opisane w artykułach (5, 6, 7, 9, 10, 11, 13). Natomiast informacja o śmierci Lotariusza Pawła Arzt zawarta jest w nekrologu (4).

### Piśmiennictwo

1. Abu Wasta Fwd: The Death Certificate of... e-mail 8. 03. 2024.
2. Abu Wasta; Ja pytanie o córki Ignacego Arz... e-mail 8. 03. 2024.
3. Jubileusz 50 – letniej pracy zawodowej lekarza. Głos Rzeszowski z 14 lipca 1912 roku nr 29, s. 4.
4. Nekrologi ś.p. mjr pil. Lotariusza Pawła Arzta i kpr. strz. sam. rtg

Włodzimierza Piereguta. „Polska Zbrojna” 346 s. 4. 1938-12-15. Warszawa.

5. Sawicka – Wiśniewska B., Wiśniewski R.: Aptekarz Henryk Arzt (1866-1942). Rocznik Przemyski 2009, T.45, z. 4 (Historia), s. 247-248.

6. Sawicka-Wiśniewska B.: Przyczynek do biografii Henryka Arzta. Acta Medica Jaroslaviensia. Jarosław 2014, T. 36 (2014), s. 89-90.

7. Sawicka-Wiśniewska B., Wiśniewski R.: Ignacy Arzt (1840-1921). Słowo Żydowskie, wrzesień 2024 (631), s. 09.

8. Schreyer Alfred – rozmowa telefoniczna dnia 23.06.2011 r., 19. 07. 2011 r., 11. 08. 2011 r., 06. 09. 2011 r., spotkanie w Krakowie dnia 02. 07. 2011 r., zapiski rodzinne.

9. Sylwetki Lotników: Lotariusz Arct. Opracowanie: Konrad Rydowski.

10. Szarejko P.: Arzt (Arct) Jakób Gwidon (1865-1933). Słownik Lekarzy Polskich XIX wieku Tom I. Towarzystwo

Lekarskie Warszawskie. Warszawa 1991, s. 39-40.

11. Szarejko P.: Arzt Adolf (ok.1869-1897). Słownik Lekarzy Polskich XIX wieku. Tom III. Wydawnictwo Naukowe Semper. Warszawa 1995, s. 13.

12. Szematyzm królestwa Galicyi i Lodomerii z wielkim księstwem krakowskim na rok (1858-1886). Nakładem C. K. Namiestnictwa we Lwowie.

13. Trześniowski Z.: Ignacy Arzt ur. 1840, zm.1915. Wystawa „Honorowi Obywatele Miasta Łańcuta – 5. 06-16. 08. 2019”. Sala wystawowa Miejska Biblioteka Publiczna Łańcut, ul. Moniuszki 2.

Autorzy składają podziękowanie Panu Jacobowi Rosen Koenigsbuch z Jerozolimy w Izraelu za cenne uwagi i materiały o rodzinie Arztów.

BOŻENA SAWICKA-WIŚNIEWSKA  
RYSZARD WIŚNIEWSKI

# Dlaczego należy pielegnować stare groby? (część 5)

Z dr URSZULĄ OLBROMSKĄ, historykiem sztuki, rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

W listopadzie 2025 roku ukazała się książka dr Urszuli Olbromskiej „O pamięci w kamieniu wyrytej. Polskie mogiły na cmentarzach pogranicza polsko-ukraińskiego”, wydana przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika. Publikacja jest efektem blisko dwudziestu lat badań terenowych prowadzonych w latach 2006–2019 i dokumentuje materialne ślady po polskiej społeczności, która przez wieki współtworzyła krajobraz kulturowy dawnego województwa lwowskiego.

**Cmentarze przygraniczne są bardzo różnorodne, jeśli chodzi o ich rozplanowanie, a także infrastrukturę – czyli nagrobki, drzewostan, kaplice. Niektóre są skromniejsze, przeważają na nich mogiły ziemne znakowane prostymi krzyżami, ale w większych ośrodkach przyciągają wzrok piękne figury...**

Tak, na omawianym terenie rzeźba sepulkralna jest bardzo zróżnicowana. Nagrobek nie tylko pełni funkcję funeralną, jest upamiętnieniem, lecz także określa status społeczny zmarłego i jego rodziny. Wyraża również upodobania estetyczne fundatorów wynikające ze świadomości i uwrażliwienia na piękno. Na cmentarzach, poza krzyżami rurowymi będącymi wyrobami „chłupniczymi” oraz z kamienia naturalnego i sztucznego – wytworów firm lokalnych, często napotykamy wapienne krzyże i pomniki z warsztatów kamieniarskich w Bruśnie na Roztoczu. W większych miejscowościach jednak więcej jest obelisków, ozdobnych krzyży na cokołach i figur wykonanych w profesjonalnych warsztatach Przemysła, Sambora, a także Lwowa. Te ostatnie to wyjątkowo piękne nagrobki, zwłaszcza figuralne.



ANDRZEJ OLBROMSKI

NAGROBEK [...] DE CAUX Z FIGURĄ MARYI NIEPOKALANEJ SYGNOWANY PRZEZ LEOPOLDA SCHIMSERA; CMENTARZ PRZYKLASZTORNY W SĄDOWEJ WISZNI, 2011

Wynika to zapewne z niewielkiej odległości od Lwowa. No i pewnie z zamożności fundatorów. Czy można te pomniki jakoś odróżnić od pozostałych? Część z nich ma sygnatury. Są to dzieła warsztatów rodziny Schimserów, Paula Eutelego, Abła Marii Periera, Ludwika Tyrowicza, Tadeusza Iwanowicza, Juliana Markowskiego, a także Aleksandra Jana Zagórskiego i Antoniego Teofila Dudy. Nie wszyscy jednak artyści podpisywali swe dzieła. Niekiedy wykonane przez współpracujących z firmami rzeźbiarzami właścicieli firm sygnowali swoim nazwiskiem lub nazwą warsztatu. Udało mi się jednak ustalić autorstwo kilku bezimiennych figur.

**Proszę opowiedzieć czytelnikom o kilku najpiękniejszych nagrobkach lwowskich napotkanych na cmentarzach przygranicznych, których tak wiele zamawiano na Cmentarz Łyczakowski i Janowski.**

Najwięcej nagrobków z pracowni lwowskich zachowało się na



ANDRZEJ OLBROMSKI

MARIA OLBROMSKA

NAGROBEK PRZEDSTAWIAJĄCY GENIUSZA ŚMIERCI AUTORSTWA ANTONA SCHIMSERA; CMENTARZ W RAWIE RUSKIEJ, 2013

cmentarzu przy klasztorze w Sądowej Wiszni. Na grób księdza Franciszka Zinkowskiego zmarłego w 1831 roku na cholera siostra zamówiła rzeźbę przedstawiającą płaczkę / żałobnicę u Antona Schimsera, rzeźbiarza pochodzenia niemiecko-austriackiego, który zapoczątkował linię lwowskich kamieniarzy o tym nazwisku. Na tym samym cmentarzu znajduje się też druga rzeźba płaczki na grobie Izabelli z Czyżewiczów Modrzejowskiej zmarłej trzydzieści lat później. Jest to najprawdopodobniej dzieło Paula Eutelego, wybitnego rzeźbiarza, sprowadzonego do Lwowa przez Antona

Schimsera. Podobna żałobnica, tym razem nagrobek jest sygnowany przez artystę, zdobi grób Ludwiny z Czyżewiczów Neusserowej zmarłej w 1868 roku, na cmentarzu Głównym w Przemysłu; jest on jednak bardziej rozbudowany. Pomników tego rzeźbiarza na cmentarzu wisznińskim jest więcej – są to przede wszystkim figurki dzieci oraz Tanatos. Niestety, nagrobki są bardzo uszkodzone, dodatkowo niszczone przez porastający je bluszcz.

**Na cmentarze lwowskie dużo nagrobków wykonał Julian Markowski, który należał do**



MARIA OLBROMSKA

NAGROBEK NN Z RZEŻBĄ ŻAŁOBNIKI; CMENTARZ W RAWIE RUSKIEJ, 2013



NAGROBEK FRANCISZKI LECHICKIEJ; CMENTARZ W KRUKIENICACH, 2007



ANDRZEJ OLBROMSKI

NAGROBEK WŁADZIA SZUMNEGO Z FIGURKĄ DZIECKA W ZWIĘCZENIU; CMENTARZ W NIŻANKOWICACH, 2010

**rodziny Schimserów kontynuował tradycje ich warsztatów. Czy w terenie przygranicznym są też jakieś jego prace?**

Jest ich kilka. Jeden akurat odnaleziony przeze mnie na cmentarzu polskim w Jaworowie a zakonserwowany przez Instytut Polonika. W roku 2012 byłam na rekonesansie na wspomnianym cmentarzu, który był wówczas jeszcze bardzo zaniedbany. Pani Zofia Michniewicz, prezes Jaworowskiego Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, rozpoczęła dopiero wraz z grupą miejscowych wolontariuszy prace nad jego grodzieniem i oczyszczaniem. Gdy pojechałam za jakiś czas, pod jednym z cokołów leżały złożone fragmenty figury (głów nie odnaleziono) Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Na kuli ziemskiej odczytałam fragment nazwiska [MAR]KOWSKI. Dokonując analizy porównawczej przypisałam temuż rzeźbiarzowi podobną figurę w Sądowej Wiszni na grobie księdza Andrzeja Soltysika zmarłego w 1894 roku. W Mościskach zaś sygnowana figura Maryi Niepokalanej stoi na grobie Wiktora Janusza.

**Czy poza tymi dużymi cmentarzami zachowały się jakieś wysokiej klasy artystycznej nagrobki w mniejszych miejscowościach? Bo przecież inwentaryzowała Pani groby, z których najstarsze pochodzą z początku XIX wieku. Przez dwieście lat cmentarze bardzo się zmieniły i do naszych czasów została tylko część nagrobków.**

Oczywiście. Analiza infrastruktury cmentarzy, a także literatury, wyraźnie na to wskazuje. Na przykład w Hussakowie, przed kaplicą, jest



ANDRZEJ OLBROMSKI

NAGROBEK TERESSY Z FIGURĄ PŁACZKI; CMENTARZ W RADENICACH, 2008

kilka płaczek, które bardzo przypominają lyczakowskie z drugiej i trzeciej ćwierci XIX wieku. Najprawdopodobniej stały one na grobach, ale trzeba by przeprowadzić badania i prace w celu przypasowania, które niekoniecznie zakończą się sukcesem. Podobnie w Radenicach, w starej, rozległej części cmentarza, odnajdujemy nagrobek Terezy z figurą płaczki, a obok Karoliny Stojanowiczowej z figurą żałobnika. Zostały one pomalowane, jak też pozostałe nagrobki figuralne, na kolor biały i niebieski. Warto wspomnieć, że w tej miejscowości znajduje się zażytkowy drewniany kościół z połowy XVII wieku. Podobnie zakomponowany żałobnik z urną zachował się na nieoznakowanym grobie w Rawie Ruskiej.

**Na cmentarzach z pewnością do najpiękniejszych figur zaliczają się też anioły. Stoją one na grobach i osób dorosłych, i dzieci...**

I mają różną symbolikę. Niestety, i tych figur zachowało się niewiele sygnowanych. Najstarszy, o potwierdzonej proveniencji, podpisany po polsku „A. Schimser we Lwowie” to geniusz śmierci na grobie Johanny w Rawie Ruskiej. Anioł został przedstawiony jako młodzieniec o pięknych skrzydłach gaszący pochodnię, z wiankiem z makówek. Bliska jest temu przedstawieniu uszkodzona (brak głowy) figura Hypnos z Sokala. Niestety, w 2019 roku stara część tego cmentarza była bardzo zachwaszczona, dostęp do niej był utrudniony i nie mogłam się jej dokładnie przyjrzeć. Jeden z najpiękniejszych aniołów, ale późniejszy prawie o sto lat, to również Hypnos w Rawie Ruskiej na grobie sióstr Mirusi i Jadziénki Biłińskich. Kolejny w Krukienicach na grobie Franciszki Lechickiej.

**Jakie figury z lwowskich warsztatów warto jeszcze zaprezentować?**

Na koniec prezentacji nagrobków z lwowskich pracowni wróćmy jeszcze raz do Sądowej Wiszni. W grupie najstarszych pomników zachowała się sygnowana przez L(eopolda) Schimsera figura Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. Podobne dwie madonny są też na cmentarzu w Rawie Ruskiej, jedna być może z tego samego warsztatu, choć wykonana przez znacznie mniej uzdolnionego rzeźbiarza, druga wyraźnie nosi cechy rzeźby amatorskiej, a nawet ludowej. Obie nie są sygnowane. Ten przykład świadczy o tym, jak wzorce ikonograficzne rozprzestrzeniały się w terenie i jakie przybierały formy. Takich naśladownictw można znaleźć dużo więcej, a widoczne są właśnie przede wszystkim w rzeźbie figuralnej. Jeśli chodzi o inne przedstawienia, to warto wspomnieć o stojącym przed kaplicą cmentarną w Komarni na fragmencie cokołu św. Janie Nepomucenie. Figurę tego świętego jest na cmentarzach zaledwie kilka, gdyż stawiano je głównie na rozstajach dróg i nad wodą.

**Wspomniała Pani na początku rozmowy, że na cmentarzach – poza dziełami firm lwowskich – wyróżniają się wysokimi walorami artystycznymi nagrobki z innych ośrodków. Proszę powiedzieć Czytelnikom chociaż trochę na temat tych realizacji.**



NAGROBEK LUDWIKI Z NARZYŃSKICH JABŁONOWSKIEJ; CMENTARZ W KRAKOWCU, 2018



NAGROBEK WIESIA (SZUMNEGO?) Z FIGURKĄ „DZIECIĘCEGO ANIOŁKA” W ZWIĘCZENIU; CMENTARZ W NIŻANKOWICACH, 2010

Zacznijmy może ten krótki przegląd od rodzinnej firmy Majerskich z Przemyśla, która prowadziła szeroką działalność rzeźbiarską, złotniczą, stolarską i kamieniarską. Dzieła tej pracowni znane są nie tylko w regionie, ale w całym kraju, zwłaszcza w zakresie wystroju kościołów. Jeśli chodzi o sztukę sepulkralną wykonywała ona głównie krzyże na cokołach i obeliski z marmuru, granitu oraz z piaskowca. Z Majerskimi współpracował rzeźbiarz Aleksander Król, który prowadził także własny

zakład kamieniarski we Lwowie oraz Zygmunt Rasiński. Na cmentarzu w Chyrowie, na grobowcu Lachowskich, ustawiono figurę św. Marii Magdaleny. Na cokole znajduje się sygnatura: Firma Majerskich/ Przemyśl/ Z. Rasiński/ Rzeźbiarz. W terenie, zarówno po stronie polskiej jak i ukraińskiej, takich realizacji z figurą świętej jest więcej. Chociażby na kopcu na cmentarzu Mazurskim w Błozwie. Nie zawsze zachowały się jednak sygnatury, chociaż pewne powtarzające się detale wskazują na warsztat Majerskich i wspomnianego rzeźbiarza. Na cmentarzu chyrowskim, na grobie Marii Borońskiej znajduje się sygnowane dzieło Aleksandra Króla zrealizowane w Przemyślu po 1929 roku. Kompozycja przedstawia św. Józefa z Dzieciątkiem.

Bardzo aktywny w regionie był zakład Franciszka Langer, poza Przemyślem prowadził on też pracownię w Samborze i Drohobyczu. Oprócz warsztatowych, dobrej jakości nagrobków niefiguralnych, zachowały się także realizacje rzeźbiarskie. Różnice w opracowaniu figur dają podstawę przypuszczać, że dla Langer pracowali różni rzeźbiarze, którzy nie podpisywali swych prac. Jedną z nich, w Chyrowie, na grobowcu Jana Wróblewskiego zmarłego w 1905 roku, przedstawia płaczkę przy cokułach z urną. Nagrobek jest sygnowany:



GROBOWIEC LACHOWSKICH Z FIGURĄ ŚW. MARII MAGDALENY Z WARSZTATU MAJERSKICH W PRZEMYŚLU SYGNOWANY PRZEZ ZYGMUNTA RASIŃSKIEGO; CMENTARZ W CHYROWIE, 2007



FIGURA ŚW. JANA NEPOMUCENA NA FRAGMENTIE COKOŁU; CMENTARZ W KOMARNI, 2015

F(ranciszek) Langer, Sambor, 1905. Zupełnie inaczej opracowana została późniejsza o dekadę figura żałobnicy pod krzyżem w Felsztynie na grobie Marii Ryglińskiej oznakowana przez ten sam warsztat.

**Zanim zakończymy tę rozmowę, proszę jeszcze powiedzieć o najpiękniejszych nagrobkach dziecięcych. Mówiliśmy już o wzruszających inskrypcjach, w których rodzice zawarli swój ból po utracie potomstwa. Czy w sposób szczególny czcili ich pamięć fundując także pomniki?**

Ponieważ już temat ten był poruszany, to ograniczę się do podania kilku przykładów nagrobków dziecięcych, czyli figur przedstawiających dzieci i aniołki. Wspomniałam już, że Cmentarz Lyczakowski stanowił wzór w zakresie rzeźby funeralnej dla całego regionu. Na nim też przetrwały nagrobki dziecięce, dzieła najwybitniejszych kamieniarzy lwowskich. Takie znajdują się chociażby w Sądowej Wiszni. W podobnej konwencji został opracowany znacznie późniejszy nagrobek

Wandusi Bieleckiej w Sokalu. Rzeźbiarz ozdobił strój dziewczynki szczegółami, a do jej ręki włożył symboliczny bukiet z makówek. Dwa nagrobki o nieustalonej proveniencji zdobią w Niżankowicach groby Wiesia (w inskrypcji brak nazwiska) i dwumiesięcznego Władzia Szumnego, zmarłego w 1936 roku. Chłopcy byli najprawdopodobniej braćmi. I na koniec nagrobek z Dobromila, gdzie we wspólnym ogrodzeniu, przy kaplicy pochowano dziecko i matkę: Anastazję i Stasiénka Krawczyków. Na mogile dziecka znajduje się okazały pomnik: na wysokim cokole ze skałek stoi dziecko pod krzyżem w typie drzewo życia ozdobionym wiankami z kwiatów i paproci. Na rulonie zaś wypisano inskrypcję: STASIENKO/ ZASNAŁ W PANU / W DZIEWIĄTEJ WIOŚNIE ŻYCIA / 20 I 1919 /JEDYNE UKOCHANE DZIECKO / ANASTAZYI I ELIASZA / KRAWCZYKA.

**Myślę, że tego rodzaju informacje zainteresują naszych Czytelników, którzy nawiedzając cmentarze będą zwracać większą uwagę także na piękno nagrobków. Dziękuję za dzisiejszą rozmowę.**



NAGROBEK WANDUSI BIELECKIEJ WE WSPÓLNYM GROBIE Z WŁADYSŁAWEM BIELECKIM; CMENTARZ W SOKALU, 2019



NAGROBEK STASIENKA KRAWCZYKA; CMENTARZ W DOBROMILU, 2007

# Herminia Naglerowa. Niedoceniona pisarka kresowa (cz. 3)

OSKAR STANISŁAW CZARNIK

## Wspomnienia o pisarzach

W czasie swej wychodźczej wędrówki H. Naglerowa stworzyła jeszcze jeden zbiór. Był to cykl „Wspomnienia o pisarzach”.

Autorka przygotowała je wyłącznie na podstawie własnej pamięci. W czasie swego pobytu wraz z mężem w Warszawie w latach 1919–1939 uczestniczyła w życiu stołecznej elity literackiej. Poznała wielu znakomitych twórców. Teraz, sięgając do swej pamięci, zarysowała ich artystyczne i duchowe portrety. Powstające teksty publikowała na łamach czołowych pism kulturalnych 2. Korpusu, jak np. „Orzeł Biały”.

Po przybyciu do Londynu zabiegała o to, by te wspomnienia odpowiednio scalić i wydać książkowo. Na razie bezskutecznie. Dopiero po jej śmierci opublikowała je londyńska Oficyna Poetów i Malarzy. Pisarka nie pozostawiła jednak szczegółowych zaleceń w sprawie kolejności zamieszczenia w książce jej tekstów. Maria Danilewiczowa, która na zlecenie Oficyny przygotowywała dzieło do druku, przyjęła porządek chronologiczny, a więc według dat urodzenia wspomnianych pisarzy.

Pierwszy szkic nosi tytuł: „Sybirak – legionista – prezes”. Zdaniem Naglerowej zbyt szybko zaliczono twórczość Wacława Sieroszewskiego do kanonu literatury syberyjskiej, martyrologicznej, do dzieł szanowanych, ale coraz rzadziej czytanych. Uważa lektura jego utworów dowodzi, że powyższe ujęcie było uproszczeniem. Autor w swych tekstach zrezygnował ze zbytniego eksponowania cierpienia, a także z wszelkich akcentów mistycznych w duchu „Anhellego” Juliusza Słowackiego. Ukazał w swych utworach zesłańczę codzienność – zwłaszcza warunki mieszkaniowe i zabiegi w celu uzyskania produktów spożywczych. Położył nacisk na relacje między zesłańcami a stałymi mieszkańcami Syberii. W niektórych utworach to właśnie oni, miejscowi Azjaci, są głównymi bohaterami jego powieści i opowiadań. Ukazał zarazem sytuacje, w których pewne wartości mogą łączyć ludzi o różnym pochodzeniu narodowym i społecznym, odmiennych religiach, i zajmujących się różnymi zawodami.

Wiele lat później, gdy już powrócił do Polski, zaskoczył swych czytelników nowym przedsięwzięciem. Dawny zesłańca, teraz już człowiek w podeszłym wieku, wstąpił do Legionów Józefa Piłsudskiego i przywdział mundur żołnierski. Był już zbyt stary, by uczestniczyć w działaniach bojowych. Reprezentował natomiast Legiony w kontaktach z różnymi środowiskami społecznymi oraz instytucjami. Jego przeszłość zesłańcy, działacza robotniczego i niepodległościowego

odgrywała istotną rolę w propagowaniu idei Legionów oraz orientacji politycznej Józefa Piłsudskiego.

W okresie II Rzeczypospolitej został prezesem nowo powstałego Związku Zawodowego Literatów Polskich oraz Polskiej Akademii Literatury. Pełnił godnie te wysokie stanowiska.

Mądrze łagodził spory między niektórymi członkami. Starł się przezwyciężyć spory ideowe. Spokojnie, wyrozumiale traktował ataki wymierzone właśnie w niego. Był człowiekiem tolerancyjnym i pełnym dobroci.

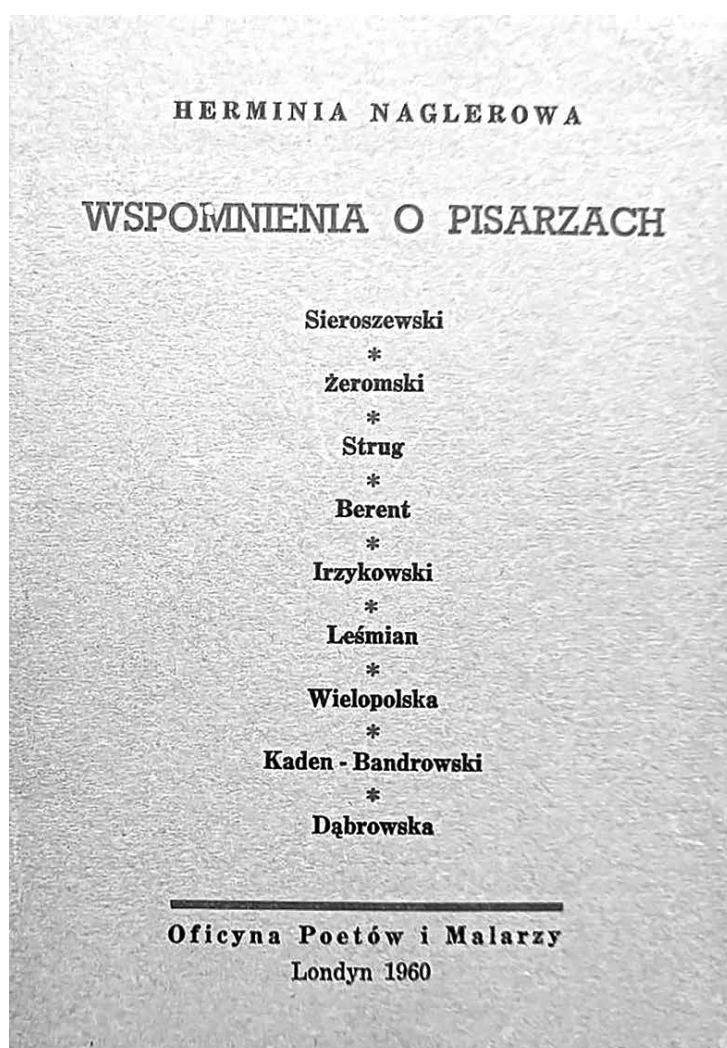
Według informacji, które dotarły wówczas do Autorki, Wacław Sieroszewski zmarł w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej.

Kolejne wspomnienie to „Cierpienie i zwycięstwo Pisarza”. Jest ono poświęcone Stefanowi Żeromskiemu. Pisarka poznała autora „Przedwiośnia” na kilka lat przed jego śmiercią. Podkreśliła w swym szkicu jego stały, ostry sprzeciw przeciw wszelkiemu złu, zakłamaniu. „Zawsze tak się spieszył, chwycił na gorąco (...) teraz buntował Cezarego Barykę przeciw temu, co nie realizowało się jako program społeczny, co nawracało do dawnych grzechów, błędów i egoizmu. Znowu przecież groziła Judymowi bezdomność. Żeromski, nieskłonny do wyrozumiałości, gromił, karcił, groził, wołał na alarm”. Był też w tych ostatnich latach swego życia inicjatorem różnych przedsięwzięć społecznych. Kładł nacisk na samorganizację zawodową inteligencji polskiej. Odegrał wybitną rolę w zakładaniu Związku Zawodowego Literatów Polskich, którym później kierował Wacław Sieroszewski. Utwory Żeromskiego były wówczas w Polsce poczytne, zwłaszcza wśród młodych odbiorców.

Związłe, ale wymowne uwagi wiążą się z postacią Andrzeja Struga. Pisarka nadała im tytuł: „Bezkompromisowy”. Andrzej Strug był twórcą o wielkim autorytecie moralnym, podobnie jak H. Sienkiewicz, B. Prus, W. Sieroszewski, W. Reymont, S. Żeromski. Był działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej, jej odłamu niepodległościowego. Utrwalił rewolucję 1905 r. w znanych utworach: „Ludzie podziemni” oraz „Dzieje jednego pocisku”. Po wygaśnięciu rewolucji nadal uczestniczył w życiu partyjnym, w konspiracji lewicowej i niepodległościowej. Wielokrotnie dał przy tym dowody swej konsekwentnej uczciwości. Potępiał wszelkie zło bez względu na orientację i powiązania partyjne osoby, która wyrządzała innym krzywdę.

Wydarzenia związane z I wojną światową stanowią ośnowę jego kolejnych utworów, jak np. słynne powieści „Odznaka za wierną służbę” i „Mogiła nieznanego żołnierza”.

W odrodzonej Polsce był prezesem Warszawskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów



Polskich. Do końca swego życia pozostał wierny wzorom moralnym, którym służył.

Interesujące uwagi zawarła H. Naglerowa w swym szkicu „Pisał, nie spiesząc się”, poświęconym Wacławowi Berentowi.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej traktowano twórczość Wacława Berenta jako relikw modernizmu, secesji, dążeń artystycznych charakterystycznych dla okresu Młodej Polski. Zapisał się w ówczesnym dorobku kulturalnym jako autor powieści „Próchno” (1903), rozprawy filozoficznej „Źródła i ujścia nietzscheizmu” (1906) czy kolejnego utworu „Ozimina” (1911), ujmującego inaczej niż Strug rewolucję 1905 roku. Czas przełomu średniowiecza i renesansu uwzględnił w opowieści historycznej „Żywe kamienie” (1918).

Wybrał ponadto samotność literacką i towarzyską. H. Naglerowa, która niejednokrotnie spotykała W. Berenta, opisała jej przejawy. Unikał on reklam, kontaktów z czasopismami. Nie brał udziału w stołecznych imprezach kulturalnych. Przez długi okres spotykał się tylko regularnie w pewnej staromiejskiej kawiarni z dwoma pisarzami: Or-Otem (Arturem Oppmanem) i Leopoldem Staffem, który przeniósł się ze Lwowa do Warszawy.

Gdy Or-Ot odszedł na zawsze w 1931 r., W. Berent przestał być we wspomnianej kawiarni i nie spotykał się z L. Staffem. Wkrótce opuścił też Warszawę i zamieszkał w jakiejś podstołecznej miejscowości. Czynił wiele, by o nim zapomniano.

Wtedy właśnie przyszło zaskoczenie. H. Naglerowa słusznie twierdziła, że „pisał wolno, nie spiesząc się”, ale to, co tworzył, było nadal odkrywcze.

W drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku. Były to dwie opowieści o głębokich treściach historiozoficznych: „Nurt” (1938) i „Zmierzch wodzów” (1939).

Oba utwory ukazały się u progu II wojny światowej. Zabrakło czasu, by odegrały ważną rolę w krajowym życiu literackim. Stały się jednak ważnym wydarzeniem w kręgu kulturalnym 2. Korpusu. Świadczy o tym „Trójgłos o autorze Nurtu”, zamieszczonym na łamach „Orla Białego”, czołowego czasopisma 2. Korpusu.

Gustaw Herling-Grudziński w swym esej „Opowieść o wodzu tułacz” starał się odpowiedzieć na pytanie, na czym polega aktualność dzieł W. Berenta na wychodźczym szlaku, w jaki sposób należałoby odczytać je na nowo.

„Nurt” należałoby interpretować jako przekaz artystyczny o powstawaniu społeczeństwa obywatelskiego w Legionach gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Prostym żołnierzem, do niedawna chłop pańszczyźniany, dowiadywał się w tym wojsku, że jest pełnoprawnym obywatelem Rzeczypospolitej, że przysługują mu prawa człowieka. W tym samym czasie oficerowie Legionów podejmowali studia nad geografią i kulturą Włoch, poznawali zabytki tego kraju. Wykorzystywali czas wojny i pobyt na obczyźnie w celach samokształceniowych. Kształtowała się w Legionach H. Dąbrowskiego nowa formacja inteligencji polskiej, która odegra doniosłą rolę w historii XIX i pierwszej połowy XX wieku.

Obecnie kształtuje się również w 2. Korpusie, w tym wędrownym wojsku, nowa formacja niezależnej inteligencji polskiej. Przeciwwstawia się ona rozległej ofensywie ideologii

komunistycznej, usilnej indoktrynacji, która objęła również Polskę. Dlatego wciąż aktualne są przemyślenia historiozoficzne i przekazy artystyczne W. Berenta. „W półtora wieku po epopei kondotierskiej Dąbrowskiego pojawiły się na tychże samych włoskich drózkach, załadniły te same włoskie miasta i osady nowe legie polskie. Czy zdołają tym razem przenieść na wolną ziemię twórcze napięcie Europy podziemnej, czy może znowu pokolenia całe czekać będą, aż w nowej inkarnacji nie wygasłego romantyzmu skruszy ono ostatecznie skorupę zbyt racjonalistycznego świata”.

Omówiony poprzednio szkic H. Naglerowej łączył się z esejem G. Herlinga-Grudzińskiego. Jej uwagi o metodzie twórczej W. Berenta, o tym, jak potrafił zaskakiwać nowymi utworami publiczność literacką, stanowią dopełnienie rozważań radiotelegrafisty spod Monte Cassino. Z odmiennej perspektywy ujął dorobek pisarza Enrico Damiani swym szkicu „Żywe kamienie Berenta”. Podkreślał wartość „Żywych kamieni” jako dzieła ukazującego wielki przełom w kulturze europejskiej – przejście od późnego średniowiecza do renesansu. Analizował osobliwości stylu Berenta, zwłaszcza jego słownictwa. Opisywał trudności w przekładzie pewnych wyrazów i zwrotów na język włoski. Trwały już prace redakcyjne zmierzające do przygotowania tego dzieła do druku.

Należałoby jeszcze podkreślić – „Trójgłos o autorze Nurtu”, opublikowany na łamach „Orla Białego”, był ważnym wydarzeniem w dziejach kultury polskiej na wychodźstwie.

Kolejny fragment, „Autor Pałuby”, jest poświęcony Karolowi Irzykowskiemu. H. Naglerowa nie zabiegała, by przedstawić i ocenić cały dorobek pisarza. Zwróciła uwagę na kilka osobliwych zjawisk, związanych z jego działalnością i twórczością.

Ważną okolicznością było galicyjskie pochodzenie pisarza, które utrudniało mu adaptację w stołecznej Warszawie. Zastępuje zarazem na podkreślenie gorącą obronę po rewolucji 1905 r. Stanisława Brzozowskiego, niesłusznie oskarżanego o współpracę z rosyjską ochroną.

Dalsze uwagi poświęciła nowatorskim cechom „Pałuby”, zwłaszcza wnikliwemu ukazywaniu psychiki bohaterów, ich podświadomych zachowań. Zapisła się trwale w historii krytyki literackiej demaskatorska, polemiczna postawa K. Irzykowskiego wobec niektórych grup literackich, reklamujących swe rzekome, niezwykle odkrycia artystyczne. Znane też były jego polemiki z Tadeuszem Boyem-Zeleńskim. Zarzucał mu tanie efekty publicystyczne – stwierdzenia nieścisłe, ogólnikowe, niezgodne z prawdą. W przekonaniu Irzykowskiego wiązało się to ze zbyt

pewnością siebie autora przywykłego do łatwych sukcesów.

Powyższa polemiczność wystąpiła również w relacjach krytyka z lewicą. Początkowo był jej bliskim współpracownikiem. Publikował w znanym piśmie „Robotnik”. Później z różnych przyczyn ideowych doszło do zerwania. Niekiedy niespodziewanie zmieniał swe stanowisko. Był przeciwnikiem powstania Polskiej Akademii Literatury. Postulował inne rozwiązanie, integrujące środowisko pisarskie. Po jakimś czasie wstąpił jednak do PAL.

Naglerowa jako autorka dobrze znająca Irzykowskiego, wiedziała o jego mniej znanych poczynaniach. Ten tak polemiczny pisarz bywał w podwarszawskich Laskach, w Zakładzie dla Ociemniałych prowadzonym przez siostry franciszkanki. Uczestniczył tam w zebraniach dyskusyjnych, prowadzonych przez kapelana sióstr – ks. Władysława Kornitowicza. Przybywali na nie intelektualisi warszawscy o różnych poglądach ideowych, niejednokrotnie krytyczni wobec Kościoła katolickiego. Na tych zebraniach pojawiał się również młody wówczas duchowny – ks. Stefan Wyszynski.

W czasie okupacji niemieckiej K. Irzykowski przebywał w Warszawie. Zraniony podczas Powstania Warszawskiego przez strzelca niemieckiego, zmarł w podwarszawskim szpitalu.

Znajomość ze znanymi pisarzami umożliwiła Autorce napisanie kolejnego wspomnienia – „Przyjaciół z innego wymiaru”. Poświęciła je Bolesławowi Leśmianowi.

Wczesna twórczość Bolesława Leśmiana, np. „Sad rozstajny” (1912), była mało znana w ówczesnej Galicji. Co więcej, nawet w Warszawie, a więc w tym samym zaborze, traktowano ją jako zjawisko marginalne. Publiczność literacka oceniała go z pewnym pobłażaniem jako prowincjonalnego pisarza.

B. Leśmian, prawnik z wykształcenia, pracował jako notariusz w Hrubieszowie, następnie w Zamościu. Publikował studia z zakresu estetyki, różnorodne baśnie, (np. „Przygody Sindbada Żeglarsza” (1913), a także zbiory wierszy: „Łąka” (1920), „Napój cienisty” (1936), „Dziejba leśna” (1938). Jego poezja była wielkim odkryciem artystycznym ze względu na swą symbolikę, słownictwo, humor niejednokrotnie o ludowym rodowodzie, refleksje o życiu i śmierci, zaskakujące w swym bogactwie i różnorodności obrazy artystyczne. Poeta nie związał się z żadną grupą artystyczną działającą w ówczesnym okresie w Polsce. Pozostawał wciąż poetą „z innego wymiaru”.

W 1935 r. przeniósł się z Zamościa do Warszawy. Było to ważne wydarzenie, chociaż nastąpiło już u schyłku jego życia. Do niedawna prowincjonalny twórca, nawiązał w stolicy wiele interesujących kontaktów. Spotykał się z Miriamem (Zenonem Przesmyckim), a także

z Leopoldem Staffem i Karolem Irzykowskim. Jego bliskim znajomym był też Józef Fisch, ojciec Herminii. B. Leśmian był też bywałcem teatrów warszawskich. W tym krótkim, końcowym już okresie okazał się niezwykle aktywnym uczestnikiem życia literackiego. Nadal jednak nie wiązał się organizacyjnie czy programowo z jakąś grupą artystyczną. Był wciąż poetą „z innego wymiaru”. Zmarł w 1937 r.

Do eseju H. Naglerowej można by dodać pewną uwagę uzupełniającą. Bolesław Leśmian odniósł wielkie pośmiertne zwycięstwo. Po II wojnie światowej, poczynając od lat pięćdziesiątych XX wieku, poezja Leśmiana cieszyła się wielką poczytnością. Budziła zainteresowanie tysięcy nowych odbiorców. Zaliczono twórcę do klasyków literatury polskiej XX wieku.

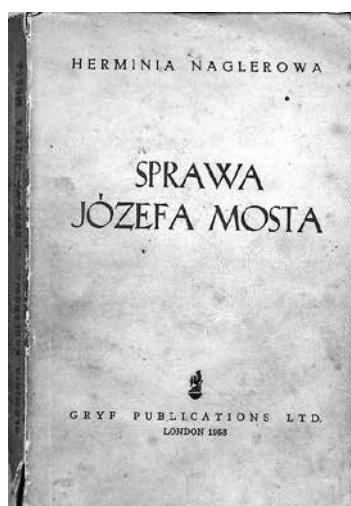
Podobnie nietypową sytuację literacką ukazała Pisarka we wspomnieniu „Człowiek znika bez śladu”. Jest ono poświęcone Marii Wielopolskiej Jehanne.

Pochodziła z rodziny ziemiańskiej zamieszkałej na Kijowszczyźnie. Po zawarciu małżeństwa jej miejscem pobytu stał się Lwów. Swe utwory drukowała w „Gazecie Lwowskiej”. Wzbudziła szersze zainteresowanie powieścią obyczajową „Faunessy” (1913). Jej akcja rozgrywa się w środowisku arystokratycznym i zaznacza się w niej krytyka snobizmu, sztuczności w postępowaniu postaci.

Wydarzeniem przełomowym w jej twórczości była powieść historyczna „Kryjaki” ze wstępem Stefana Żeromskiego (1913). Tematem książki są walki ostatniego oddziału partyzanckiego w czasie Powstania Styczniowego, dowodzonego przez księdza Stanisława Brzóske. Uczestniczyli w nim przede wszystkim chłopcy z Podlasia. Publikacja utworu wiązała się z pięćdziesiątą rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego. Obchodzono ją uroczystie w ówczesnej Galicji.

W czasie I wojny światowej wspierała Legiony Józefa Piłsudskiego. Podjęła pracę w wojskowym szpitalu legionowym. Działała w różny sposób na rzecz ówczesnej lewicy niepodległościowej. Potępiała antysemityzm, a w swym wystąpieniu w Teatrze Miejskim we Lwowie demaskowała fałszerstwa propagandy rosyjskiej, jak np. „Protokoły mędrców Syjonu”. Napisali ten tekst agenci carskiej ochrony. W niektórych kręgach towarzyskich nazywano M. Wielopolską „czerwoną hrabiną”.

Po I wojnie światowej mieszkała w Sierosławiu pod Poznaniem, a od 1927 r. w Warszawie. Zaprzyjaźniła się wtedy z Autorką wspomnień. Kontynuowała swą twórczość literacką. W okresie II Rzeczypospolitej napisała i opublikowała m.in. zbiór nowel „Kontryfawowe lichtarze u św. Agnieszki” (1922) oraz opowieść obyczajową „Femina” (1924). Wraz z Zofią Natkowską przygotowała „Księgę



o przyjaciółach” (1927), zawierającą portrety ich ukochanych zwierząt. Do końca II Rzeczypospolitej współpracowała z sanacyjnym „Kurierem Porannym”. Upowszechniała zasługi J. Piłsudskiego, jednak ostro skrytykowała książkę „Ścieżka obok drogi” Kazimierza Iłakowiczówny, która była sekretarką Marszałka. Podobnie potępiła postawę ideową niektórych poetów – Władysława Broniewskiego, Juliana Tuwima, Antoniego Słonimskiego.

M. Wielopolska za swe osiągnięcia polityczne i artystyczne została odznaczona Krzyżem Niepodległości. W przekonaniu Autorki wspomnień, M. Wielopolska w drugiej połowie lat trzydziestych odczuwała mocno rosnące zagrożenie Polski. Twierdziła, że wojna jest nieunikniona, będzie kataklizmem dla Ojczyzny. Zamknie pewien okres w życiu narodu, utraconych wartości nie uda się odzyskać.

W czasie kampanii wrześniowej, podobnie jak tysiące ludzi, wyruszyła na ziemie wschodnie ówczesnej Polski. Wydawało się, że właśnie tam uda się bezpiecznie przetrwać wojnę. Wskutek tego M. Wielopolska znalazła się na terenach

zagarniętych przez ZSRR. Władze sowieckie wkrótce aresztowały „czerwoną hrabinę” i wywiozły ją gdzieś na wschód. Nie wiadomo, co z nią się stało, do H. Naglerowej nie dotarły jakieś informacje o tej sprawie. Imperium sowieckie to była otchłań, w której człowiek mógł przepaść bez śladu.

Do twórców bliskich H. Naglerowej należał Juliusz Kaden Bandrowski. Jest on bohaterem szkicu „Czy nie za szybko zapomniany?”.

H. Naglerowa starała się ująć w tym tekście kilka ważnych spraw. Tematem rozważań jest jego twórczość literacka, w tym pierwsze utwory, np. „Nieżgula”, „Proch” czy „Zawody” (pozycje wydane w 1911 r.). Wkrótce J. Kaden-Bandrowski wystąpił w innej roli. Jako porucznik I Brygady Legionów J. Piłsudskiego uczestniczył w jej operacjach bojowych. Utrwalał je w swych książkach reportażowych i wspomnieniowych: „Piłsudzczy” (1915), „Iskry” (1915), „Mogily” (1916).

Rozwinął swą twórczość w okresie międzywojennym. Fascynował publiczność literacką powieściami politycznymi. Łączył w swych utworach jakże odmienne elementy: młodopolskie tradycje artystyczne, a zarazem ekspresyjność czy nawet brutalność wypowiedzi, skrótowność w charakterystyce bohaterów. Ich zachowania są tu ważniejsze od wszelkich analiz psychologicznych. Powyższe powieści polityczne tworzą słynny cykl: „Generał Barcz” (1922–1923), „Czarne skrzydła” (1924–1929), „Mateusz Bigda” (1933). Niektórzy krytycy porównywali pod względem kompozycyjnym ten zbiór do słynnej powieści-rzeki „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej.

Odmienny charakter miały liryczno-nastrojowe utwory „Miało mojej matki” i „W cieniu zapomnianej olszyny”. Pisarz adresował je przede wszystkim do młodzieży. H. Naglerowa poznała Kadena przede wszystkim jako organizatora życia literackiego, kierownika ważnych instytucji kulturalnych. Należał do inicjatorów powołania Polskiej Akademii Literatury. Był działaczem PEN Clubu i działaczem ZZLP. Współpracował systematycznie z Teatrami Warszawskimi.

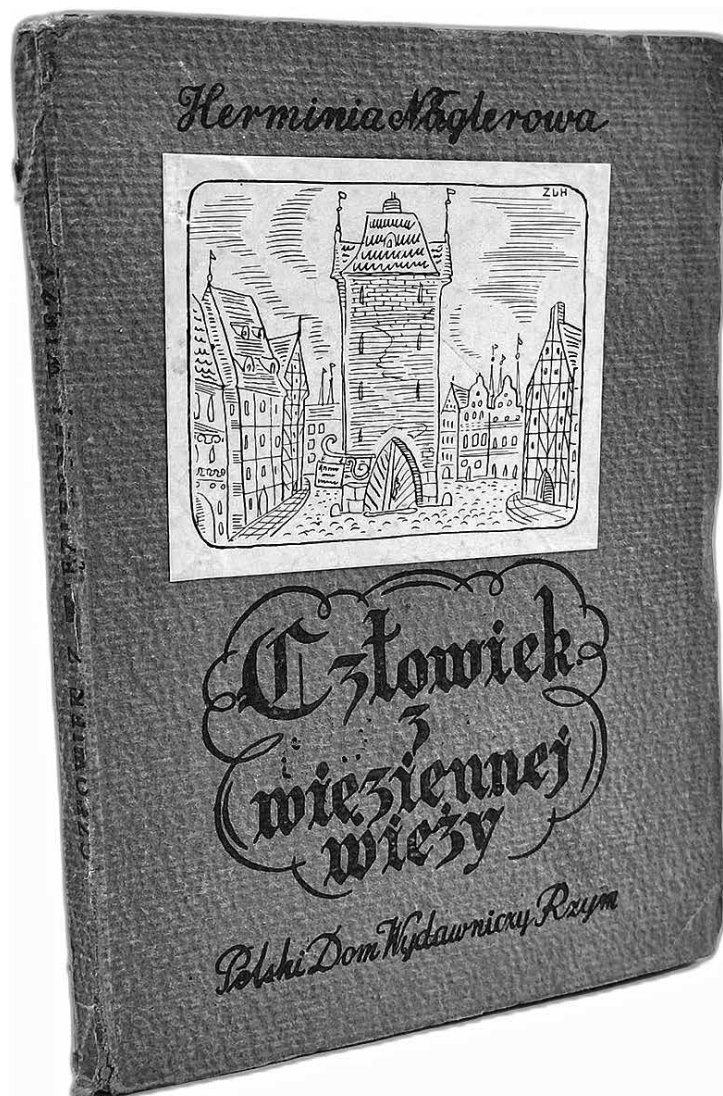
Można by przypomnieć wiele innych osiągnięć artystycznych i organizacyjnych Kadena. Jak zaznaczyła H. Naglerowa, to właśnie w niektórych środowiskach na wychodźstwie zaczęto wszelkie zasługi J. Kadena Bandrowskiego odsuwać konsekwentnie na dalszy plan, wręcz bagatelizować. Wiązało się to z niechęcią do piłsudczyków, których obciążano odpowiedzialnością za klęskę Polski w kampanii wrześniowej. Powyższe oskarżenia rozciągnięto też na J. Kadena Bandrowskiego, pisarza reprezentującego ideologię dawnej formacji legionowo-peowiackiej, jako autora upowszechniającego kult Marszałka, jako dygnitarza związanego z sanacją.

J. Kaden Bandrowski położył śmierć w Warszawie 8.VIII.1944, a więc w czasie toczących się już powstańczych walk.

Bohaterką ostatniego wspomnienia H. Naglerowej jest Maria Dąbrowska. Nadała mu tytuł: „Z rodu polskich humanitarystów”. Jak już wspomniano, H. Naglerowa poznała M. Dąbrowską w latach trzydziestych. M. Dąbrowska wydawała kolejne tomy „Nocy i dni”, H. Naglerowa pracowała nad cyklem „Krauzowie i inni”. Autorka wspomnienia obdarzała M. Dąbrowską szacunkiem i przyjaźnią. Twierdziła, że Dąbrowska reprezentuje najwyższe wartości polskiej myśli humanistycznej, jak Andrzej Frycz-Modrzewski, Stanisław Konarski, Stanisław Staszic, Edward Abramowski czy inni dawni pisarze, współtwórcy kultury polskiej.

Po raz ostatni spotkała Marię Dąbrowską w grudniu 1939 r. w okupowanym przez Sowieków Lwowie. Dobrze zapamiętała wyrażane przez nią poglądy, zwłaszcza pewne nadzieje na przyszłość. „Ciągłe wierzyła w samoistny ludzki ład, który ostoja się okupacji, wypracuje formę współżycia z władzami sowieckimi. Zrozumiałam wtedy, że Maria Dąbrowska zaufała dobroczynnemu działaniu czasu”. (...) „Człowiek w każdej rzeczy może znaleźć coś dobrego”.

Maria Dąbrowska, tak zastuzona pisarką, zasługująca wciąż na szacunek humanistka, tym razem wielce się myliła. Bieg wydarzeń politycznych wykazał, że jej rachuby na powstanie pewnych form współżycia z władzami sowieckimi, są całkowicie fałszywe. Wkrótce zdołała opuścić sowiecką strefę okupacyjną i dotarła do Warszawy.



# Ocalone od zapomnienia: historia, pamięć, tradycje

## Polskie szkoły w dzielnicy Nowy Świat

Celem tego artykułu, przygotowanego w ramach badań historyczno-krajoznawczych „Niezapomniana historia miasta Lwowa: znane dzieje, słynni ludzie, wielkie postacie”, jest zwrócenie uwagi na szereg obiektów na terenach Lwowa, ważnych z punktu widzenia dziedzictwa historycznego i kulturowego.

TEKST I ZDJĘCIA  
ANDRIJ KORDIAK



LWOWSKA SZKOŁA TRYWIALNA IMIENIA ŚW. MARII MAGDALENY, OB. LICEUM NR 3



DAWNY DOM TECHNIKÓW PRZY UL. ISSAKOWICZA 18

**N**owy Świat – to jedna z najbardziej malowniczych dzielnic Lwowa, położona na południowy zachód od Śródmieścia, która z czasem rozrosła się z pierwotnego osiedla o nazwie Kastelówka. Niegdyś jedna z podmiejskich wsi, już w XVI stuleciu wspomina się ją jako południową część Dzielnicy I Przedmieścia Halińskiego. Jeszcze w latach 1860. wtedy już miejska dzielnica „Nowy Świat”, lub „Na Bajkach” (dziś ulica Kijowska), miała wygląd wiejski: jej mieszkańcy zajmowali się sadownictwem i ogrodnictwem. Tu należy wyjaśnić, że nazwa „Na Bajkach” nie pochodzi od „bajek”, ale od bajor, które jeszcze w połowie XIX stulecia rozsiane były licznie w tej okolicy.

W 1870 roku magistrat miasta Lwowa uporządkował nazwy ulic i wprowadził numerację domów i działek. Dzielnica Nowy Świat została (i do dzisiaj jest) ograniczoną od północy – ul. Leona Sapiehy (nazwa lat 1886–1940, wcześniej, od roku 1840 – ul. Nowy Świat), od zachodu – ulicą, noszącą w latach 1871–1919 nazwę Polna (później, w latach 1919–1940, 1941–1943, 1944 – ul. Lwowskich Dzieci), od wschodu – Wulecką Drogą (później – Wulecke Korso, Stryjska boczna, Sportowa, Kaweckiego), a od południa – drogą kolejową w kierunku południowo-wschodnim na Czerniowce. Linia kolejowa Lwów – Czerniowce – to nieelektryfikowana, jednotorowa linia kolejowa, łącząca Lwów Główny ze stacją Czerniowce na Bukowinie. Linia jest jedną z najstarszych na Ukrainie, a koncesja na jej budowę została wydana 11 stycznia 1864 roku w ówczesnych Austro-Węgrzech. Trasa została zaprojektowana i zbudowana przez Lemberg – Czernowitz – Jassy – Eisenbahn – Gesellschaft (LCJE). 1 września 1866 linia, leżąca na ziemiach dwóch krajów koronnych, Galicji i Bukowiny, została oddana do użytku.

Powróćmy jednak do historii, związanej z Kastelówką. Nazwa „Kastelówka” pochodzi od rodziny architektów

i budowniczych włoskiego pochodzenia. Jeszcze w miejskich aktach XVI stulecia wspomina się budowniczego Zachariaśza Castello z Lugano. W XVII stuleciu znani byli we Lwowie królewscy architekci Tomasz i Mateusz Castello. A dokumenty drugiej połowy XVII stulecia wymieniają osiedlony we Lwowie mieszczański ród Castellich, których majątek Kastelówki znajdował się właśnie w południowej części miasta. Nazwę Kastelówka można spotkać również w informacji katastralnej miasta Lwowa 1849 roku.

Dzielnica ta została zaprojektowana w latach 1886–1888 na południowo-zachodniej okolicy miasta Lwowa przez dwóch znakomitych architektów: profesora Politechniki Lwowskiej Juliana Oktawiana Zachariewicza oraz Iwana Lewyńskiego. Julian Oktawian Zachariewicz-Lwigród (ur. 17 lipca 1837 we Lwowie, zm. 27 grudnia 1898 tamże) – polski architekt ormiańsko-niemieckiego pochodzenia, przedstawiciel historyzmu, profesor i rektor Politechniki Lwowskiej, konserwator zabytków. Swego czasu był jednym z założycieli Lwowskiej szkoły architektury, która wyznaczała architektoniczne oblicze Lwowa w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Zachariewicz jest autorem projektu gmachu głównego Politechniki Lwowskiej, nazywanej „Macierzą polskich politechnik”, wzniesionego w modnym wówczas eklektycznym

stylu neorenesansowym, oraz odrębnego gmachu Wydziału Chemicznego. Jego partner, Iwan Lewyński (ur. 6 lipca 1851 w Dolinie, województwo stanisławowskie, zm. 4 lipca 1919 we Lwowie) – to ukraiński architekt, pedagog, przedsiębiorca, społecznik.

W czasach ówczesnych Kastelówka kształtowała się jako teren siedzib podmiejskich. Rola Kastelówki w rozwoju architektury kultury Lwowa była unikalna. „Złoty wiek” Kastelówki – to połowa lat 80. XIX wieku, kiedy to Julian Zachariewicz wraz z Iwanem Lewyńskim wybudowali tu jeden z najpiękniejszych zakątków Lwowa. Zespół zabudowy willowej z przełomu XIX i XX w., realizującej ideę miasta-ogrodu, którą tworzyły firmy Iwana Lewyńskiego i Juliana Zachariewicza, m.in. willa malarza Zygmunta Rozwadowskiego, willa w stylu zakopiańskim, kamienica malarza Jana Henryka Rosena, willa „Julia” – Juliana i Alfreda Zachariewiczów, kamienica, w której mieszkał Józef Haller, willa rzeźbiarza Antoniego Popiela, willa „Maria”, stylizowana na architekturę ludową.

Nieodłączną częścią współczesnego krajobrazu architektonicznego Kastelówki są wille znanych architektów Lwowa końca XIX – początku XX wieku. Przede wszystkim, znajduje się tutaj siedziba Juliana Zachariewicza oraz Alfreda Zachariewicza – ojca i syna, wybitnych architektów szkoły lwowskiej.



LWOWSKIE LICEUM NR 10 Z POLSKIM JĘZYKIEM WYKŁADOWYM – POPULARNIE „MAGDUSIA”

Alfred Władysław Zachariewicz (26 sierpnia 1871 we Lwowie, zm. 11 lipca 1937 w Warszawie) – polski, lwowski architekt, malarz i przedsiębiorca. Studiował we Lwowskim gimnazjum im. Franciszka Józefa I, Wyższej Szkole Realnej (1887–1890), na Politechnice Lwowskiej (1890–1895), oraz Politechnice Wiedeńskiej. Był asystentem katedry budownictwa Politechniki Lwowskiej (1897–1900), a w latach 1892–1901 pracował w biurze projektowym Iwana Lewyńskiego. Od 1899 roku był członkiem Spółki Politechnicznej we Lwowie.

Innym ważnym akcentem jest zespół budynków fabryki materiałów budowlanych autorstwa „głównego budowniczego Galicji” lat 1880–1910, Iwana Lewyńskiego. To właśnie firma Iwana Lewyńskiego, Alfreda Zachariewicza i Józefa Sosnowskiego wykonywała prace budowlane przy sporządzeniu nowego dworca kolejowego we Lwowie w latach 1902–1904. Trzeba podkreślić, że do dnia dzisiejszego zachowane jest planowanie ulic i komunikacji, stworzone według wizji tych znanych architektów.

Tymczasem rozwój budowlany w zachodniej części Bajek zawdzięczamy miejscowemu przedsiębiorcy, który nazywał się Józef Franz. Otóż, Franzówka – to historyczny rejon (osiedle) Lwowa w obrębie dzielnicy

Nowy Świat, upamiętniający rodzinę przedsiębiorców Franzów, właścicieli znanej fabryki gipsu z przełomu XIX – XX stulecia. Właśnie tam mieściła się fabryka materiałów budowlanych Iwana Lewyńskiego oraz przedsiębiorstwo gipsowe braci Franzów. Józef Franz był znany jako wybitny architekt i przedsiębiorca, „gipsowy król Lwowa”, założyciel fabryki gipsu w roku 1856. Po jego śmierci w 1871 roku fabrykę odziedziczyła jego wdowa Józefa Franz (z d. Motylewska) oraz ich synowie, Jan i Antoni, rozwijając biznes budowlany we Lwowie. Zaprojektowanie i ułożenie mojej rodzinnej ulicy, przez prawie pół wieku (od roku 1892 do roku 1940) noszącej imię 29 Listopada (dziś ulica Konowalca) – to dzieło właśnie spadkobierców Józefa Franza. Wprawdzie syn Antoniego Franza, Antoni Maria Franz, jeszcze przed 1939 rokiem doprowadził fabrykę do bankructwa...

Ciekawe, że w roku 1840 nazwę Nowy Świat otrzymała ulica, znajdująca się w południowo-zachodniej części miasta Lwa, która przez długi czas była główną dla dzielnicy o tej samej nazwie. Ulica Leona Sapiehy w 1886 roku, podczas kolejnego porządkowania miejskiego obszaru otrzymała nową nazwę – dla uczczenia honorowego obywatela miasta Lwowa, marszałka Krajowego Sejmu Leona Ludwika Sapiehy. Znany uczestnik powstania 1831 roku, po powrocie z uchodźstwa aktywnie uczestniczył w życiu społecznym Galicji – inicjował budowę kolei i pierwszego dworca kolejowego oraz wielu przemysłowych przedsiębiorstw. Leon Sapieha, podtrzymując rozwój przemysłowy Galicji Wschodniej, założył Akademię Rolniczą w Dublanach, przewodniczył wielu stowarzyszeniom gospodarczym. Jednak najbardziej Leon Sapieha znany jest jako twórca połączenia kolejowego w kraju, gdyż w 1864 roku został współzałożycielem związku

Lemberg–Czernowitzer Railway Company Limited (z centralnym biurem w Londynie) – kompanii, która otrzymała koncesję na budownictwo kolei galicyjskiej. Przy budownictwie kolei Lwów–Czerniowce, pierwsze 265 kilometrów linii kolejowej zaczęły funkcjonować już po roku od rozpoczęcia budowy.

Wspomniana ulica nosiła swe imię aż do historycznych wydarzeń we wrześniu 1939-go roku (później jeszcze krótki czas w latach 1940, 1941 oraz 1944).

Wreszcie zbliżamy się do pierwszej z czterech dawnych polskich szkół na obrzeżach dzielnicy „Nowy Świat”, założonej w 1816 roku jako Lwowska Szkoła Trywialna imienia św. Marii Magdaleny. Architektem tej budowy został Juliusz Karol Hochberger (ur. 16 maja 1840 roku w Poznaniu, zm. 5 kwietnia 1905 we Lwowie). Budowla została wykonana w 1883 roku jeszcze przy ulicy Nowy Świat w popularnym wówczas „stylu arkadowym”. Do września 1939 roku – ogólnokształcąca mieszana szkoła imienia świętej Marii Magdaleny („Magdusia”), obecnie – Lwowska państwowa komunalna średnia ogólnokształcąca szkoła Nr 10, która jest jedną z dwóch szkół średnich we Lwowie z nauczaniem w języku ukraińskim i polskim. Od 23 września 2008 roku budowlą tej szkoły znajduje się na liście zabytków dziedzictwa kulturowego znaczenia miejscowego, które nie podlegają prywatyzacji.

Wzdłuż dawnej ulicy Leona Sapiehy, w odległości jednego kilometra na zachód od „Magdusi”, w latach 1892–1893 według projektu lwowskich architektów Bronisława Bauera (ur. w r. 1851 w Hrymajlowie, obecnie obwód Tarnopolski, zm. po r. 1939) oraz Iwana Wiktora Dołyńskiego (ur. w r. 1852 we Lwowie, zm. 5 kwietnia 1916, tamże) została wybudowana szkoła mieszana im. S. Konarskiego. Hieronim Franciszek Konarski herbu Gryf, imię zakonne: Stanisław od świętego Wawrzyńca (ur. 30 września 1700 w Żarczyczach Dużych, zm. 3 sierpnia 1773 w Warszawie) – dramaturg, poeta, tłumacz, edytor, pedagog, publicysta, reformator szkolnictwa i założyciel Collegium Nobilium w roku 1740. Budynek obecnej Lwowskiej średniej ogólnokształcącej szkoły NR 55 również znajduje się na liście zabytków dziedzictwa kulturowego znaczenia miejscowego.

Nieco dalej na południowy wschód jest położony dawny Dom Techników przy ul. Issakowicza 18 (ob. Horbaczewskoho), wybudowany w 1895 roku przez firmę Iwana Lewyńskiego. Działkę pod budownictwo przekazali wspólnie Julian Zachariewicz oraz Iwan Lewyński. Projekt tego Domu opracowali słynny polski architekt Michał Łużecki (ur. w r. 1868 w pobliżu Lwowa, zm. po 1939 r. we Lwowie) oraz Jakub Kuraś. Michał Łużecki w latach 1893–1895 był asystentem Juliana Zachariewicza

na katedrze architektury Politechniki Lwowskiej, od roku 1902 – członkiem Spółki Politechnicznej we Lwowie. Po odejściu z Politechniki pracował w departamencie budownictwa lwowskiego magistratu, a w 1905 roku zajął stanowisko dyrektora departamentu. Obecnie w tym budynku mieści się wydział Politechniki Lwowskiej.

Teraz zbliżamy się do „najmłodszego” od czasu budowy spośród opisywanych przez nas obiektów, niestety, najbardziej uszkodzonego wskutek wieloletniego zaniedbania gospodarczego. Żeńska Szkoła Ludowa im. Henryka Sienkiewicza we Lwowie przy wyżej wspomnianej ulicy Polnej 21 – to wybudowana za zgodą III Departamentu Magistratu w latach 1905–1906 (projekt Michała Łużeckiego) historyczna placówka oświatowa, która funkcjonowała przed II wojną światową, będąc ważnym ośrodkiem edukacji patriotycznej dziewcząt.

Dokładną informację o roli i miejscu tej szkoły, a także dawnego Domu Techników w historii obrony Lwowa podczas burzliwych wydarzeń listopadowych 1918 roku można odnaleźć w archiwach Gazety Lwowskiej (listopad roku 1938), a także w opracowaniu Krzysztofa Szymańskiego na stronach Nowego Kuriera Galicyjskiego (nr 20/336 od 29 października – 14 listopada 2019 roku) albo w publikacjach na stronie lwow.pl.ua

Mało kto z polskich turystów odwiedzających Lwów wie o istnieniu tego budynku. Nieco oddalony od centrum stoi już raczej w zapomnieniu...

Gmach przetrwał długie powojenne lata, gdy służył jako placówka produkcji sowieckiego przemysłu zbrojeniowego. Nie będąc na liście zabytków dziedzictwa kulturowego, budynek całkiem oczekiwanie znalazł się we własności prywatnej. Chociaż został odnowiony z zewnątrz, już od ponad 20 lat stoi opuszczony. W latach 2008–2010 widniał na nim napis „Orenda” (wynajem), co wtedy sugerowało potencjał na jakiś biurowiec lub nawet muzeum. Stan obecny budynku dawnej polskiej szkoły wyraża nie wzywa do dobroczyńców, którzy pomogliby mu przynajmniej utrzymać się w całości przez te ciężkie czasy...

Ciekawym faktem jest, że na początku XX stulecia imię Henryka Sienkiewicza



SZKOŁA MIESZANA IM. S. KONARSKIEGO, OB. LICEUM NR 55



ŻEŃSKA SZKOŁA LUDOWA IM. HENRYKA SIENKIEWICZA

zostało upamiętnione również w nazwie innej polskiej szkoły z siedzibą we Lwowie, mianowicie – X Państwowego Liceum i Gimnazjum. Pierwotnie, w okresie zaboru austriackiego, w roku szkolnym 1897/1898 przy ulicy Sokoła we Lwowie została utworzona czteroklasowa filia C. K. III Gimnazjum im. Franciszka Józefa, która z czasem została przeniesiona do nowego gmachu. Z istniejącej filii z dniem 1 września 1905 zostało utworzone samoistne C. K. VII Gimnazjum we Lwowie. Natomiast funkcjonowała jednocześnie filia VII Państwowego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, która po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1919 roku usamodzielniała się jako X Państwowe Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza we Lwowie. Siedziba Gimnazjum mieściła się na ówczesnej ulicy Ochronek (przedtem Sakramentek), od 1938 roku o statusie gimnazjum i liceum ogólnokształcącego.

Obecnie jest to Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej – jedna z dwóch polskich szkół średnich

we Lwowie, założona w 1944 roku. W latach 1961–1999 była jedyną placówką oświatową, która dawała młodzieży polskiego pochodzenia maturę. W 1992 roku jej patronką została Maria Konopnicka, od 2022 roku szkoła oficjalnie zmieniła nazwę na liceum.

Oprócz tego, warto wspomnieć o jeszcze jednej dawnej polskiej szkole, ulokowanej w obrębie dzielnicy Nowy Świat. Jest to XI Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Jana i Andrzeja Śniadeckich – polska szkoła z siedzibą we Lwowie w okresie II Rzeczypospolitej, od 1938 o statusie gimnazjum i liceum ogólnokształcącego. Pierwotnie w okresie zaboru austriackiego w 1856 powstała C.K. Szkoła Realna, jedyna tego typu działająca we Lwowie. Podczas I wojny światowej w roku szkolnym 1917/1918 szkołę przeniesiono do gmachu przy ul. Szymonowiczów, wybudowanego przed pierwszą wojną światową dla potrzeb XI miejskiego matematyczno-naturalnego gimnazjum imienia Śniadeckich. W zabudowie tej

ulicy (obecnie Melnyka) przeważają architektoniczne style secesja i konstruktywizm. Kilka domów, spośród nich – dom Nr 1/3 z neorenesansową attyką, znajduje się na liście zabytków dziedzictwa kulturowego znaczenia miejscowego. Oprócz Alfreda Władysława Zachariewicza, współautorem projektu tego budynku został lwowski architekt i budowniczy Józef Sosnowski, w 1895–1924 latach członek Spółki Politechnicznej we Lwowie. W 1901–1902 latach Józef Sosnowski był w składzie zarządu Spółki, wykonując funkcję zastępcy sekretarza.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku szkoła funkcjonowała początkowo jako Państwowa Szkoła Realna im. Jana i Andrzeja Śniadeckich we Lwowie, po czym została przemianowana na XI Państwowe Gimnazjum im. Jana i Andrzeja Śniadeckich. Jan i Jędrzej (Andrzej) Śniadeccy – to dwaj wybitni polscy bracia naukowcy, działający na przełomie XVIII i XIX wieku: Jan (1756–1830), astronom, matematyk i filozof, oraz Jędrzej (1768–1851), chemik, biolog i lekarz, obaj kluczowi dla polskiej nauki, co jest częstym kontekstem ich wspomnienia, zwłaszcza we Lwowie. Przed 19 sierpnia 2019 roku w tym budynku mieściła się Lwowska średnia ogólnokształcąca szkoła Nr 17, obecnie działa tam liceum Nr 17 Lwowskiej rady miejskiej.

Chcemy poinformować czytelników także i o tym, że w ciągu ostatnich już czterech lat wojny zdecydowana większość rosyjskich rakiet i dronów, atakujących Lwów, była skierowana właśnie na sieć logistyczną południowo-zachodniej części naszego miasta, gdzie są rozmieszczone opisane przez nas cztery dawne polskie szkoły: im. św. Marii Magdaleny, im. S. Konarskiego, Dom Techników, im. H. Sienkiewicza oraz redakcja Nowego Kurjera Galicyjskiego. Świeżym tego przykładem może posłużyć zniszczony 13 stycznia 2026 roku od wybuchu pocisku kierowanego nowoczesny plac zabaw dla dzieci tuż obok kościoła św. Elżbiety, obecnie cerkwi pw. św. Olgi i Elżbiety (świątynia grekokatolicka, położona przy pl. M. Kropiwnickiego 1; przed 1945 rokiem – pl. abp J. Bilczewskiego), w odległości 200 metrów od byłej szkoły im. S. Konarskiego.

PS.

Pod koniec niniejszej publikacji, chcę serdecznie poprosić wszystkich byłych mieszkańców zachodniego przedmieścia Lwowa – Biłohorszczy (Lewandówki) lub członków ich rodzin do uczestniczenia we wspomnianym na wstępie projekcie historyczno-krajoznawczym. Proszę uprzejmie o nawiązanie kontaktu z redakcją. Będę szczerze wdzięczny za wasze wspomnienia o życiu w tej dzielnicy, co pomoże mi rozwinąć dalej wspomniany projekt do tematu: „Losy polskich rodzin zachodniego przedmieścia Lwowa – Biłohoszczy”.



XI PAŃSTWOWE LICEUM I GIMNAZJUM IM. JANA I ANDRZEJA ŚNIADECKICH, OB. LICEUM NR 17

# Upamiętnienie działalności Stanisława hr. Skarbka we Lwowie i w Drohowyżu

Stanisław Marcin hr. Skarbek herbu Habdank urodził się 20 listopada 1780 roku w Obertynie, zmarł 27 października 1848 roku we Lwowie. Był jednym z najbogatszych właścicieli ziemskich w Galicji, jak również szczodrym mecenasem kultury i filantropem. On to właśnie w latach 1837–184 zbudował we Lwowie ogromny gmach teatralny (potocznie nazywany Teatrem Skarbka), jeden z największych w Europie i był jego pierwszym dyrektorem.



POMNIK STANISŁAWA HR. SKARBKA

JURIJ SMIRNOW

**A**ktem z 1 sierpnia 1843 roku hrabia Skarbek ufundował Zakład Sierot i Ubogich w Drohowyżu pod Mikołajowem, w którym przewidywał umieszczenie 400 ubogich chrześcijan i 600 chrześcijańskich sierot. Przed śmiercią 24 października 1848 roku spisał testament, którym potwierdził swoją fundację i przekazał na utrzymanie Zakładu wszystkie swoje posiadłości (majątek hr. Skarbka obejmował trzy miasta i 29 wsi, razem około 33.000 ha, a także kapitał w walucie austriackiej), gmach teatralny we Lwowie i pałac w Drohowyżu. W tym Zakładzie dzieci-sieroty były utrzymywane, kształcone i uczone prac i rzemiosła. Właśnie swój wspinały pałac w Drohowyżu Stanisław hr. Skarbek postanowił przekazać na siedzibę Zakładu dla sierot i starców, którymi opiekowała się Fundacja. Cesarz austriacki odznaczył

działalność charytatywną Stanisława Skarbka Krzyżem Komandorskim Orderu św. Stefana. Była to najwyższa nagroda Królestwa Węgierskiego i druga po znaczeniu Imperium Austriackiego.

Stanisław hr. Skarbek został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. W 1871 roku ulica obok teatru dostała nazwę Skarbkowska (dawna Ormiańska niższa, obecna Łesi Ukrainki). W tymże roku ku pamięci Stanisława hr. Skarbka w foyer Teatru Skarbka został ustawiony pomnik dłuta Parysa Filippiego, cenionego rzeźbiarza lwowskiego. Według prof. Jurija Biriulowa, monumentalna postać fundatora wyróżniała się realistycznym modelunkiem twarzy hrabiego, wykonanym według dagerotypu, w neoklasycznym, akademickim potraktowaniu całej postawy i draperii. W czasach po II wojnie światowej pomnik



RUINY KAPLICY SKARBKÓW W DROHOWYŻU

fundatora został usunięty z westybuli teatralnego i zniszczony.

W 1893 roku profesor Leonard Marconi, znany rzeźbiarz lwowski, ofiarował Towarzystwu Rozwoju i Upiększenia miasta Lwowa popiersie Stanisława Skarbka, które ustawiono w parku Kościuszki. Niestety, też się nie zachowało, jak i inne popiersia znanych Polaków ustawione w tym parku. W 1997 roku z inicjatywą upamiętnienia słynnego mecenasa i fundatora teatru wystąpił Myron Kiprian, scenograf teatralny, znany artysta malarz. Rzeźbiarz Dmytro Krwawycz wykonał medalion Stanisława hr. Skarbka, który i teraz zdobi westybul teatralny. Myron Kiprian był inicjatorem organizacji w gmachu teatralnym niewielkiego muzeum historii teatru, w którym uwieczniono też imię fundatora i jego zasługi w rozwoju sceny lwowskiej.

Kolejny kurator Fundacji Henryk hr. Skarbek postanowił zbudować w Drohowyżu kaplicę rodzinną hrabiów Skarbków. W 1888 roku neogotycka kaplica została zbudowana w parku niedaleko pałacu. Z inicjatywy kuratora Henryka hr. Skarbka postanowiono przenieść do niej

szczątki Stanisława hr. Skarbka, założyciela Fundacji, jego młodszego brata Władysława i ks. Karola Jabłonowskiego, pierwszego kuratora Fundacji. 8 maja tegoż roku szczątki Stanisława hr. Skarbka (1780–1848) i jego młodszego brata Władysława zostały przeniesione z Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie do kaplicy w Drohowyżu. Staraniem Henryka Skarbka prochy fundatora Fundacji przeniesiono w bardzo okazałej oprawie, w asyście metropolitów Izaaka Isakowicza i Sylwestra Sembratowicza, namiestnika Galicji Filipa Zaleskiego, marszałka Sejmu Galicyjskiego hrabiego Tarnowskiego. Wcześniej w kaplicy w Drohowyżu złożono szczątki księcia Karola Jabłonowskiego, pierwszego kuratora Fundacji.

Jak pisał „Kurier lwowski”: „7 maja na Cmentarzu Łyczakowskim odbyła się ekshumacja zwłok obydwóch braci w obecności komisji. Zwłoki zmarłego w 1848 roku Stanisława znajdowały się w marmurowym grobowcu, przeniesione przed kilkunastu laty tamże. Trumnę drewnianą znaleziono dosyć zbutwiałą, szkielet kostny

utrzymany w całości, mięśnie jednak już całkiem w pył obrócone. Na szkielecie odzież czarna (surdut), utrzymała się w pierwotnym stanie, podobnie buty, chociaż wszystko zbutwiało. Na piersiach leżał dobrze jeszcze zachowany, szerniały obrazek papierowy z wizerunkiem Chrystusa Pana z drukowanym napisem: „Mój cudowny w Milatynie Boże, niech mnie łaska Twoja w potrzebie wspomóż”.

Władysław hr. Skarbek, młodszy brat Stanisława, zmarł 3 lutego 1881 roku, należał także do dobrodziejów Zakładu Drohowyżskiego. W roku 1871 bowiem, widząc, że ówczesny zarząd fundacji ani myśli o wprowadzeniu jej w życie, ze swych własnych oszczędności złożył 50.000 gld. do skarbku fundacji, aby dać impuls do tym rychlejszego jej urzeczywistnienia. Przez długie lata mieszkał on w jednym pokoju na trzecim piętrze gmachu teatralnego zupełnie osamotniony, przez stróża obsługiwany i odmawiał sobie wszelkich wygód, składając dalej centami na fundusz drohowyżski.

Zwłoki Władysława spoczywały w grobowcu murowanym. Trumna metalowa z wierzchu pogięta, od spodu z dnem rdzą przeżartym tak, że odpadło całkiem. Zwłoki choć nie balsamowane zachowały jeszcze dość dobrze kształty. Szczątki obu Skarbków po wydobyciu z grobów złożono w podwójnych trumnach metalowych, i wystawiono w kaplicy grobowca Dunin-Borkowskich. Urządzeniem pogrzebu zajął się dr Dubanowicz. Na pogrzeb śp. hr. Skarbka zaprosił p. Prezydent Lwowa wszystkich radnych miasta, aby zaraz z rana o godz. 8 zebrałi się na Cmentarzu Łyczakowskim. Jak pisała prasa lwowska, przewiezienie zwłok śp. Stanisława i Władysława Habdank Skarbków z cmentarza na dworzec kolejowy, odbyło się z niezwykłą uroczystością. Mimo deszczu cmentarz wypełniły tłumy ludzi, którzy obecnością swoją tak liczną dowiedli, jak wysoko ocenia społeczeństwo lwowskie niespożyte dla kraju zasługi dobroczyńców.

W przyozdobionej kaplicy Dunin-Borkowskich, gdzie wystawiono trumny, odprawił nabożeństwo żałobne proboszcz parafii św. Antoniego ks. Wondrzejc w asyście duchowieństwa. Artyści teatru przy wynoszeniu trumien z kaplicy odśpiewali kantatę żałobną Troschla „Ave Maria”, poczem trumny złożono na karawan, zaprzężony w sześć koni. Doktor Dubanowicz przygotował też życiorys Stanisława hr. Skarbka, rozdany w tysiącach egzemplarzy wszystkim obecnym. Pochód żałobny rozpoczął się szpalerem wychowanków z miejskich zakładów sierot, za którym postępowała



GROBOWIEC ALEKSANDRA HR. SKARBKA



GROBOWIEC HR. SKARBKÓW NA CMENARZU ŁYCZAKOWSKIM

kapela „Harmonia” i oddział przystrojonych halabardników. Za trumną postępowali kurator Fundacji Henryk hr. Skarbek oraz Mieczysław hr. Skarbek, marszałek krajowy hr. Tarnowski, namiestnik Filip Zaleski, prezydent miasta Edmund Mochnecki, członkowie wydziału krajowego, Rady miejskiej, kilku posłów sejmowych, artyści teatru, śpiewak Mieczysław Kamiński i parę tysięcy publiczności. Kondukt przy dźwiękach żałobnych muzyki przechodził ulicą Piekarską, placem Bernardyńskim, ulicą Teatralną i zatrzymał się przed gmachem Skarbkowskim, gdzie orkiestra teatralna odegrała z balkonu hymn żałobny. Dalej kondukt ruszył ulicami Hetmańską, Kopernika, Leona Sapiehy na dworzec kolejowy. O godzinie 2. po południu pociąg specjalny wyruszył ze Lwowa do Mikołajowa. Tym pociągiem jechało też ponad 300 osób na czele z arcybiskupem Izaakiem Isakowiczem, metropolitą ormiańskokatolickim lwowskim. Na peronie w Mikołajowie oczekiwały „tłumy różnobarwne ludu i wychowankowie Zakładu z muzyką własną na czele”.

Ks. Chomiński, dziekan mikołajowski, powitał na dworcu wszystkich przybyłych. Potem podwodami ruszono do odległego o pięć kilometrów Drohowyża. Pogrzeb rozpoczął się o godz. pół do 6. wieczorem. Olbrzymi kondukt prowadzony przez arcybiskupa Izaaka Isakowicza, metropolitę Sylwestra Sembratowicza i prałata ks. Jurkowicza, ruszył przy dźwiękach muzyki i śpiewie żałobnym włościan i wychowanków Zakładu ku pięknej neogotyckiej kaplicy, odległej o tysiąc kroków od Zakładu,

zbudowanej w uroczym gaju staraniem Henryka Skarbka.

„Resztki śmiertelne hrabiów Skarbków złożone w dwu kruszcowych trumnach złożono przed kaplicą, skąd wydobyto i trumnę trzecią zawierającą zwłoki ks. Karola Jabłonowskiego. Dookoła nich ugrupowało się duchowieństwo, delegacje lwowskich Stowarzyszeń „Gwiazda” i „Skala” ze sztandarami, wychowankowie Zakładu, rodzina fundatora, delegaci Wydziału krajowego, hr. Tarnowski, pp. Wereszczyński i Bereźnicki, Rada miasta Lwowa z wiceprezydentem Gryzieckim na czele, artyści teatru lwowskiego i szeroka publiczność”. Pierwszy przemawiał „złotousty” arcybiskup Izaak Isakowicz, „...kreśląc w wymownych słowach pełną poświęcenia i zaparcia się działalność wielkiego fundatora, który nie popisywał się patriotyzmem, ale miał go w sercu i złożył po sobie owoce, po których najlepiej osądzić go można. Podczas jak inni magnaci polscy tracili bezmyślnie skarby narodowe, on odejmując sobie od ust, pracował nad wiekopomnym dziełem, zapomniany i prześladowany niemal przez współczesnych. Dzisiaj błogostawi go naród cały za wychowanie mu uczciwych obywateli, a kościół za wielkie miłosierdzie okazane małuczkiemu. Podniosłam mowę swą zakończył ks. arcybiskup rzewną modlitwą”. Kolejny mówca, były dyrektor Zakładu drohowyżskiego Juliusz Starkel, jako jeden z najbliższych współpracowników śp. Karola Jabłonowskiego, kuratora Fundacji, oddał w swoim przemówieniu pamięci jemu cześć należną, potem przemówił były wychowanek Zakładu ślusarz p. Tyrowicz. Jego przemówienie, nacechowane



TEATR STANISŁAWA HR. SKARBKA

miłością i wdzięcznością ku wielkiemu dobroczyńcy, wywarło na obecnych bardzo miłe wrażenie. Po odprawieniu wszystkich obrzędów religijnych przez arcybiskupa Izaaka Isakowicza w asyście chóru i duchowieństwa greckokatolickiego, wychowankowie Zakładu i krewni hrabiów Skarbków wniesli trumny do krypty kaplicy. Kurator Zakładu Henryk hr. Skarbek gościnnie podejmował wszystkich w Zakładzie. Dla ludności miejscowej i okolicznej organizowano przyjęcie w parku obok pałacu. Niestety wspaniała kaplica została zdemastowana w latach po II wojnie światowej, zaś zwłoki tam pochowanych przedstawicieli rodziny Skarbków zostały sprofanowane i zniszczone. W gmachu

Zakładu, dawnym pałacu Stanisława hr. Skarbka, władze radzieckie urządziły więzienie, później szpital dla umysłowo chorych i alkoholików. Obecnie dawny pałac znajduje się w stanie wielkiego zaniedbania, zaś kaplica – w ruinie.

Henryk hr. Skarbek, kurator Fundacji Skarbkowskiej i inicjator przeniesienia szczątków założyciela Fundacji i jego krewnych do kaplicy w Drohowyżu, zmarł we Lwowie 2 stycznia 1904 roku. „Kurier lwowski” z dnia 3 stycznia br. donosił, że „Henryk hr. Skarbek, kurator Fundacji, zmarł wczoraj w 65. roku życia. Eksportacja zwłok odbędzie się jutro o godz. wpół do 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Chrzanowskich 16 na główny dworzec, a pogrzeb we

wtorek 5 stycznia w Drohowyżu. Zmarły, jako krewny fundatora został przez 20 lat kuratorem fundacji po śp. Karolu Jabłonowskim. Zmarły brał udział w powstaniu z roku 1863, a przez kilku lat był wiceprezesem koła literacko-artystycznego we Lwowie”. Prasa lwowska donosiła też, że zmarły Henryk hr. Skarbek osierocił żonę, dwóch synów i dwie córki niezamężne. Starszy z synów Fryderyk (1869–1928) objął po ojcu kuratorię Fundacji, zaś młodszy Aleksander, ożeniony z wdową po Andrzeju Maksymilianie Fredrze, był w tym czasie komisarzem Namiestnictwa.

Aleksander Skarbek (1874–1922) był też aktywnym politykiem niepodległościowym, członkiem Ligi Narodowej, posłem na Sejm Galicyjski (1906–1918), członkiem austriackiej Rady Państwa (1909–1918), posłem na Sejm Ustawodawczy II Rzeczypospolitej, powołany w 1920 roku do Rady Obrony Państwa. Odnaczał się gorącym patriotyzmem, brał aktywny udział w organizacji odsieczy Lwowa w 1918 roku i obronie miasta w 1920 podczas walk z bolszewikami. Był też mecenasem, wrażliwym na potrzeby młodzieży. Na przykład, 16 stycznia 1922 roku przekazał niezamożnym studentom medycyny dom przy ulicy Słodowej 10, nazwany „Domem Medyków im. Aleksandra i Felicji Skarbków”. Zmarł we Lwowie i został pochowany 3 czerwca 1922 roku na Cmentarzu Obrońców Lwowa. W 1923 roku prasa lwowska donosiła, że 10 czerwca „...ks. Józef Zajchowski poświęcił krzyż, wzniesiony dla uczczenia A. Skarbka przy drodze Pasiecznej za rogatką Łyczakowską, na terenie przyszłego boiska Organizacji Narodowej IV dzielnicy”.

# Polskie bale w karnawale

Panu Janowi Gromnickiemu

Kalendarz oznajmia czas karnawału i każdego roku daje szansę, aby wykorzystać dni zabawy i radości. Niezależnie w jakim jesteśmy wieku, każdy z nas ma osobiste wspomnienia.

ALICJA KOCAN

Szukam karnawałowych wspomnień i tych, którzy jeszcze pamiętają dawne czasy. W Polsce karnawał był gwałtownie przerywany przymusowym postem, nie tylko z racji kalendarza ale przede wszystkim wyjątkowo intensywniej historii. Dlatego wiele osób przeżyło czas radości bardzo krótki a ich wspomnienia wzruszają, poruszają, niepokoją. Rytm balów odzwierciedlał w jakimś sensie narodowe nadzieje, zwycięstwa i klęski. Lżejsze momenty związane były z nostalgią za krajem lat dziecińczych.

Z kart historii pisma „Ułan Jazłowiecki” nr 44 z 14 grudnia 2024 r. przeczytałam artykuł autorów Pawła Fedora i Marka Dragana p.t. „Savoir vivre Jazłowiaka z 1919 roku – „Zasady dobrych manier na

balu”. Jest to nadzwyczaj zabawna instrukcja z pouczeniem, ogłoszona w szwadronach o mającym się odbyć wspólnym balu sylwestrowym.

Również w książce Andrzeja Kunachowicza „Trzy wojny w siodle” natrafiłam na wspomnienia z lat 1914–1939 legionisty, rotmistrza Szwoleżerów dowódcy 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich. Są to wspomnienia z karnawałowych balów kawalerskich.

Jedna z uczestniczek pani Janina Walewska wspomina:

...W moim życiu najpiękniejszy był bal 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, który odbył się w salach Hotelu Krakowskiego we Lwowie w 1934 roku. Odnaczał się ten bal szczególną wytwornością i doskonałą organizacją. Trzeba było mieć imienne zaproszenie, bez którego nie wpuszczano na salę. Panie w długich, powiewnych sukniach z modnej wówczas cienkiej, przezroczystej żorżety w różnobarwnych pastelowych kolorach wyglądały przepięknie. Kiedy uniesione zostały w takt wirowego tańca, podobne były do kwiatów na łące falujących przy powiewie wiatru.

Miałam wtedy suknię z seledynowej żorżety na spodzie tej samej barwy. Na prawym ramieniu przypięta gałązka kwiatu jabłoni spadała kaskadą na przód i tył ramienia. Do dnia dzisiejszego pozostał mi

w pamięci strój jednej z pań. Ładna brunetka o kruczonych włosach ubrana była w suknię z czarnej koronki na spodzie w kolorze maków, a w pasie i we włosach miała wpięte sztuczne, zrobione z tafty, piękne, duże, czerwone maki. Wyglądała ślicznie i wzbudzała ogólny zachwyt.

Panowie również prezentowali się wspaniale. Wojskowi w szaserach, to jest długich, ciemnogrnatowych spodniach z lampasami w barwach pułku oraz galowymi pasami; pozostali we frakach lub smokingach.

Punktualnie o godzinie 22, przy dźwiękach fanfar dwóch trębaczy, wkroczył na salę dowódca pułku, płk Andrzej Kunachowicz, a za nim luźak prowadził pięknego siwego konia. Po obu bokach wierzchowca zawieszono były kosze pełne bukiecików róż. Pułkownik, okrążając salę, wręczał je paniom.

Bal rozpoczął tradycyjny polonez. Przed walcem tak zwanym kotylinowym, znowu przy dźwiękach fanfar, wjechał do sali rydwan ciągnięty przez postać ubraną w strój gladiatora. Na rydwanie stało dwoje dzieci w białych tunikach, z wianuszkami na główkach. Dzieci rozdawały kotyliony, jedno z nich paniom, a drugie panom. Były to ręcznie przygotowane po dwie maskotki: kokardki, rozetki, koniczyнки, podkówki. Przypinano je na ramieniu w widocznym

miejsu, zabawa polegała na odszukaniu osoby z tym samym kotylionem.

Trzeba z nią było wówczas tańczyć, co nieraz bywało zabawne, gdy trafił złoczyt pary niedobrze wzrostem lub tuszą.

Nad ranem tańczyło się słynnego mazura, do którego, wyjątkowo tym razem, panie wybierały sobie partnerów. Wszystkich dzielono na czwórki, w tak zwane carré, czyli cztery pary. Każde carré tańczyło osobno. Reszta towarzystwa, siedząc lub stojąc pod ścianami sali balowej, obserwowała popis wyznaczonej przez wodziarę czwórki.

Bo wodziarę był szalenie ważną postacią na każdym balu. Można go było poznać po przypiętej na ramieniu rozecie z pękiem kolorowych wstążek. Zarządzał kolejnością figur tanecznych: gwiazd, krzyżyków, koszyków, łańcuszków, kótek i wiódł tzw. węza przypominającego wijącą się, kolorową serpentynę, tworzoną przez rozbawionych, trzymających się za ręce tancerzy. Rankiem opuszczałam salę balową z westchnieniem: Ach, co to był za bal! Zapamiętałam go na całe życie. Niestety, już teraz tylko nieliczni mogą mieć tego rodzaju wspomnienia. Takie bale przeszły do legendy, jak kawaleria ze swoją przystawową fantazją.

Bal pułkowy wspominały też miłośniczki: Anna Branicka i Zeneida Zamoyska w czasie internowania w Krasnogorsku w 1943 r.

...Nareszcie piąta. O tej porze zaśnieżone ulice Lwowa ślnyły w świątłach, a przez

ogromne szklane drzwi hotelu George wioda, że hall już się przysposabia na wieczór. Dywany, zieloności, skrzyżowane lance ułańskie i dużo żółtych proporczyków. Przed bocznym wejściem wóz pułkowy: ulani wyładowują instrumenty muzyczne. Dreszczek emocji. Ulice gwarne, pełne, ludne, karnawał w pełni...

**I tak kolejne pokolenia obchodzą karnawały, niezależnie od zwyczajów, wszyscy chyba marzą o prawdziwym balu, w naturalnej tanecznej pozie, serdecznej rozmowie pełnej wzruszeń i radości.**

Kończąc ten artykuł otrzymałam smutną wiadomość. Odszedł pan Jan Gromnicki.

**Niech to wspomnienie będzie skromnym podziękowaniem za wszystko, co powodowane patriotyzmem i obywatelskim uczuciem uczynił dla środowiska Rodziny Jazłowieckiej, dla twórczości naukowej, dla Kultury i Ojczyzny.**

# ...Nasza wspólna karpacka rzecz... „Res Carpathica” ma 10 lat!

Było to ponad dziesięć lat temu, 19 lutego 2016 roku. Tego dnia w warszawskiej „Harendzie” zebrało się kilkanaście osób i zdecydowało o utworzeniu nowego stowarzyszenia o nazwie „Res Carpathica”. Wkrótce potem, 16 lutego, w lokalu Instytutu Sławistyki PAN, odbyło się formalne zebranie założycielskie; uczestniczyło w nim 29 członków-założycieli.

PIOTR STRZAŁKOWSKI

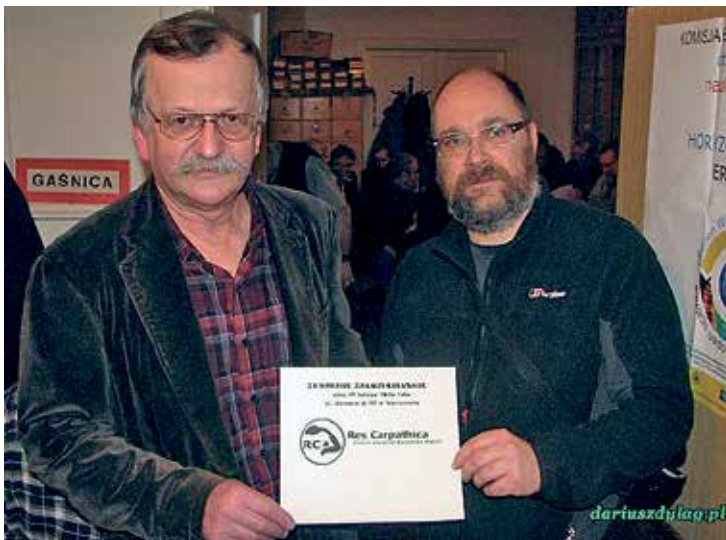
Stowarzyszenie założyła grupa miłośników Karpat, często doskonale już je znająca, wytrawnych górskich wędrowców, ale też osób niemających takich doświadczeń, których pociągnęła idea działania na tym terenie. Tym bardziej, że od razu chodziło o cały obszar Karpat: poza Polską także góry ukraińskie, słowackie, rumuńskie, węgierskie i jeszcze dalsze, czeskie, nawet serbskie. Zdawało się, że sytuacja temu sprzyja, nie było przecież problemów z podróżami czy kontaktami międzynarodowymi. Motorem tej inicjatywy byli pasjonaci tacy jak Jan Skłodowski, przyszedł prezes Stowarzyszenia, Darek Dyląg z Myślenic, Witek Grzesik z Warszawy, czy przewodnicy z Krakowa, mający, jak Aleksander Dymek, uprawnienia przewodnika rumuńskiego... Grupa prędko powiększyła się: z końcem roku 2025 było nas 88 osób w tym: 71 członków zwyczajnych, 7 honorowych i 8 wspierających. Przybyło wielu nowych zainteresowanych z różnych miejsc, kilka osób odeszło, niektórzy na zawsze. Członkowie pochodzą z kilku ośrodków: głównie są to Warszawa, Kraków, Przemyśl i Lublin, ale są także osoby z Wybrzeża, a nawet spoza Polski: z Francji, Litwy, Szwajcarii, Ukrainy i Stanów Zjednoczonych.

Już pierwszego roku zarysował się program i zamysł poszczególnych projektów: Warsztaty Rafajłowskie – sesje/spotkania historyków, etnografów, regionalistów, polonistów ze strony polskiej, ukraińskiej, i z innych krajów, Biesiady Karpackie – prezentacje i spotkania w wybranych miejscach, by się lepiej poznać, uczestniczyć w wycieczkach, zdobywać karpackie szczyty i zwiedzić okoliczny teren, ponadto inicjatywy wydawnicze i publicystyczne, program o nazwie „Mogile pradiada ocal od zapomnienia” – opieka nad ważnymi dla nas miejscami i grobami i wiele innych.

Dziesięć lat upłynęło prędko, ale przecież to czas, w którym zdarzyło się bardzo wiele: w Polsce, w Ukrainie i na świecie. W latach 2020–2023 mieliśmy stan epidemii. 24 lutego 2022 roku Rosja, eskalując wojnę trwającą już od 2014 roku rozpoczęła kolejny atak na Ukrainę. Ta wojna wciąż trwa i, mimo poświęcenia i skutecznego oporu Ukraińców, pochłania dużą liczbę ofiar i dezorganizuje życie w tym kraju. Wobec tych wydarzeń również działalność Stowarzyszenia musiała zmienić swój charakter i wiele z zamierzeń planowanych w Karpatach Wschodnich nie mogło doczekać się realizacji.

Spójrzmy jednak na to, co udało się dokonać:

Spotkania na Pokuciu – Warsztaty Rafajłowskie i inne spotkania międzynarodowe wystartowały pomyślnie. Pierwsze odbyły się 30 maja – 4 czerwca 2016 w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie) i Bystryci (Rafajłowej) w Ukrainie – we współpracy z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego oraz Uniwersytetem Przykarpackim w Iwano-Frankiwsku (polskim partnerem



ZEBRANIE ZAŁOŻYCIELSKIE, 2016

była - Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie w Warszawie). W latach 2017–2018 odbyły się spotkania w ramach inicjatywy „Rarańcza” – sesja historyczna z udziałem historyków polskich i rumuńskich oraz z przedstawicielami tamtejszej wspólnoty polskiej. Kulminacją tych wydarzeń było umieszczenie dwujęzycznej tablicy pamiątkowej w Sygicie Marmaroskim w Rumunii w 100. rocznicę przebiecia się przez linię frontu austro-węgiersko-rosyjskiego części II Brygady Legionów Polskich i procesu w tym mieście internowanych polskich legionistów. W dniach 4–9 czerwca 2019 odbyła się międzynarodowa konferencja „Spotkania na Pokuciu 2019 – II Warsztaty Rafajłowskie” w Iwano-Frankiwsku (Ukraina) zorganizowane przez nasze Stowarzyszenie oraz Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie, która sfinansowała całość przedsięwzięcia (ze środków Senatu RP). Konferencja otrzymała patronat naukowy Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankiwsku, patronat merytoryczny nad wydarzeniem objęła Akademia Ignatianum w Krakowie. Patronat honorowy nad konferencją objął Konsul Generalny RP we Lwowie, zaś patronat medialny – Kurier Galicyjski. Wygłoszonych zostało na niej 9 referatów polskich oraz 7 ukraińskich. Niestety, kolejne spotkania z tego cyklu nie odbyły się, zawieszone ze względu na toczącą się w Ukrainie wojnę.

Spotkania związane z Rumunią były kontynuowane, głównie w Berbești. W 2021 roku odbyło się kilka wydarzeń: w czerwcu przedstawiciele Stowarzyszenia (Dariusz Dyląg, Aleksander Dymek i Jan Skłodowski) wzięli udział, na zaproszenie mera gminy Giulești dr. Laurentiu Batina, w miejscowych obchodach 100-lecia podpisania konwencji

wojskowej z Rumunią oraz w spotkaniu na Stohu w Karpatach, przy „tripleksie” – znaku granicznym na trójkącie dawnych granic Polski, Rumunii i Czechosłowacji. Ukazał się też wydany tam pierwszy tom Rocznika Centrum Badań w Giulești (Anuarul Centrului de Cercetări), w którym znalazły się dwa teksty dwóch członków Stowarzyszenia (Dariusza Dyląga i Jana Skłodowskiego).

We wrześniu 2022 roku Stowarzyszenie „Res Carpathica”, na zaproszenie strony rumuńskiej (historyka dr. Laurentiu Batina i mera gminy Giulești jako reprezentującego Centrum Badań Historyczno-Teologicznych Akademii Rumuńskiej), było współorganizatorem merytorycznym konferencji „Góry Marmaroszu – ich środowisko naturalne oraz przemiany historyczne i kulturalne”. Odbyło się wtedy międzynarodowe spotkanie konferencyjne (poza uczestnikami z Polski i Rumunii byli też goście z Wielkiej Brytanii) podczas którego czterech członków Stowarzyszenia „Res Carpathica” wygłosili tematyczne referaty. Teksty wystąpień referatowych zostały przekazane do edycji II tomu rocznika historycznego „Anuarul Centrului de Cercetări Giulești”. Następnie, z inicjatywy naszego Stowarzyszenia i przy realizacji Gospodarzy symposium, odbył się wyjazd krajoznawczy pojazdami terenowymi do podnóża Hnitesy (do historycznych rozrógów Wincentego Pola).

Na wniosek naszego Stowarzyszenia dr. Batin odznaczony został medalem „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej za Granicą”, który otrzymał od Ministra Kultury i Dziedzictwa za wysiłki w upamiętnianiu w Berbești i Sygicie Marmaroskim walk, ofiar i uwięzienia polskich legionistów w latach I wojny światowej.



SPOTKANIA NA POKUCIU – II WARSZTATY RAFAJŁOWSKIE, 2019

Biesiady Karpackie Stowarzyszenia odbywają się regularnie, z dwiema wymuszonymi okolicznościami przerwami w okresie epidemii covidu. Pierwsza biesiada, w 2016 roku, odbyła się w Cyrhli k. Zakopanego, kolejne w Zawadce Rymanowskiej w Beskidzie Niskim (2017 rok), w Żegiestowie Zdroju nad Popradem (2018), w Stonnem nad Sanem (2019), w Zubrzycy Górnej na Orawie (2022), we wsi Maniowy nad Zalewem Czorszyńskim (2023), w Sopotni Wielkiej w Beskidzie Żywieckim (2024) i w Nasicznem w Bieszczadach (2025). W sumie osiem takich spotkań, w każdym uczestniczyło po kilkudziesięciu uczestników i gości.

Udziałaliśmy się także we wszystkich edycjach festiwalu i spotkań poświęconych Bukowinie, które odbywały się w Dzierżonowie, Iłowie, Jastrowie, i Campulung Moldovei. Nasza koleżanka Helena Krasowska jest współorganizatorką tej imprezy; nasze stowarzyszenie objęło ją swym patronatem.

Jest wśród nas grupa osób, które od kilku lat aktywnie opiekują się mogiłami na Pokuciu i w innych miejscach (Nadwórna, Zielona); wśród nich są Adam Gajewski, Wołodmyr Muszak i Jurij Muszak (Nadwórna), Dariusz Dyląg i Zygmun Rowiński.

Także przez kilka lat prowadzone były prace remontowe dzwonnicy w Polanach Surowicznych w gminie Jasłiska. Jej odbudowę zakończono w 2022 roku. Przedsięwzięciem kierował nasz kolega Witold Grzesik, jego inicjator; kilka osób ze Stowarzyszenia wspierało go swoją pracą.

Jak wspomniano wyżej, w czasie wszystkich naszych karpackich biesiad odbywały się prezentacje związane z ich regionem i Karpataми. Spotkania na tematy górskie odbywają się również w ramach naszej Akademii Res Carpathica, w postaci spotkań w Centrum im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Warszawie – jest ich zwykle około 8 rocznie. Wiele z nich było wybitnie interesujących. Przykładowo, Ewa Chwałko opowiadała o swoich samotnych wyprawach górskich: jak zdobyła koronę Karpat, jak przeszła Góry Skandynawskie czy ostatnio Góry Pontyjskie. W jej ślady idzie nasza nowa członkini z Wilna – Krystyna Pietrusewicz.

8 sierpnia 2020 roku w kościele w Nadwórnej zawisła pamiątkowa tablica poświęcona ks. Józefowi Smacznikowi, do 1941 roku proboszczowi tej miejscowości, konspiratorowi w czasie okupacji, zamęczonemu w niemieckim więzieniu w Stanisławowie. Uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się w dniu 25 października 2020 roku. Została wykonana staraniem Stowarzyszenia „Res Carpathica” przy wsparciu finansowym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – w projekcie „Miejsca Pamięci narodowej za Granicą 2020” i z funduszy Stowarzyszenia.

Przy Stowarzyszeniu powstała Rada Naukowo-Programowa. (Nasze zaproszenie do Rady Naukowej przyjęły m.in. osoby zza

oceanu: dr Patrice Dabrowski z Harvard University (Boston, USA) i prof. Paul. R. Magosci z University of Toronto (Toronto, Kanada)). Przy jej merytorycznym wsparciu powstał kolejny projekt – edycji „Rocznika Ludzi Karpat „Res Carpathica”. Wydane zostały już trzy tomy rocznika, bardzo dobrze przyjęte i ocenione przez środowisko związane z Karpataми. Bardzo wiele wysiłków w ostatnich latach koncentrowało się na tej działalności wydawniczej. Szczególnie zasłużyli się tu Jan Skłodowski, Dariusz Dyląg – redaktor naczelny oraz w początkowym okresie Jacek Wnuk. Uzyskanie środków na wydawnictwo, zapewnienie odpowiedniego poziomu publikacji oraz zorganizowanie samego wydania jest – przy obecnej sytuacji na rynku i skromnych możliwościach, którymi dysponuje Stowarzyszenie – wielkim wyzwaniem.

W 2025 roku Stowarzyszenie „Res Carpathica” otrzymało na 10. Międzynarodowym Konkursie „Najlepsze wydawnictwa o górach” podczas 28. Targów Książki w Krakowie Puchar Redaktora Naczelnego Wydawnictwa Karpaty za 2. tom naszego rocznika.

Kilka projektów wciąż czeka na realizację. Wśród nich plan odnowienia tradycji przedwojennej Marszu Zimowego „Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów Polskich” (trasy Rafajłowa – Przetęcz Legionów – Worochta). Planuje się, że impreza ta, odbywająca się pod szyldem Stowarzyszenia „Res Carpathica” przy współpracy ze stroną ukraińską, zostanie zrealizowana, gdy zmienią się warunki i sytuacja w Ukrainie. Pomysłodawcą i koordynatorem jest kol. Dariusz Dyląg.

Podczas naszych spotkań tworzą nam wystawy, takie jak fotografii zrobionych przez: Jacka Wnuka, czy grafik poświęconych naszym górcom wykonanych przez kolegę Jana Szarana. Ogłaszane były także konkursy fotograficzne na zdjęcia Karpat (takie jak w 2019 roku). Towarzyszą nam także śpiewy przy gitarach, keyboardach i fletach. Kilkakrotnie przygrywał nam zespół z udziałem Ewy Gaworskiej, Violetty Atayan, Mariana Orlikowskiego i Aleksandra Trąbczyńskiego.

W naszym Stowarzyszeniu jest kilka osób nie tylko piszących i komponujących piosenki – jak Ewa Gaworska, Violetta Atayan i Marian Orlikowski, ale autorów książek. Sam prezes – Jan Skłodowski wydał w ostatnich latach m.in. cykl bardzo interesujących pozycji dotyczących Kresów: o Zaleszczykach, Druskiennikach i Worochcie. Ewa Chwałko opisała swoje samotne wyprawy („Łuk Karpat. 84 dni samotnej wędrówki”, „Pod niebem obcych bogów. Samotne przejście Gór Skandynawskich”). Na naszych spotkaniach często bywa Stanisław Kryciński od dawna już opisujący rejony południowo-wschodniej Polski. Dariusz Dyląg interesuje się Vinzenzem, historią Towarzystwa Tatrzańskiego, opisał m.in. Orlą Perc, Gorgany i Beskid Myślenicki. Jarosław Krasnodębski wydał książki o losach ludności w Wilnie i Stanisławowie. Ewa Gaworska napisała książkę „Piosenki i rytmy czasu”. Andrzej Kaczorowski pisze o Kresach, o Bieszczadach i „Solidarności”, Piotr Strzałkowski – o Podlasiu, Tarnopolu, Niemczech i Szwecji. Nasi członkowie występowali w audycjach radiowych. To barwna i ciekawa grupa.

Informacje o nas można znaleźć w internecie. Nasza domena rescarpathica.eu i hosting RC są na serwerach umiejscowionych we Francji. Pełną obsługę informatyczną w tym zakresie zapewnił i przeprowadził z dużym nakładem pracy i czasu kol. Dariusz Dyląg. Prowadzony jest internetowy biuletyn Stowarzyszenia, działa też biblioteka.

Dziesięć lat minęło prędko. Oby najbliższy czas przyniósł nam sprawiedliwy pokój w Ukrainie i dalsze wspólne inicjatywy.

*Karpaty, Karpaty – dalekie Karpaty...*

# Monumentalne wspólne dzieło polskich i lwowskich muzealników

W grudniu 2025 roku ukazał się w druku, zaś w styczniu już dotarł do nas IV tom monumentalnego wydania „Portrety osobistości polskich i osób z Polską związanych” ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. B. Woźnickiego. Jest to tom zamykający wydawnictwo Katalogu kolekcji portretów znajdujących się w zbiorach lwowskiej Galerii Sztuki. Tom prezentuje 525 portretów, tzw. „nierozpoznanych”. Pierwsze trzy tomy katalogu ukazały się w latach 2022–2024.

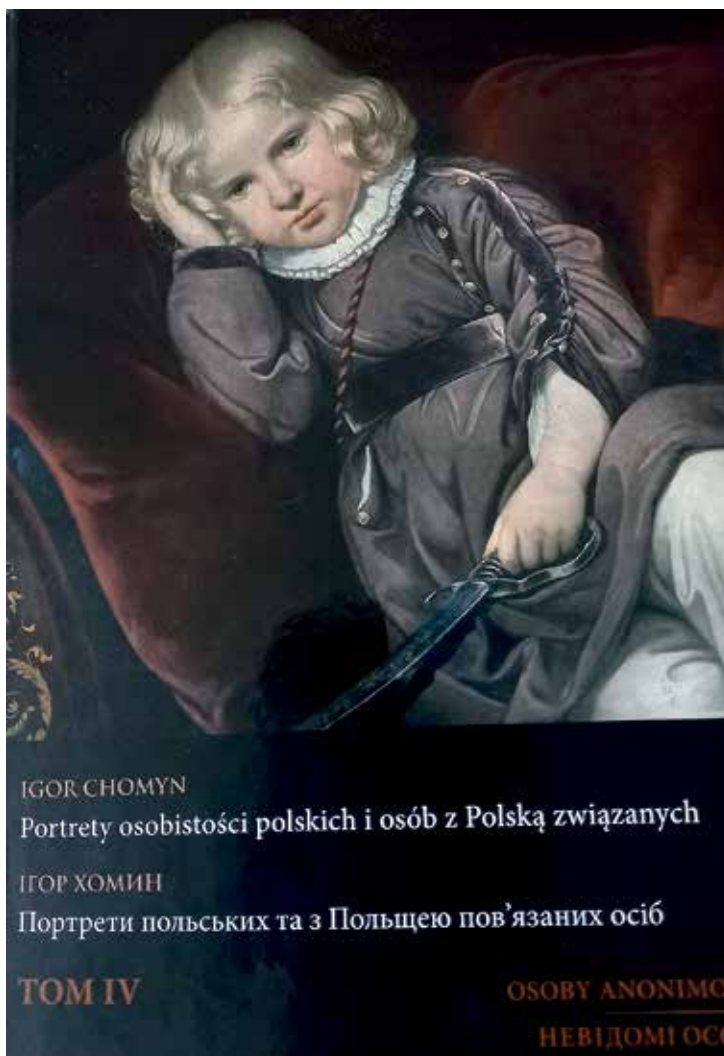
JURIJ SMIRNOW

Według Urszuli Hanc ze Stowarzyszenia Oświaty i kultury Polskiej w Krakowie (wydawcy Katalogu), łącznie w czterech tomach katalogu naukowo opracowano i przedstawiono publiczności ponad 1 600 portretów. Jest to jedna z największych kolekcji portretowych o polskiej proveniencji, znajdującej się poza granicami Polski. W katalogu przedstawiono obrazy olejne od XVI wieku do lat 30. XX wieku, czyli do II wojny światowej. Autorem tego monumentalnego dzieła był śp. Igor Chomyn, wieloletni kustosz Lwowskiej Galerii Sztuki, który niestety nie doczekał wydania ostatniego IV tomu. Zmarł po długiej chorobie we Lwowie 15 kwietnia 2025 roku.

Igor Chomyn był wybitnym muzealnikiem, historykiem sztuki, który całe swoje życie poświęcił Lwowskiej Galerii Sztuki i jej ogromnym zbiorom. Z pasją zajmował się właśnie sztuką polską, o czym świadczą też jego publikacje i organizowane przez niego wystawy dzieł sztuki ze zbiorów lwowskich. Te wystawy były reprezentowane nie tylko we Lwowie, ale również w wielu muzeach i miastach polskich, przyniosły mu uznanie w gronie polskich muzealników. Wystawom towarzyszyły naukowo opracowane katalogi i monografie poświęcone twórczości znanych artystów polskich, z uwzględnieniem ich dzieł w zbiorach lwowskich. Warto przypomnieć choćby „Malarstwo Jacka Malczewskiego ze zbiorów Lwowskiej Galerii Obrazów” (1989), „In propria persona. Malarzy polskich portret własny ze zbiorów Lwowskiej Galerii Obrazów” (1997), „Kazimierz Sichulski 1879-1942. Malarstwo, rysunek, grafika. Kolekcja Lwowskiej Galerii Sztuki” (2000), „Arcydzieła malarstwa polskiego w zbiorach Lwowskiej Galerii Sztuki” (2002), „150 arcydzieł malarstwa polskiego ze zbiorów Lwowskiej Galerii Sztuki” (2006), „Opus Sacrum. Opus Profanum. Arcydzieła malarstwa polskiego ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki” (2013), „Polscy monachijszczycy ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki” (2023). Organizowane i opracowane przez Igora Chomyna wystawy dzieł polskich artystów ze zbiorów lwowskich zostały pokazane na wystawach między innymi w Krakowie, Sopocie, Radomiu, Łodzi, Przemyśle, Katowicach. Dla współczesnego pokolenia odbiorców polskich wystawy te były prawdziwym odkryciem nieznanych w Polsce dzieł sztuki polskiej, również wiedzy o Lwowie i jego muzeach. W ostatnich latach swego życia Igor Chomyn ściśle współpracował z warszawskim Narodowym Instytutem Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika”. Dzięki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a od roku 2017

również wspólnie z Instytutem „Polonika”, uruchomiono monumentalny projekt opracowania katalogów dzieł sztuki polskich mistrzów malarstwa, rzeźby i medalierstwa ze zbiorów lwowskich. W tej serii Igor Chomyn opracował kilka monumentalnych tomów, między innymi „Katalog plakiet, medalionów i medali polskich i z Polską związanych we Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki” (t. 1 i t. 2, Warszawa, 2015 r.) i „Rzeźba polska i z Polską związana – wiek XIX – XX we Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. B. Woźnickiego” (Kraków, 2020 r.). Liczne publikacje, wystawy, katalogi, artykuły naukowe były tylko częścią żmudnej pracy naukowej muzealnika Igora Chomyna. Była przecież codzienna (i to przez kilka dziesięcioleci) praca w zbiorach muzealnych, ich porządkowanie i naukowe opracowanie, też praca w archiwach, bibliotekach... W swojej pracy naukowej Igor Chomyn był zafascynowany sztuką polską. Praca ta była jego prawdziwą pasją. Potężny zbiór dzieł polskich artystów w Galerii lwowskiej przez lata czekał właśnie na takiego entuzjastę. Badania naukowe Igora Chomyna dzieł sztuki polskiej w muzeach lwowskich i twórczości artystów polskich ze Lwowem związanych, działalność na rzecz współpracy polsko-ukraińskiej w dziedzinie kultury i sztuki były zauważane przez władze Rzeczypospolitej Polskiej. Został on uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej i odznaką „Zasłużony dla kultury polskiej”.

Niestety Igor Chomyn, autor katalogu „Portrety osobistości polskich i z Polską związanych w zbiorach Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. B. Woźnickiego”, nie doczekał ukończenia i wydania ostatniego IV tomu. Zmarł we Lwowie 15 kwietnia 2025 roku. Jak pisze w notce „Od redakcji” tego tomu Jerzy T. Petrus, „Pierwotnej wersji tekstu, znajdującej się w tece redakcyjnej, powstałego przed kilku laty, nie zdołał już skorygować i uzupełnić. To trudne zadanie udało się częściowo zrealizować z pomocą udzieloną przez grono życiowych muzealników i historyków sztuki z Ukrainy i z Polski. Prace merytoryczne nad tomem można było kontynuować dzięki życzliwości Tarasa Wozniaka, dyrektora Lwowskiej



OKŁADKA KATALOGU

Narodowej Galerii Sztuki im. B. Woźnickiego oraz współpracy z kustoszami tej instytucji: Oksaną Maksymenko, a także Natalią Krokis, szczególnie zaś wszechstronnej pomocy Aleksego Łozińskiego. Na wyjątkowe wyrazy wdzięczności zasługują Myrośław Pobereżnyj z Lwowskiego Muzeum Historycznego oraz Anita Soroko z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, wybitni znawcy spraw provenienencyjnych lwowskich muzealiów”. Udzielenie informacji merytorycznych, dotyczących portretów opublikowanych w t. IV Katalogu, było pracą naprawdę

gigantyczną, skrupulatną, wymagającą ogromnej wiedzy i zaangażowania, w której wzięło udział 39 naukowców, muzealników z Polski i ze Lwowa. Cała praca odbywała się pod kierownictwem historyka sztuki, redaktora naukowego wydania Jerzego T. Petrusa i Marii Podlódowskiej-Reklewskiej, redaktora prowadzącego, także redaktora wersji ukraińskiej Ołeksandra Herasyma. Wielką zasługę w realizacji projektu ma Urszula Hanc – koordynator projektu. Urszula Hanc m.in. podkreśliła, że „...wydanie IV tomu Katalogu stanowi zwieńczenie czteroletniego projektu badawczego, który

zaowocował naukowym opracowaniem zbioru 1647 portretów osobistości polskich znajdujących się w zbiorach Lwowskiej Galerii Sztuki... Wydawnictwo Katalogu jest przykładem owocnej współpracy polsko-ukraińskiej służącej pogłębieniu wiedzy na temat wspólnego dziedzictwa kulturowego i umożliwiającej realizację międzynarodowych projektów naukowych”.

Tak znacząca praca byłaby niemożliwa bez dofinansowania ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Instytucją zarządzającą był Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika”, który działa w strukturach MKiDN. Wydawcą tomu było Stowarzyszenie Oświaty i Kultury Polskiej. W trakcie pracy nad Katalogiem zespół badaczy opracował każdy portret z pozycji nie tylko atrybucyjnych, ale też archiwalnych, heraldycznych, kostiumologicznych. Wiele pozycji wymagało uzupełnienia adnotacji muzealnych. Tylko część portretów pochodziła ze zbiorów dawnej Galerii Miejskiej m. Lwowa. Pozostałe zaś w swoim czasie znajdowały się w innych muzeach lwowskich, np. w Muzeum Historycznym Miasta Lwowa, Muzeum Narodowym im. Króla Jana III, a także Muzeum Książąt Lubomirskich we Lwowie, także w zbiorach prywatnych.

Pewny chaos w ustaleniu pochodzenia dzieł sztuki wniosły zmiany, które nastąpiły za czasów radzieckich, mianowicie likwidacja niektórych muzeów przedwojennych, połączenie muzealnych zbiorów, czy odwrotnie – przekazanie portretów z jednej placówki muzealnej do innych. Takie działania rozpoczęto już w latach 1939-1941 i kontynuowano nawet w latach 60. XX wieku. Do zbiorów Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki włączono też portrety z kolekcji prywatnych, zbiorów rodzinnych, kościelnych, klasztornych. Daleko nie każda pozycja miała zbadane i opisane pochodzenie. W niektórych przypadkach, by napisać nawet krótką adnotację naukowiec-muzealnik musiał być prawdziwym detektywem. W tomie IV umieszczono portrety osób anonimowych, o nieustalonej tożsamości, których nazwiska nie udało się ustalić. Redaktor naukowy Jerzy T. Petrus pisze we wstępie, że „mogło to spowodować włączenie wbrew przyjętym założeniom niewielkiej grupy wizerunków osobistości obcych. W Katalogu znalazły się przedstawienia reprezentantów zróżnicowanego narodowościowo społeczeństwa Galicji, w różnym stopniu związanych z polskością. Nie uwzględniono natomiast członków rodzin panujących (osobiscie żał mi portretów cesarza Franciszka Józefa pedzła znanych malarzy polskich), ich urzędników, którzy nie związali się trwale z miejscem pobytu oraz obcokrajowców, należących do polskich rodów galicyjskich... Przeprowadzone dodatkowe weryfikacje umożliwiły nadto wyjaśnienie m.in. skomplikowanych dziejów części portretów namalowanych przez Jacka Malczewskiego... Niektóre postacie udało się zidentyfikować już po ukazaniu się poprzednich tomów”.

Wspomniane w niniejszym artykule wydane już Katalogi dzieł sztuki polskiej ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. B. Woźnickiego nie obejmują wszystkich dzieł ze zbiorów Galerii. Przed muzealnikami jeszcze ogrom pracy, nowych badań i nowych publikacji. Są natomiast we Lwowie także zbiory w innych muzeach (np. Lwowskie Muzeum Historyczne), które czekają na opracowanie i opublikowanie.



RODZINA KAROLA ARENDA

# „Gazeta Lwowska” o życiu politycznym i nie tylko

W okresie austriackim „Gazeta Lwowska” była pismem mieszczańskim głównie rozporządzenia rządowe, wiadomości lokalne i światowe oraz polityczne. W okresie międzywojennym właściwie taki charakter „Gazety” pozostał. W lutym 1926 informowała swoich czytelników...

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTIF SZYMAŃSKI

**N**a pierwszej stronie zamieszczano informacje o polityce krajowej, w tym „Burzliwe posiedzenie Sejmu”:

Piątkowe posiedzenie Sejmu miało przebieg bardzo ożywiony. Kilkakrotnie przyszło do technicznej obstrukcji ze strony opozycji.

Na początku posiedzenia wskutek interpelacji Minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz udzielał wyjaśnień w sprawie krwawych wypadków w Kaliszu podkreślił, że nie może oszczędzić zarzutu władzy administracyjnej. Minister Raczkiewicz oświadczył w sprawie zejść kaliskich co następuje:

Wypadki te są pożałowania godne i nie mogą oszczędzić tu zarzutu władzom administracyjnym, że nie potrafiły w samym zarodku przeciąć zaburzenia. Niewątpliwie jakaś ręka musiała sterować temi masami, które z początku były spokojne, a potem w najwyższym stopniu wzburzone, rzuciły się na swój własny samorząd, powstały z wyboru. Rząd dokładał i dokłada wiele starań, aby ulżyć doli bezrobotnych.

W czasie zejść nikt nie został zabity, chociaż tłum złożony z kilkuset osób, atakował pięciu policjantów. Zaszedł tylko ten wypadek, że rzucony z tłumy kamień trafił w bezpiecznik karabinu, który w wskutek tego sam wystrzelił. Trzy osoby zostały ranione, a od uderzenia kamieniem odniósł ranę urzędnik starostwa.

Władze stwierdziły, że starosta nie okazał dostatecznej rozwagi i dopuścił do zebrania się wielkiego tłumu. Wobec tego starostę zawieszono w urzędowaniu.

Poczem miała się odbyć dyskusja. Większość koalicyjna była przeciwna dyskusji i wniossek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości, bez dyskusji przy poparciu całej koalicji został przyjęty. Komuniści i grupy chłopskie podniosły wielką wrzawę, bito w pulpity.

Nastąpiła chwila spokoju lecz przy obradach nad podatkiem majątkowym przyszło do nowych wrzasków i bicia w pulpity. Tym razem obstrukcja techniczna trwała około 20 minut.

Oddano też cześć zmarłemu koledze, wieloletniemu



REDAKTOR ALEKSANDER  
VOGEL

redaktorowi naczelnemu „Gazety Narodowej” **dr. Aleksandrowi Vogelowi**:

Z szeregów dziennikarstwa polskiego ubył człowiek wielkich zasług, publicysta rozumny i wytrawny, patriota gorący, charakter, jak kryształ czysty, towarzysz pracy ofiarny, kolega najlepszy.

Odszedł od nas, pozostawiając po sobie pamięć przepiękną. Żał szczery i głęboki oraz przekonanie powszechne, iż trudny będzie do zastąpienia.

Jako długoletni naczelny redaktor „Gazety Narodowej”, zgromadził około siebie najwybitniejszych i najdzielniejszych działaczy politycznych Wschodniej Małopolski; stał się osobistością bardzo wpływową, kierującą częstokroć z ukrycia polityką krajową, mimo to nie wyzyskał swego wyjątkowego stanowiska nigdy dla własnej korzyści, mając zawsze na oku jedynie dobro publiczne. W tworzeniu się zrzeszeń dziennikarskich i w ich późniejszej działalności odegrał rolę pierwszorzędą; rozbieżne sądy łagodził, przyostre kanty – ścięrał, daleki od stronnictwa sądu.

Od siebie wymagał bardzo wiele, innym wybaczał chętnie pewne odchylenia od drogi, jaką sam kroczył przez całe pracowite i zbożne życie, to też otaczały go cześć i miłość powszechna, a ze zdaniem s. p. Aleksandra Vogla rachowano się zawsze. Na kartach dziejów kultury Lwowa zapisał się trwałymi zgłoskami.

Dzisiaj wieczorem żałobne posiedzenie Syndykatu dziennikarzy ustalił szczegóły pogrzebu.

Na wspólnym żałobnym posiedzeniu wydziałów Syndykatu Dziennikarzy Polskich, Towarzystwa Dziennikarzy Polskich oraz Kasyna i Koła liter. art., które zagałł prezes Kasyna i Koła dr. Hojnacki, wiceprezes Syndykatu red. Fryling poświęcił gorące wspomnienie s. p. Aleksandrowi Voglowi. Do wyrazów uznania i czci, wypowiedzianych przez niego, przyłączył się imieniem Towarzystwa Dziennikarzy Polskich wiceprezes Kucharzski. Uchwalono, zastosować się do ostatniej woli Zmarłego, powstrzymać się od wygłaszania mów nad jego trumną.

Na znak żałoby powiewają ze szczytu wieży ratuszowej czarne chorągwie. Wyrazy współczucia i żalu przestali pod adresem Syndykatu: P. Wojewoda Garapich, dyrektor Jar. Steczkowski, Syndykaty



STO LAT TEMU ZDEMOLOWANO RATUSZ, A WICESTAROSTA UCIEKAŁ PRZES OKNO

warszawski, poznański, wileński itd. Bank odbudowy reprezentować będzie na pogrzebie dyr. Szenk z Warszawy, redakcję „Kurjera Warszawskiego” p. Kiełb.

Pogrzeb zasłużonego publicysty zmienił się w olbrzymią manifestację żałobną, w której wziął udział cały Lwów w osobach swych najwybitniejszych reprezentantów. Kondukt prowadził ks. kanonik Badeni. Powaga milczenia i ciszy była najdosadniejszym wyrazem żalu po stracie tak bardzo, a powszechnie ukochanego działacza. Świeżą mogiłę pokryło oficie barwne kwiecie, którego s. p. Aleksander Vogel tak wielkim był miłośnikiem, a uczucie serdecznej wdzięczności zwracało się ku pp. Issakiewiczowej i Merunowiczowej, które z rzadko spotykaną ofiarną troskliwością zastępowały Zmarłemu rodzinę i sprawiły że w ostatnich chwilach życia nie czuł się on osamotniony i opuszczony.

A również o „Życiu politycznym” na świecie i...

– Premier Skrzyński odbył konferencję z p. Barlickim, dotyczącą charakteru, w jakim p. Barlicki wszedłby do Rządu.

– Radicz oświadczył dziennikarzom, iż incydent został zlikwidowany a kryzys rządowy przestał być aktualny.

– „Petit Parisie” dowiadyuje się, że rada ministrów wyznaczyła Brianda na stanowisko stałego delegata Francji do Ligi Narodów na miejsce Leona Bourgeois.



W TYM GMACHU NA ZIMOROWICZA 19 (DUDAJEWA) ZAPALIŁA SIĘ WINDA

pobiła. Policja obsadziła zabudowania fabryczne.

– W „Dzienniku Ludowym” z dnia 5 lutego br. ukazał się artykuł o rzekomej „Aferze korupcyjnej we Lwowie”, z powodu nabycia budynku na pomieszczenie gimnazjum VI we Lwowie.

Artykuł ten i na jego podstawie wiadomości w prasie nie odpowiadają prawdzie. Nabyty budynek budowany systemem kurjarskim na cele szkolne mieści od wielu lat gimnazjum VI wynajęte na ten cel przed wojną przez rząd austriacki za czynszem 30 tysięcy koron rocznie.

Natomiast w rubryce „Co dzień niesie” mamy wiadomości wyjątkowo lwowskie: repertuar kin i teatrów oraz inne – w tym nie zawsze pozytywne:

– Dekoracja sali Kasyna i Koła lit. art. na Bal Prasy rozpoczęła się już dziś pod kierunkiem inspektora Teatrów miejskich p. Stahla. Przedewszystkiem będzie urządzona groteskowa „redakcja, administracja i drukarnia” (n. b. wszystko razem w jednym lokalu) „Wiadomości Balowych”, które – jak wiadomo – będą wydawane jako, dowcipnie redagowane biuletyny w ciągu Balu. Część małej sali kasynowej przeznaczono na urządzenie. W stylowej winiarni obfity i smakowity, a bajecznie tani bufet będzie przystrojony kwiatami.

Wspaniała kolekcja karntów na Bal Prasy zasilona została wczoraj nowymi darami artystów jak: pp. Dolińska, Janowska, Nowotnowa, Krupski, Rosen, Rosenfeldówna i Smolkówna. Ponadto p. Pieniążek ofiarował Tow. Dziennikarzy Polskich całą serję prześlicznych akwafort, a pani Krotowichłowa obraz.

– Podrożenie gazu i elektryczności. Magistrat podaje do wiadomości, że Rada miejska ustanowiła na czas od 1 lutego do 30 września 1926 osobny fundusz dla dostarczania pracy bezrobotnym i na ten cel wprowadziła poczynając od 1 lutego do 30 września 1926 r. 10-procentową dopłatę do wszystkich rachunków za oświetlenie elektryczne i za gaz, z wyłączeniem rachunków za prąd i gaz dla motorów przemysłowych w czasie wyżej wymienionym. Zarazem Rada miejska ustaliła zasadnicze ceny za prąd dla mieszkań na 60 groszy za kilowatgodzinę, a dla sklepów i lokali przemysłowych jak: kawiarnie, restauracje, cukiernie itp. na 72 groszy.

– Winda podpaliła strych. Wczoraj wieczorem w rzeczywistości przy ul. Zimorowicza 19. w gmachu Towarzystwa Pedagogicznego na strychu wybuchł pożar. Straż pożarna po przybyciu stwierdziła, że ogień powstał przez zapalenie się stopek od windy, skutkiem czego spalił się im motor. Po półgodzinnej pracy ogień ugaszono.

– Marszałek Józef Piłsudski zaniemógł onegdaj. Lekarze stwierdzili powrót grypy,

którą Marszałek przebył przed kilku dniami. Gorączka w nocy dochodziła do 39 stopni. Marszałek Piłsudski, trzeci dzień pozostaje w łóżku i jest bardzo silnie przeziębiony. Istnieje obawa wywiązania się zapalenia płuc. P. Marszałka leczy pułk dr Pietrzyński. W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło pewne polepszenie, jednak lekarz ordynujący polecił przygotować dla Marszałka pokój oddzielny w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Marszałek miał tam być przewieziony w ciągu dnia wczorajszego, co jednak do wieczora nie nastąpiło.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w stanie zdrowia Marszałka Piłsudskiego nastąpiło pewne polepszenie, jakkolwiek rekonwalescencja potrwa kilka dni.

Ponadto informowano:  
**Macierz Szkolna niesie kulturę na Kresy.** Polska Macierz Szkolna urządziła dwa kursy metodyki i pracy oświatowej pozaszkolnej w Kowlu oraz w Krzemieńcu. Termin kursu kowelskiego obejmował dni świąteczne, dzięki czemu urzędnicy wielu instytucji otrzymać mogli jednodniowe dodatkowe urlopy i gremialnie wziąć udział w kursie.

Liczba stałych słuchaczy tego kursu doszła do 568 osób. W kursie brało udział nauczycielstwo z powiatów: kowelskiego, włodzimierskiego i horochowskiego. Kurs w Krzemieńcu odbył się w gmachu liceum krzemienieckiego i liczył 342 słuchaczy, z powiatów: rówieńskiego, kostopolskiego, dubieńskiego i krzemienieckiego.

**Reorganizacja administracji**  
Nadzwyczajna komisja trzech pod przewodnictwem dr. Bobrzyńskiego powołana do opracowania projektu reorganizacji administracji państwowej ukończyła już swe prace. Materiały i wnioski przedstawione będą Prezesowi Rady Ministrów p. Skrzyńskiemu na nadzwyczajnym posłuchaniu. Opracowany projekt zdąży do zupełnej reorganizacji administracji w państwie.

**Sztuka polska za granicą**  
Z inicjatywy wydziału prasy i propagandy Ministerstwa spraw zagranicznych, odbyło się



DOBRY MECHANIK – GWARANCJĄ UDANEGO LOTU

w sobotę 13 b. m w sali Prezydium Rady Ministrów zebranie organizacyjne, zkładającego się z Towarzystwa popierania sztuki polskiej za granicą. W zebraniu wzięło udział około 200 przedstawicieli świata literackiego i artystycznego stolicy. Zebranie otworzył p. Premier Skrzyński, podkreślając doniosłe znaczenie kultury i sztuki polskiej dla wzmocnienia stanowiska Polski za granicą. Po wyborze przez aklamację p. Premiera Skrzyńskiego na prezesa honorowego, zebrani wybrali prezydium z p. Ministrem pełnomocnym Targowskim na czele, poczem wybrano komisję statutowo-organizacyjną, mającą do 10 dni rozpatrzyć poprawki i wnioski do przedłożonego pod zebranie projektu statutu.

**Kurs mechaników lotniczych we Lwowie**

Oddział techniczny Izby handlowo-przemysłowej wspólnie z Wojewódzkim Komitetem Ligi

Obrony Powietrznej Państwa we Lwowie i z jego inicjatywy otworzył Kurs mechaników lotniczych. Uroczyste otwarcie odbyło się onegdaj. Prezes Stanisław Rybicki powitał zebranych oraz przedstawił w dłuższym przemówieniu cel i zadania kursu. W serdecznych słowach powitał ten pierwszy kurs mechaników lotniczych we Lwowie wojewoda dr. Garapich, a gen. Thullie przedstawiwszy zebrany znaczenie lotnictwa dla Państwa i życzył jak najpomyślniejszych wyników tego kursu. Imieniem Kuratorium przemówił dr. Zagajewski, a imieniem Izby handlowej wiceprezydent Rucker.

Następnie rozpoczął się kurs pod kierownictwem maj. lotn. w rezer. Adama Tigera.

I jeszcze co nie co o lotnictwie pasażerskim:

**Komunikacja powietrzna w styczniu**



ROSJA WYPRZEDAWAŁA SVOJE BOGACTWA, A KTOŚ SIĘ NA TYM BOGACIŁ

Mimo mrozów, dochodzących do 20°, mgły, zawieji śnieżnych i wichrów, samoloty pasażerskie Polskiej Linji Lotniczej kursowały bez przerwy przez cały ubiegły miesiąc.

W ciągu tego miesiąca prze-wiozły w 134 podróżach – prze-bywając 37.997 klm – 248 pasażerów, 4964 kg. towarów, 31 poczty bez żadnego nieszczęśliwego wypadku. Sprawne działanie Polskiej Linji Lotniczej należy podkreślić z tem większym uznaniem, iż należy ona do grona tych bardzo nielicznych towarzystw w całej Europie, które utrzymują komunikację powietrzną nieprzerwanie przez całą bieżącą zimę oraz, że zima w Polsce jest znacznie cięższa i trudniejsza do lotów, niż na zachodzie Europy.

**Pomoc dla rolników**

W celu udostępnienia gospodarstwu rolnym zaopatrzenia się w nawozy sztuczne na dogodnych warunkach kredytowych, państwowy Bank rolniczy udzieli na azotniak, sole potasowe i kainit 9-miesięcznego kredytu oprocentowanego w stosunku 15 proc. rocznie. Z kredytu tego mogą korzystać rolnicy tylko za pośrednictwem organizacji handlowo-rolniczych tudzież i poważnych firm prywatnych. Kredyt będzie pokrywany 3-miesięcznym wekslem wystawionym przez odpowiadających majątkowo rolników, a żyrowany przez odnośne organizacje rolnicze względnie firmy prywatne.

O ile nie zajdą okoliczności zmieniające stosunki majątkowe wystawiciela lub żyranta będą weksle prolongowane na dwa dalsze trzymiesięczne okresy.

**Po zabójstwie kurjerów**

Podają nowe sensacyjne wersje w sprawie morderstwa kurjerów rosyjski. W tece kurjera miały znajdować się wysłane do Niemiec brylanty, wartości 4 mil. dolarów. Kilku funkcjonariuszy pos. sowieckiego w Rydze było podobno powiadomionych o tej posyłce i pośród nich właśnie należałoby szukać współnika zabitych kurjerów.

Została zachowana oryginalna pisownia

## Humor żydowski

**Biegun**

–Wiesz – mówi pan Ozjasz do swego, również jak on, niezbyt bogatego przyjaciela – gdzie ja chciałbym mieszkać?

– Gdzie? W Londynie? W Nowym Jorku?

– W jakim tam Nowym Jorku! Chciałbym mieszkać na biegunie.

– Bój się Boga! Na biegunie? Dlaczego akurat na biegunie?

– Bo na biegunie, powiadają, pół roku trwa dzień, a pół roku noc. I wyobraź ty sobie, że przychodzi do mnie mój wierzyciel z weksłami, a ja do niego gadam: „Przyjdź pan jutro”...

**Właśnie dlatego**

W pewnym handlu przy ulicy Żółkiewskiej pracuje się od ósmej rano bez przerwy obiadowej. Nowo przyjęty do pracy pan Naftali około południa wyjmuje z kieszeni bułkę i smacznie zajada. Zauważyła to szef firmy, woła go do siebie i powiada:

– Panie Naftali, tutaj jest firma i tutaj nie ma żadnych śniadań.

– Zauważyłem to – mówi spokojnie pan Naftali – i dlatego przyniosłem sobie z domu.

**Ciężkie czasy**

Spotyka się dwóch przyjaciół. Czasy są ciężkie, kryzys światowy oczywiście zahaczył i o Polskę, a więc również o Lwów. Wzdychają ciężko i wreszcie jeden z nich pyta:

– No i powiedz, Moryc, co słychać. Co ty teraz robisz?

– Co mam robić? – odpowiada wzruszając ramionami zapytany. – Codziennie rano budzę się o siódmej i dzwonię na służącego...

– Co? – dziwi się przyjaciel. – W tych ciężkich czasach masz jeszcze służącego?

– Skądże znowu! – odpowiada Moryc. – Służącego już nie mam, ale dzwonek mi pozostał.

**„Tak” lub „nie”**

Pan Izidor został oskarżony o lichwę. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nie mógł sobie z nim dać jednak rady. Oskarżony, zamiast odpowiadać wprost na pytania, wykręcał się, jak mógł. Wreszcie umęczony sędzia powiada:

– Ja z panem nie mogę dojść do ładu. Musi mi pan jasno odpowiadać na pytania. Najlepiej wyłącznie słowami: „tak” lub „nie”.

– Ale ja na to absolutnie zgodzić się nie mogę mówi pan Izidor.

– Dlaczego? – dziwi się sędzia.

– Bo pan sędzia mógłby mi zadać takie pytanie, na które nie można odpowiedzieć ani „tak”, ani „nie”.

– Takiego pytania nie ma!

– Jak pan sędzia pozwoli – mówi spokojnie oskarżony – to ja panu zadam takie pytanie, na które pan sędzia nie będzie mógł powiedzieć ani „tak”, ani „nie”.

– Proszę bardzo! – Zgadza się sędzia.

– Ale pan sędzia za to się nie obrazi?

– Oczywiście, że nie. Chciałbym jednak poznać to pytanie.

– Ale może pan sędzia się obrazi? Lepiej dajmy temu pokój!

– Ręczę panu, że się nie obrażę! – już nieco głośniejszym i gniewniejszym głosem mówi sędzia.

– No dobrze, niech będzie moja strata – powiada pan Izidor. – Niech mi więc pan sędzia odpowie na pytanie: czy pan sędzia już przestał brać tapówki?

– Co pan sobie myślisz?! – sędzia aż podskoczył z wrażeń. – Iak pan śmiesz?!

– Przepraszam... Pan sędzia jednak się obraził. Ja też tak myślałem... Ale proszę odpowiedzieć na moje pytanie: „tak” lub „nie”! Czemu pan sędzia nic nie mówi...?

JANUSZ WASYLKOWSKI  
OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH

## Koniec wyjątkowych zasad

Prezydent Karol Nawrocki ma czas do czwartku 19 lutego, by zdecydować o losie ustawy wygaszającej specustawę ukraińską. Nowe przepisy zrównują obywateli Ukrainy z innymi cudzoziemcami i stopniowo wygaszają ich dotychczasowe przywileje. Szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców Tomasz Cytrynowicz w rozmowie z Gazeta.pl uspokaja, że zmiany ustabilizują pobyt Ukraińców w Polsce i „realnie uszczelnia system bezpieczeństwa”. Jednocześnie z opinii naszych źródeł wynika, że istnieje obawa o wydolność urzędów.

Pod koniec stycznia Senat zagłosował za przyjęciem ustawy „wygaszającej rozwiązania specustawy ukraińskiej”. Dokument trafił na biurko prezydenta. Jeśli Karol Nawrocki ją podpisze – ustawa wejdzie w życie 5 marca 2026 roku.

Ustawa wygaszeniowa to stopniowe likwidowanie specjalnych regulacji dla uchodźców z Ukrainy. Jeśli prezydent podpisze ustawę, Ukraińcy w Polsce będą traktowani na takich samych prawach, jak inni cudzoziemcy.

– Po blisko czterech latach sytuacja uległa stabilizacji – większość dorosłych obywateli Ukrainy pracuje, ich dzieci uczęszczają do polskich szkół. Dlatego – zgodnie z zaleceniami Unii Europejskiej – przechodzimy na rozwiązania systemowe, które wprowadzą równe prawa wszystkich

cudzoziemców przebywających w Polsce, a także przyniosą oszczędności budżetowi państwa – podkreśla Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Nowa ustawa wygasza więc specjalne ułatwienia dla obywateli Ukrainy, które obowiązywały w Polsce od 2022 roku. Ukraińcy pod względem prawnym zostaną „zrównani” z innymi cudzoziemcami, co oznacza więcej formalności przy legalizacji pobytu i pracy. Dostęp do świadczeń socjalnych i usług publicznych będzie uregulowany standardowymi zasadami, zamiast uproszczonych procedur z czasów specustawy.

– Przede wszystkim ustawa klaryfikuje, że legalny pobyt obywateli Ukrainy obowiązuje do 4 marca 2027 roku. To podstawowy efekt nowych przepisów. Dzięki temu nie dojdzie do przerwy w legalnym pobycie ani

do chaosu w statusie prawnym osób przebywających w Polsce – mówi szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców. Do tej daty Ukraińcy mają czas na składanie wniosków legalizujących ich pobyt. Jeśli Nawrocki podpisze ustawę, do urzędu zaczną więc falowo napływać elektroniczne wnioski. – Urzędy już są niewydolne, więc spodziewamy się paraliżu – twierdzi nasze źródło zaznajomione ze sprawą.

Wiemy też, że ustawa wygaszeniowa nie nakłada obowiązku powrotu do Ukrainy dla mężczyzn w wieku poborowym. – Moim zdaniem nie ma to wpływu na ich sytuację prawną – przepisy nie są zaprojektowane tak, by zachęcać lub zniechęcać do powrotu. Młodzi ludzie przebywający w Polsce będą mogli pozostać na podstawie uzyskanych zezwoleń. Jednak osoby bez ważnego dokumentu podróży nie otrzymają zezwoleń na pobyt czasowy – wyjaśnia rozmówca Gazeta.pl.

ŹRÓDŁO: KATARZYNA ROCHOWICZ,  
WIADOMOŚCI.GAZETA.PL

# Legendy starego Stanisławowa (cz. 122)

IWAN BONDAREW

## Krzyże na klatkach schodowych

Na początku 2017 r. w mieście rozszły się groźne pogłoski. Na swoich klatkach schodowych mieszkańcy zaczęli zauważać znaki. Koło drzwi na poziomie oczu, ktoś rysował niewielkie, ledwo widoczne „plusy” i „minusy”. W sieciach społecznościowych potoczyła się ożywiona dyskusja – kto to robi i po co? Większość internautów doszła do wniosku, że robią to złodzieje. Niby znakiem „+” oznaczają mieszkania, które warto okraść, a „-” te biedniejsze i nie warte zachodu.

Niektórzy mieszkańcy nawet twierdzili, że widzieli tych „artystów” – młodego i przyzwoitego z wyglądu chłopca z teczką. Aby zdezorientować złoczyńców ludzie zaczęli zacierać znaki, zamieniać „+” na „-”, a najbardziej zdecydowani zgłaszali to policji. Gdy liczba zgłoszeń przekroczyła dwadzieścia, policja zaczęła działać. Okazało się, że większość znaków rysowali przedstawiciele firm internetowych i w ten sposób oznaczali mieszkania, do których doprowadzono już lub nie doprowadzono jeszcze Internetu.

Jednak znakowania mieszkań przez przestępców też nie można odrzucać. Złodzieje mają o wiele więcej oznaczeń niż widoczne z daleka „+” i „-”. Na przedwojennych ilustracjach możemy zobaczyć przykłady. Na niektórych drzwiach przestępca maluje znak, że tu jest ryzyko wpadki, a jego kolega na bramie – znak, że na podwórzu jest zły pies.

## Frankiowsk, którego nie będzie

W architekturze jest takie pojęcie, jak „bezwartościowa zabudowa”, czyli nieposiadająca żadnego stylu i wartości zabytkowej. We Frankiwsku podobne dzielnice są na Majzlach, w okolicy niemieckiej kolonii, poza ulicą Gen. Tarnawskiego – tereny zabudowane przeważnie prywatnymi parterowymi domkami z przełomu XIX-XX w. Te mieszczańskie uliczki zachowały jeszcze ducha starej Austrii. Biorąc pod uwagę budowlany boom, są one skazane. Budowlancy zajęli się jednak przede wszystkim centralnymi ulicami.

Na przykład taka Belwederska. Na początku lat 2000. miała ona jeszcze wiele starych willi, dobrze pamiętających batiarów i zalesionych mieszkańców żydowskiego getta. Z czasem te stare chatki zostały wyparte przez wielopiętrowe bloki.

Budynek nr 37 długo opierał się natarciu nowych zabudowań, ale w 2017 r. przyszła kolej także na niego. Kompania „Stowarzyszenie budowlanców” zniszczyła starą kamienicę, wykopała dół, wylała fundament i kolejne piętra szybko zaczęły piąć się wwyż. Wydawać by się mogło, że jest to typowy obrazek dla naszego miasta, który nikogo nie dziwi. Ale tym razem była nieoczekiwana kontynuacja...



PRZESTĘPCA ZNACZY KOLEJNY OBIEKT GRABIEŻY. LATA 30. XX W.

Artysta Roman Bonczuk, znany autor Muzeum „Niebiańskiej Sotni”, zdecydował się uwiecznić starą kamienicę. O jakieś 10 m obok stoi jego blok mieszkalny z głuchą ścianą szczytową. Artysta wpadł na pomysł, by namalować na niej olbrzymi mural. Ideę poparła fundacja Aleksandra Szewczenki „Nowy Iwano-Frankiowsk”. Praca nad murem trwała trzy tygodnie. Ponieważ w tym czasie kamienicę już zniszczono, artysta korzystał ze starych zdjęć. W maju 2017 r. dzieło zostało ukończone. Zatytułowano je „Frankiowsk, którego już nie będzie”.

Warto tu przytoczyć wypowiedź Wiktora Hugo: „To co zmarło jako realność, istnieje jako przypomnienie”.

## Pierwsza kamienna i dwupiętrowa

Czy nie zastanawialiście się Państwo, jaki dom we Frankiwsku jest najstarszy. Odpowiedź „Bastion” od razu odpada, bo to nie budynek, a fortyfikacja. W Google możemy znaleźć odpowiedź i adres: ul. Halicka 14. Stoi tam faktycznie budowla, wzniesiona w 1737 r. jako dom starców i kalek. Ale palma pierwszeństwa należy jednak nie do tej budowli.

Tak naprawdę najstarszą murowaną kamienicę naszego miasta wstyd pokazać turystom. To nasz pałac Potockich ze swoją złożoną historią. Początkowo założyciele Stanisławowa mieli drewnianą rezydencję w miejscu dzisiejszej katedry greckokatolickiej. Pod koniec 1670 r. magnat Andrzej Potocki rozpoczął wielką budowę na północno-wschodniej okolicy miasta. Wystawiono tam murowany pałac, chroniony dwoma bastionami. Według polskich historyków prace zostały ukończone w 1682 r. i tę datę należy przyjąć za początek kapitalnego budownictwa w Stanisławowie. Prawdopodobnie autorem projektu był inżynier-fortyfikator podpułkownik Francois Corrasini z Avignionu.

Teren pałacu Potockich jest dość rozległy i stoi tam kilka budowli. Która z nich jest najstarsza? Otóż – stary pałac leżący w głębi po lewej od bramy wejściowej. Jest to wielka dwupiętrowa budowla, praktycznie pozabawiona dekoracji zewnętrznych, ponadto



ZNISZCZONA KAMIENICA NA BELWEDERSKIEJ 37



NOWY GMACH W MIEJSCU ZNISZCZONEJ KAMIENICY

podparta kontrforsem. Nie mamy tu żadnych analogii z europejskimi pałacami i jest ku temu kilka przyczyn.

Po pierwsze – są to tylko pozostałości po zamku, a właściwie jego lewe skrzydło, które to budowli Potoccy tak i nie ukończyli. Po drugie – na początku XIX w. rezydencja przechodzi na własność państwa i Austriacy urządzają tu szpital wojskowy, na którego potrzeby dokonują znacznych przeróbek. W kolejnych latach budynek wiele razy był przebudowywany i remontowany, aż w 2004 r., kiedy to cały kompleks pałacowy trafił do rąk oligarchy Olega Bachmatiuka. Kilkakrotnie obiecywał on generalną modernizację, ale pozostało to w świecie marzeń, a tymczasem pałac powoli się rujnował.

W 2017 r. obiekt został przywrócony miastu. Rozpoczęły się prace renowacyjne w niektórych budynkach. Idzie to powoli, nie tak, jakby się chciało, ale idzie. Mamy więc nadzieję otrzymać w końcu obiekt turystyczny z najstarszą historią.

## Etażerka

Materiały, które ukazują się w rubryce „Legendy Stanisławowa” składają się z dwóch części – tekstu historycznego i ilustrującego go zdjęcia. Tym razem

zmienimy kolejność i zaczniemy opowieść od ilustracji.

Obraz lokalnego artysty Andrija Jefimenki, namalowany w 2018 r., otrzymał nazwę „Etażerka”, ale czytać ją należy od góry do dołu. Przedstawiono fragment mieszczańskiego pokoju w staromodnym stylu, z błękitnymi tapetami, na ścianie obraz „Ostatnia wieczerza”, a pod nim drewniana etażerka – oś obrazu. Górna półka etażerki przedstawia ciche prowincjonalne życie austriackiego Stanisławowa – maskaron z kamienicy przy ul. Kurbasa, perfumy, ołówki, kryształową popielnicę.

Następna półka – kilka tomów o I wojnie światowej. Stoją tam zabawkowe figurki niemieckiego żołnierza, polskiego legionisty i ukraińskiego strzelca siczowego. Obok nich okazały foliant z dwugłowym orłem na grzbiecie, mówiący o upadku imperium rosyjskiego.

Kolejna półka też zawiera informacje. Na starym zdjęciu miasta widzimy zakątek Stanisławowa z ratuszem, na tle którego niemiecki motocyklista ucieka na Zachód. O upadku Trzeciej Rzeszy świadczy leżąca książka z czarnym orłem. Na tle książek z trójzębem stoi figurka wojaka UPA. Stoi tu również Wielka Radziecka Encyklopedia, tomik klasyki rosyjskiej i figurki NKWD-istów z czaszkami zamiast twarzy.

Na dolnej półce zdjęcie studentów Instytutu Nafty i Gazu, chłopcy i dziewczęta w panterkach. Obok leżą telefony komórkowe – wojna przeszła na płaszczyznę informacyjną.

A teraz legenda, a właściwie anegdota, czemuś wcale niewesoła:

Zmarł pewien solidny mieszkaniec naszego miasta. Stał przed Stwórcą. Bóg pyta:

- Proszę, opowiedz mi o swoim życiu.
- Co mam powiedzieć? Pojawiłem się na świecie w okresie Austro-Węgier, ożeniłem się podczas Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Dzieci urodziły się w Polsce, do szkoły poszły w III Rzeszy. Wnuki pojawiły się w ZSRR. A zmarłem na Ukrainie.
- Taaak, rzucą cię synu po świecie.
- Ależ, Panie, ja nigdy w życiu nie wyjeżdżałem z Frankiwska!

## Coraz wyżej, coraz więcej

Frankiowsk trudno nazwać miastem drapaczy chmur. Wprawdzie kilka wielopiętrowych domów jest. Interesujące, że każda epoka ustanawiała swój specyficzny rekord. Przyjrzyjmy się im.

W latach 1680. Potoccy zbudowali swoją rezydencję. Centralnym był dwupiętrowy pałac, który przez dłuższe lata uważany był za najwyższy budynek w mieście. Ratuszu i świątyni nie będziemy tu brali pod uwagę.

Austriacy pod koniec swego panowania uszczęśliwili miasto kilkoma gmachami. Pierwszym był czteropiętrowy hotel „Union” (ob. centrum biznesowe „Kijów” na początku deptaka), wybudowany w 1912 r.

Sowieci odznaczyli się siedmio-, ośmio- i jedenastopiętrowymi blokami. Ich niewątpliwym osiągnięciem był trzynastopiętrowy blok przy ul. Nadbrzeżnej Wasyla Stefanyka 32, wzniesiony w 1990 r.

Czym będzie się szczycić okres niezależnej Ukrainy? Mamy tu kolejny rekord! Niedawno we Frankiwsku stanął 15-piętrowy blok kompanii „M group development”. Wybudowano go przy ul. Wasyla Stusa w 2018 r. według projektu Jarosława Doroszenki. Blok ma 85 mieszkań i pewne udogodnienia w związku z wysokością. Na przykład: jest tu niezadymialna klatka schodowa, oddzielona od centralnego wejścia i przeznaczona do ewakuacji mieszkańców podczas wybuchu pożaru. Budynek wyposażono w dodatkowe pompy, do podpompowywania wody na wyższe piętra, zaś każde mieszkanie wyposażone jest w regulator ciśnienia.

Taka budowla powinna mieć swoją szczególną nazwę. Wieża należy do kompleksu mieszkalnego „Europejskie City” i własnej nazwy nie posiada. Frankiwszczy budowlancy zapowiadają jednak, że będą budować wyżej, więcej i szerzej.

Ciekawe, czy za 100 lat ich budowle też staną się „zabytkami architektury”? – jeśli jeszcze będziemy mieli taką listę.



NOWE DZIELNICEKA



PAŁAC POTOCKICH

# Turnusy wypoczynkowe w Polsce dla dzieci z Charkowa

25 lutego już druga w tym roku grupa dzieci z Charkowa i obwodu charkowskiego wróciła do domu po wypoczynku w Polsce. Program realizowany jest dzięki ścisłej współpracy Fundacji Siepomaga, władz miasta Płońsk oraz Stowarzyszenia „Idziemy Na Spacer”. Są to dzieci, które ucierpiały w wyniku rosyjskiej agresji, a także dzieci żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy oraz weteranów, którzy obecnie służą lub oddali życie w obronie ojczyzny.

TEKST I ZDJĘCIE  
KONSTANTY CZAWAGA

Organizatorzy zapewnili ukraińskim dzieciom bezpieczną przestrzeń, wsparcie psychologiczne oraz możliwość zwyczajnego dziecięcego szczęścia i bez troski. W ramach programu było zwiedzanie najważniejszych miejsc kultury Warszawy, zapoznanie się z historią i tradycjami regionu mazowieckiego, udział w lokalnych wydarzeniach oraz mnóstwo chwil radości i zabawy.

„Ambasada Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej składa serdeczne podziękowania polskim partnerom za zorganizowanie wypoczynku, za nieustającą empatię i troskę o ukraińskie dzieci. Dziękujemy za Wasze serce i konkretną pomoc – jesteście prawdziwymi przyjaciółmi w najtrudniejszych chwilach” – czytamy na stronie ambasady na fb.

**Po drodze z Polski do Charkowa dzieci miały krótki przystanek we Lwowie. Było to 24 lutego, w czwartą rocznicę pełnoskalowej inwazji rosyjskiej na Ukrainę.**

– Bardzo dobrze pamiętam ten dzień, kiedy obudziłem się o piątej rano od krzyków mamy – wspomina Tychon. – Leciły już KABy (sterowane bomby lotnicze) i rakiety. Tego samego dnia lub następnego Rosjanie wkroczyli do Charkowa i wtedy nie wychodziliśmy z domu, bo było bardzo strasznie. Było mi bardzo samotnie, ponieważ nie czułem żadnego wsparcia ze strony świata. Myślałem, że nas opuszczono w ogóle, ale potem uwierzyłem i zrozumiałem, że nie jesteśmy sami. Mamy pomoc.

Tychon biegle rozmawia po polsku. Wyjaśnił, że na początku wojny mieszkał już kilka miesięcy w Polsce, w województwie kujawsko-pomorskim. Przyjechał tam z mamą i chrześną. Było im dobrze, jednak potem wrócili do Charkowa.

– Teraz znowu jadę do domu – powiedział. – Moim domem jest Charków i żadne miasto na świecie nie mi go zastąpi. Tam się urodziłem, mieszkam, uczę się. Mam tam bardzo wielu przyjaciół, bardzo wielu znajomych. Pomagam też na froncie, należę do młodzieżowej organizacji ukraińskiej. Uważam, że robię bardzo dobrą rzecz. Nie chcę opuszczać swojego rodzinnego domu.

**Po polsku udzieliła wywiadu dla Kuriera też Maria z Charkowa:**

– Uczylałem się języka polskiego trzy miesiące w Polsce, kiedy zaczęła się wojna w dwudziestym drugim roku. Byłam tam z mamą, ponieważ ojciec nie mógł wyjechać za granicę, bo była mobilizacja. Teraz ojciec jest na wojnie, na wschodzie. Ja teraz wracam do Charkowa, bo myślę, że Ukraina potrzebuje ludzi. Ukraina potrzebuje wsparcia i ja będę pracować dla Ukrainy.

**Jedną z opiekunek 45-osobowej grupy dzieci z Charkowa była Alona Tłusta.**



– Są to dzieci uczestników działań wojennych, którzy obecnie przebywają na froncie oraz dzieci weteranów, którzy odnieśli kalectwo – wyjaśniła kobieta. – Niestety, niektóre z tych dzieci straciły rodziców. Wszyscy razem tworzymy zgraną grupę. My, opiekunowie, dbaliśmy o ich komfort psychiczny, aby czuli się jak w domu. Udało im się znaleźć nowych przyjaciół. Nowe wrażenia, ponieważ tak się złożyło, że nasze dzieci są stale online. Nie mają one żywego kontaktu z innymi dziećmi, dlatego staraliśmy się na jakiś czas pozbawić je gadżetów, aby mogły poczuć wszystkie zalety komunikacji międzyludzkiej. W czasie wojny nie wyjeżdżałam za granicę. Były też dzieci, które po raz pierwszy wyjechały za granicę i trudno im było być bez rodziny, ale stopniowo dostosowywały się do nowych warunków. Dzieci miały różne rozrywki, wycieczki, w tym lodowisko, basen. Polacy przyjęli nas otwarcie, serdecznie, dbali zarówno o dorosłych, jak i dzieci. Każde dziecko było tam otoczone troską i opieką. Mieliśmy spotkanie z burmistrzem.

**Podczas krótkiego pobytu we Lwowie w redakcji Kuriera zagrościł Piotr Parzucha, dyrektor finansowy Fundacji Siepomaga.**

– 24 lutego 2022 roku, kiedy wcześniej rano dowiedzieliśmy się, że zaczęła się pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę, jako Fundacja Siepomaga uruchomiliśmy zbiórkę na ten konkretny cel – powiedział w wywiadzie dla Kuriera Piotr Parzucha. – Jeszcze nie wiedzieliśmy co będziemy robić za te środki zebrane na tej zbiórce. Zebrałiśmy jakąś tam pulę środków i po kilku miesiącach, latem 2022 roku zaczęliśmy konkretną pomoc realizować już na Ukrainie, czyli kupowaliśmy rzeczy, z którymi się do nas zwracały organizacje ukraińskie, że są potrzebne. Zaczęliśmy organizować transporty tych rzeczy na Ukrainę. W krótkim czasie to się rozbudowało, bo nasz pracownik Jerzy Jurczyński pojechał na Ukrainę zobaczyć, jakie te potrzeby naprawdę są i gdzie one są. Oczywiście zaczął od Lwowa, ale potem pojechał na wschód. Wylądował w Charkowie. Nasza praca zaczęła się od pomocy tamtejszym strażakom. Potem ta sieć naszych kontaktów tam na wschodzie Ukrainy bardzo się rozszerzyła i tych potrzeb już widzieliśmy wtedy coraz więcej. To już były nie tylko jednostki straży pożarnej, ale też na przykład szpitale, które tam są na miejscu. Różne inne takie miejsca. Policja też ukraińska. Zaczęliśmy tę pomoc dostarczać na coraz większą skalę, czyli wozy strażackie na przykład kupowaliśmy, kupowaliśmy bardzo specjalistyczne mikroskopy do operacji uszu żołnierzom,

którym rozerwało bębni. Zaczęliśmy pomagać poprzez kompletację apteczek i dostarczanie ich poprzez pomoc naszym serdecznym przyjaciołom z organizacji Medical Training Center East, którzy prowadzą szkolenia dla sanitariuszy wojskowych. Dostarczaliśmy im specjalistyczny sprzęt do nauki opatrywania ran bojowych, takie manekiny specjalne. I dużo, dużo innych rzeczy. Wtedy to się zaczęło i teraz 4 lata już to trwa.

**Pomagacie też dzieciom, których rodzice zginęli na wojnie. Jak doszło do takiej akcji?**

– Ta historia zaczęła się w 2023 roku, wiosną, kiedy nasz pracownik, Jerzy Jurczyński razem ze swoimi przyjaciółmi z Charkowa trafił do miejscowości, która się nazywała Krasnohrad. Wtedy się nazywała Krasnohrad, w międzyczasie zmieniła nazwę na Berestyn w obwodzie charkowskim. Trafił tam na spotkanie z miejscową administracją i zupełnie chyba przez przypadek panowie poszli coś zjeść do jednej z kawiarni tam na miejscu. A w tej kawiarni, jak się okazało, jej właścicielka i jej załoga prowadzą na własną rękę, na taką skalę, na jaką je stać, zajęcia dla miejscowych dzieci. Dosyć szybko zrozumieliśmy, że to jest bardzo ważne, bo najpierw był COVID, potem chwila przerwy, potem zaczęła się ta wojna. Dzieci któryś rok z rzędu już nie uczyły się w szkołach w normalnych warunkach, tylko cała nauka odbywała się zdalnie, że tam na miejscu w tym Krasnohradzie nie ma też żadnych innych prowadzonych zajęć, gdzie te dzieci mogłyby się ze sobą spotykać i gdzie mogłyby się socjalizować. A ponieważ właścicielka tej kawiarni to przy okazji wykształcony, wykwalifikowany pedagog i psycholog dziecięcy, to mogła nam bardzo dobrze wyjaśnić, jakie z tego tytułu potem są problemy u tych dzieci, u ich rodziców, jakie problemy będą w życiu dorosłym, jeżeli nie będą te dzieci miały szansy na normalną socjalizację.

Zaczęliśmy wtedy od tego, że jako Fundacja „Sie Pomaga” w tym 2023 roku sfiansowaliśmy zajęcia dla dzieci tam na miejscu w formacie małym, w formacie warsztatów trwających 2-3 godziny czy to terapii manualnej, czy to terapii psychologicznej. I widząc, że to idzie dobrze, że to naprawdę tym dzieciom pomaga, stwierdziliśmy, że należy rozwinąć skalę tego, że to się nadaje do zrobienia na dużo większą skalę i przede wszystkim w innych formatach niż tylko taki format krótki 2-3 godziny. Ta pani jest obecnie pracowniczką organizacji polskiej, przez którą my finansujemy i realizujemy wszystkie nasze projekty dla dzieci obecnie. Najpierw rozwinęliśmy się w stronę tego formatu szerszego, czyli półkolonie, czyli dalej te dzieci

tam były na miejscu i nocowały u siebie w domu, ale program zajęć już trwał 2 tygodnie i wypełniał im 6 godzin dziennie. Albo jakichś warsztatów, czy to kulinarnych, czy to artystycznych, czy to wycieczek gdzieś w teren, czy to wycieczek do miejscowego muzeum, czy to do klubu sportowego i to już był format półkolonii.

**Od kiedy organizujecie turnusy wypoczynkowe dla ukraińskich dzieci w Polsce?**

– W 2024 roku z kolei po raz pierwszy przetestowaliśmy jeszcze ważniejszą rzecz, jeszcze większą rzecz, czyli zabraliśmy pełen autobus dzieci ukraińskich właśnie z Krasnohradu po raz pierwszy na obóz dwutygodniowy do Polski. Tutaj w Polsce współpracujemy, po pierwsze, z burmistrzem miasta Płońsk, bardzo serdecznie go pozdrawiam. I po drugie, z miejscową Polską Organizacją Charytatywną w Płońsku Stowarzyszeniem „Idziemy na Spacer”. Działamy w ten sposób, w takiej formule, że my jako „Sie Pomaga” zabezpieczamy finansowanie całego projektu, Stowarzyszenie „Idziemy na Spacer” zabezpiecza cały program i cały personel, natomiast miasto Płońsk zapewnia nam bezpłatnie bazę, w której to wszystko się odbywa.

W 2024 roku zrobiliśmy jeden turnus pilotażowy dla tej grupy z Krasnohradu, potem próbowaliśmy inne formaty, czyli braliśmy grupy dzieci ze wschodu Ukrainy na obozy, ale tutaj na zachodniej Ukrainie, na przykład we Lwowie, koło Stryja, w Żółtkwi. W ten sposób rozpoznawaliśmy, co najbardziej pomaga i co jest najbardziej efektywne. I ostatecznie zdecydowaliśmy się, że najbardziej efektywny jest ten format, że dzieci jadą na obóz do Polski. Mimo, że jest to najbardziej skomplikowane logistycznie i prawnie, jeśli chodzi o dokumenty, formalności różne, to jednak widać, że to najbardziej psychologicznie tym dzieciom pomaga. Następuje pełne rozładowanie tych wszystkich stresów wojennych. Efekt tego jest taki, że w tym roku szkolnym mamy przygotowany program na 7 takich grup dzieci, 7 turnusów. W tej chwili trwa piąty z tych siedmiu, a oprócz tego, żeby nie zapomnieć o zachodniej Ukrainie, jeszcze zabezpieczyliśmy dwa turnusy, które będą tutaj na zachodniej Ukrainie gdzieś wiosną tego roku, tak czy owak jeszcze w tym roku szkolnym. Czyli mówimy o 9 grupach w sumie ze wschodu Ukrainy.

We wszystkich formatach – i w tym małym, czyli warsztaty, jak i te półkolonie – mniej więcej 6500 dzieci już przewinęło się przez te projekty. Z czego do Polski w tej chwili pojechała szósta grupa. Każda grupa to jest 45 dzieci i 5 ukraińskich opiekunów. No to mamy 300 osób na razie i jeszcze 100 pojedzie. Razem będzie 400 w tym roku już w ramach formatu

najważniejszego, największego, czyli Obóz w Polsce.

**Hałyna Tretiakowa, koordynator projektu dla dzieci ukraińskich pochodzi z obwodu charkowskiego. Teraz mieszka we Lwowie.**

– Kontaktuję się z naszymi partnerami na wschodniej Ukrainie, w tych regionach, skąd przyjmujemy te grupy dzieci – powiedziała. – To nie tylko Charków, ale również Połtawszczyzna, Sumszczyzna, Mikołajów, tereny przyfrontowe. Moim zadaniem jest skoordynować, zebrać grupę, przygotować dzieci, dokumenty, zorganizować transfer pociągami do Lwowa, spotkać je tutaj, nakarmić, przesadzić do autobusu. W trakcie projektu towarzyszyłam kilku grupom w Polsce. Teraz pozostają we Lwowie, spotykam, kieruję do Polski i potem organizuję drogę powrotną do domu. Co to daje dzieciom? To są dzieci z regionów, gdzie życie nie toczy się normalnie. Alarmy, długie przebywanie w piwnicach. Często nie ma żadnej socjalizacji. Przebywanie poza szkołą, zdalne nauczanie to kolosalna strata w tym wieku. Dzieci tam są w ciągłym niebezpieczeństwie i ten stan deformuje ich psychikę w okresie dorastania. Nie potrafimy jeszcze tego ocenić w kontekście ich zachowań w przyszłości.

**A czy po pobytach w Polsce te dzieci się zmieniają? – zapytałem.**

– Wydaje mi się, że tak, ponieważ mają możliwość przebywać w środowisku, gdzie przede wszystkim jest bezpiecznie – stwierdziła Hałyna Tretiakowa. – Nawet tutaj, na zachodniej Ukrainie, we Lwowie sytuacja oczywiście jest lepsza, chociaż nie jest w 100% gwarantowana. W Polsce przez te dwa tygodnie toczy się dla nich normalne życie, są jak jedna, można powiedzieć, rodzina.

**Czy rodzice godzą się na wyjazd dzieci za granicę?**

– To zawsze jest taki trudny moment. Ale po pierwszym, drugim, a nawet trzecim wyjeździe możemy powiedzieć, że zdobyliśmy taką reputację, że rodzice zaczęli nam ufać i z nami współpracować.

**W jakim wieku są dzieci?**

– Od 12 do 17–18 lat. Okres nastoletni nie jest łatwy do współpracy, ale jest najważniejszy w dorastaniu. W ubiegłym roku zaprosiliśmy do Lwowa grupę z Chersonia. Były w niej nie tylko dzieci, ale też matki, które nie zgodziły się, by je z dziećmi rozłączyć. Tam w Chersoniu sytuacja jest najbardziej niebezpieczna, dlatego nie mamy teraz możliwości zabierać stamtąd dzieci. Dzieci po wyjeździe wracają trochę odmienione, one rzeczywiście odpoczywają. Rzeczywistość, do której muszą wrócić, jest jaka jest, ale to już wybór ich rodzin. Ale pozostają wspomnienia, zawiązują się przyjaźnie, które trwają po powrocie i się rozwijają. Dzieci znajdują wspólny punkt oporu i działań. Bardzo dziękuję Polsce i organizatorom za to dobro i ciepło, które dzieci otrzymują. Dzięki temu formuje się u nich zupełnie inne postrzeganie Polski, narodu polskiego. Właśnie Polacy pomagają nam najbardziej, we wszystkich sprawach. Wielkie dzięki za to, że od początku okazali tyle wsparcia, włożyli tyle energii i z rzeczy najprostszych, najmniejszych wyrosły takie wielkie sprawy.

**To jest bardzo ważne. Dziękuję.**

# Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

**Archidiecezja lwowska**  
**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)  
**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00  
**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30  
**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00  
**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00  
**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00  
**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00  
**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00  
**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – godz. 9:00  
**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00  
**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00  
**Szczerczec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00  
**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00  
**Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00  
**Domażyr**, kościół pw. NSPJ – godz. 11:00  
**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30  
**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00  
**Mościska**, sanktuarium MBNP godz. 8:00, 10:00, 17:00  
**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)  
**Strzelczyńska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00  
**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00  
**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00  
**Balice**, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30  
**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)  
**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00  
**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00  
**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30  
**Przemysław**, kościół pw. sw. Piotra i Pawła – godz. 10:00  
**Dąbrowka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30  
**Dolina**, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00  
**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00  
**Sasiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00  
**Stryj**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00  
**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)  
**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00  
**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)  
**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00  
**Skalat**, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00  
**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00  
**Czyżki** (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00  
**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00  
**Iwano-Franki** (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00  
**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00  
**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00  
**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00  
**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00  
**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00  
**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00  
**Kałusz**, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30  
**Tarnopol**, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00  
**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00  
**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00  
**Czortków**, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

**Diecezja łucka**  
**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30  
**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00  
**Równe**, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

**Diecezja kamieniecko-podolska**  
**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30  
**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30  
**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Diecezja kijowsko-żytomierska**  
**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00  
**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45  
**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00  
**Czernihów**, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30  
**Diecezja odessko-symferopolska**  
**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00  
**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00  
**Odessa**, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00  
**Mikołajów**, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00  
**Izmail**, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

**Diecezja charkowsko-zaporoska**  
**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00  
**Charków** (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00  
**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30  
**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.  
Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.  
**EDWARD KUC, TEL.: 0665306908**

## Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.  
Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433  
**KIEROWNIK ZESPOŁU EDWARD SOSULSKI**

# Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Cytadelnej 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrze i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach,

w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.  
Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.  
Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.  
**Kontakt: +380506746784 mail: kupollviv@ukr.net**

# Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60, E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA  
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

|                                                   |                                                                                           |
|---------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1 marca, niedziela<br>godz. 12:00<br>godz. 17:00  | Pbalet „KRÓLEWNA-SNIEŻKA”<br>B. Pawłowski<br>opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti |
| 6 marca, piątek<br>godz. 18:00                    | balet „MAFKA”<br>W. Polowa                                                                |
| 7 marca sobota<br>godz. 17:00                     | opera „TRAVIATA”<br>G. Verdi                                                              |
| 8 marca, niedziela<br>godz. 12:00<br>godz. 17:00  | opera, „LIS MYKYTA”<br>I. Nebesnyj<br>balet, „LILEA”, K. Dankiewicz                       |
| 13 marca, piątek<br>godz. 17:00                   | balet, „SOLARIS”<br>A. Rodin                                                              |
| 14 marca sobota<br>godz. 17:00                    | opera, „TOSCA”<br>G. Puccini                                                              |
| 15 marca, niedziela<br>godz. 12:00<br>godz. 17:00 | opera, „NATAŁKA POŁTAWKA”<br>M. Łysenko<br>opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti   |
| 20 marca, piątek<br>godz. 18:00                   | opera, „RIGOLETTO”<br>G. Verdi                                                            |
| 21 marca sobota<br>godz. 17:00                    | opera, „AIDA”<br>G. Verdi                                                                 |
| 22 marca, niedziela<br>godz. 12:00<br>godz. 17:00 | opera, „NATAŁKA POŁTAWKA”<br>M. Łysenko<br>opera, „DON GIOVANNI” (DON JUAN), W. A. Mozart |
| 27 marca, piątek<br>godz. 18:00                   | balet, „DON KICHOT”<br>L. Minkus                                                          |
| 28 marca sobota<br>godz. 17:00                    | opera, „RIGOLETTO”<br>G. Verdi                                                            |
| 29 marca, niedziela<br>godz. 12:00<br>godz. 17:00 | program dla dzieci<br>„ZABAWA W OPERĘ”<br>balet, „ESMERALDA”, C. Pugni                    |



## Witryna literacka

# Nocny Kijów

W mieszkaniach aby nie zamarznąć ludzie namioty rozbijają.  
W wieżowcach w wielu blokach ciepłu oddechów przytulonych ciał swą kruchą egzystencję powierzając  
  
i w głębiach mroku pewno gorycz czarna gwiazda spada że świat się bawi nadal dyskutuje kiedy nad Dnieprem wciąż w okowach mrozu serca spowalniają i każda chwila katastrofę zapowiada cud życia jeszcze cudem egzystuje  
  
Wciąż nie wiadomo czy znów stropu wybuch nie rozkruszy więc słowo czy szept nawet darem są bezcennym a pośród czarnej głuszy istnieje wciąż niezłomna pewność że ponad grozą wojny mocniejsze są wzajemne ludzkie więzi i też modlitwa ta słoneczna droga – która trwa.

MARIUSZ OLBROMSKI

# Zima

A gdy grudzień się zaczyna,  
Idzie do nas biała zima,  
Sroga zimo, nieprzyjazna,  
Nie lubimy twego jarzma.  
  
Twych puszystych śniegu stogów  
Dookoła w każdym rogu.  
Zimo biała, nie bądź sroga,  
Wzdychamy do Pana Boga.  
  
Zmykaj szybko na bieguny,  
Tworząc tam śniegu całuny.  
  
Chociaż mówią – zima zdrowa,  
Śnieżno-biała i puchowa.  
  
Mroźnych zim my nie lubimy,  
Ślizgawicy się boimy.  
Zimno w domu, zimno w mieście,  
Gdzie ta wiosna jest nareszcie.  
  
W krąg nas zimny mróz uciska,  
Chociaż z pieca ciepło tryska.  
W końcu dość już zimy mamy  
I na wiosnę już czekamy.  
**STANISŁAWA NOWOSAD**

## W rocznicę odejścia Krystyny Lukacz

Nic z pamięci nie wykruszy  
Pięknych zalet Twojej duszy,  
Ofiarności i miłości,  
Niespotykanej skromności.  
  
Dziś z naręczem pełnym cnót  
Wspomnij nas u Bożych wrót.  
  
**STANISŁAWA NOWOSAD**

# Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



## Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

## Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)

## Iwano-Frankiwnsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

## Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [slowopolskie.org/program-radiowy](http://slowopolskie.org/program-radiowy)

## Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

## Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny [rowne.pl.ua](http://rowne.pl.ua), strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Radio Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

## Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berdyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berdyczów”

Słuchaj „Polskiego Radia Berdyczów” online na stronie [www.radiopolska.org](http://www.radiopolska.org) „Polskie Radio Berdyczów” – tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski [www.radiopolska.org](http://www.radiopolska.org)

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



## Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2300700,  
faks: +38 044 2706336  
e-mail: [kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)

## Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2840040,  
+38 044 284 0033  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)

## Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16  
telefon: +38 057 7578801  
faks: +38 057 7578-804  
e-mail: [charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

## Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
telefon: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

## Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b  
telefon: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl)

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15  
Przyjęcia w sprawach wizowych, MRG: 9.00 do 13.00;  
Odbiór paszportów z wizami: 9.00 do 13.00;  
Odbiór Kart Polaka:  
wtorek 10.00 do 12.00,  
środa 11.00–13.00  
Inne sprawy: wizyta możliwa po uprzednim umówieniu.

## Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa  
Tel: +38 048 718 24 80  
Fax: +38 048 722 77 01  
e-mail: [odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

## Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 – VII p.  
telefony: +380 432 507 411 –  
sprawy wizowe i paszportowe  
+380 432 507 412 –  
sprawy Karty Polaka i polonijne  
+380 432 507 413 –  
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat  
faks: +380 432 507 414  
e-mail: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
e-mail dyżurny: [winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl)

godziny przyjęć: 8:30 – 16:00  
W naszym konsulacie działa Elektro-niczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

## Instytut Polski w Kijowie

ul. P. Sahajdacznego 29 W  
04-070 Kijów, Ukraina  
Telefony:  
+ 38 044 591 15 18  
[www.instytutpolski.pl/kyiv/](http://www.instytutpolski.pl/kyiv/)

## Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
e-mail: [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

## Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
ul. Kożumiacka 14 B, 04071, Kijów  
Karol Kubica – kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawiesiły działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.



# Kantorowe kursy walut na Ukrainie

| 14.01.2026, Lwów | Kupno UAH | Sprzedaż UAH |
|------------------|-----------|--------------|
| 1 USD            | 43,15     | 43,25        |
| 1 EUR            | 51,20     | 51,30        |
| 1 PLN            | 12,15     | 12,20        |
| 1 GBR            | 58,20     | 58,50        |

## Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79057  
Львів 79057  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com)  
Свідцтво про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.  
Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур’єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: [maribasza@wp.pl](mailto:maribasza@wp.pl)  
Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [anna.gordijewska@gmail.com](mailto:anna.gordijewska@gmail.com)  
Eugeniusz Sało  
koordynator TV i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
Karina Sało  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
Krzysztof Szymański  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)  
Aleksander Kuśnierz  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)

Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
Jurij Smirnow  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)

### Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowyra, Czesława Żaczek, Luba Lewak, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Agnieszka Sawicz, Kazimierz Świątlicki, Mariusz Olbromski, Maciej Serżysko, Iryna Kotłobułatowa, Elżbieta Lewak, Joanna Pacan-Świątlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”, 2025 r. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медіа Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

**Polski Zespół Pieśni i Tańca Lwowiacy**

**Zaprasza dzieci i młodzież do nauki polskich tańców narodowych**

**Taniec ludowy to:**  
- żywa tradycja  
- aktywność fizyczna  
- wspaniali ludzie

**Trwa nabór do grup:**  
- młodsza **8-11 lat**  
- starsza **12-16 lat**

Zgłoszenia przyjmujemy pod nr tel.:  
**097 296 47 17**  
Kierownik zespołu Renata Kupycz  
**Serdecznie zapraszamy!**

# Bieszczady muzyką wypełnione

W dniach od 31 stycznia po 6 lutego 2026 roku Bieszczady wypełniły się muzyką klasyczną. Po raz dwudziesty pierwszy w Sanoku odbywało się Międzynarodowe Forum Pianistyczne „Bieszczady bez granic”. Sprawilo to, że miejscowość ta stała się zimową stolicą muzyki, miejscem dialogu artystycznego i edukacyjnego, gdzie wybitni pianiści i pedagodzy akademicki spotykają się z młodymi adeptami pianistyki z wielu krajów świata. Po raz 14 w imprezie wzięła udział Lwowska Orkiestra Kameralna „AKADEMIA” pod batutą prof. Igora Pylatiuka. Kierownikiem i koncertmistrzem orkiestry jest prof. Artur Mykytka.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
**TEKST**  
**ARCHIWUM ARTURA MYKYTKI**  
**ZDJĘCIA**

W tegorocznym XXI Forum udział wzięło ponad 200 uczestników z całego świata – od Chile po Ukrainę, którzy przyjechali tu, by uczestniczyć w tym spotkaniu kultur, szkół pianistycznych, by wymieniać doświadczenia artystyczne, ćwicząc i biorąc udział w wykładach, koncertach solowych i kameralnych. „Bieszczady bez granic” to forum pianistyczne, które jest kolebką wielu talentów.

Międzynarodowe Forum Pianistyczne „Bieszczady bez granic”, organizowane jest nieprzerwanie od 2006 roku przez Podkarpacką Fundację Rozwoju Kultury i należy do najważniejszych oraz najbardziej rozpoznawalnych projektów pianistycznych w Polsce i na świecie. Inicjatorami i organizatorami Forum od początków jego istnienia jest dwóch wybitnych muzyków i profesorów Jarosław Drzewiecki i Janusz Ostrowski.

Hasło przewodnie całej XXI edycji Forum brzmi: „Dobry Pedagog”. Ma ono sprzyjać rozwojowi nie tylko warsztatu wykonawczego, lecz także kształtować postawę artystyczną i etyczną młodych muzyków. Imprezie towarzyszą inne wydarzenia, mające różnorodny charakter kulturalny, jak wystawy malarstwa, czy prezentacja poezji.

Głównym elementem towarzyszącym tegorocznemu Forum była Szkoła Pedagogiki Fortepianowej. Zajęcia prowadzili wybitni pedagodzy akademicki, artyści i specjaliści: Andrzej Jasiński, Lidia Grychtołówna czy Michał Woskriesiński i Janusz Drzewiecki. Obecnie zajęcia z młodzieżą prowadzą takie sławy jak Andrzej Tatarski, Piotr Paleczny, Artur Jarań, Akiko Ebi czy Filip Giusiano. Uczestnicy Forum mieli możliwość udziału w szkoleniach zatytułowanych „Geniusz Sonat Beethovena”, prowadzonych od dwóch lat przez prof. Olenę Pylatiuk. Program edukacyjny Forum oparty jest na bezpośrednim kontakcie z mistrzami i umożliwia uczestnikom korzystanie z doświadczenia międzynarodowego grona pedagogów i artystów, reprezentujących różne tradycje wykonawcze i szkoły pianistyczne.

Ważnym elementem Forum pozostaje Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny



ARTUR MYKYTKA

„Młody Wirtuoz”. Skierowany do najmłodszych pianistów konkurs ten od lat pełni istotną funkcję edukacyjną i motywacyjną.

Centralnym punktem Festiwalu Forum „Bieszczady bez granic” pozostają koncerty uczestników Forum z orkiestrą, które od lat stanowią wizytówkę wydarzenia. Jest to jedyna na świecie taka impreza muzyczna, gdzie młodzi wykonawcy mają możliwość spróbować swoich sił w wykonaniu poważnego repertuaru w towarzystwie orkiestry. To właśnie te koncerty nadają Forum międzynarodowy prestiż i artystyczny wymiar. W trakcie sześciu intensywnych dni koncertowych imprezy odwiedza ponad 500 słuchaczy.

W tym roku Lwowska Orkiestra Kameralna AKADEMIA towarzyszyła uczestnikom w koncertach w pięciu miastach: Jarosławiu, Ustrzykach Dolnych, Przemyślu, Stalowej Woli, Sanoku i Kielcach. W ciągu siedmiu dni trwania Forum orkiestra wraz z solistami zagrała w sumie 30 koncertów, wykonując dwa koncerty Mozarta, cztery Beethovena, Chopina i „Fantazję polską” Ignacego Paderewskiego. Gala inaugurująca Forum odbyła się 1 lutego w Sanockim Domu Kultury.

Kolejnym wydarzeniem był koncert „Elżbieta i Krzysztof Penderecy in memoriam”, podczas którego wystąpili laureaci Nagrody Artystycznej im. Elżbiety i Krzysztofa Pendereckich, przyznawanej na Forum

nieprzerwanie od 2014 roku. Wydarzenie swoją obecnością zaszczęciła córka państwa Pendereckich Dominika. Mile wspomniano chwilę występu Lwowskiej Orkiestry Kameralnej w Lutosławicach w Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w maju 2025 r. Było to ostatnie spotkanie z małżonką Mistrza, panią Elżbietą. Wśród innych wykonawców w koncercie miał miejsce recital Piotra Pawlaka – pianisty młodego pokolenia, który w ostatniej edycji Konkursu Chopinowskiego w Warszawie zwrócił uwagę jury i publiczności dojrzałością interpretacyjną oraz wyrazistą osobowością artystyczną.

Wieczór 3 lutego poświęcony został jednemu z najbardziej poruszających i wyjątkowym koncertów „Tatiana Szebanowa in memoriam” ku czci wybitnej pianistki i pedagoga, małżonki Jarosława Drzewieckiego, która wspierała go przy organizacji kolejnych edycji i przez lata była silnie związana z ideą Forum. W tym dniu ewenementem stało się wykonanie przez Tomasza Rittersa (laureata ostatniego Konkursu Chopinowskiego) wraz z „AKADEMIĄ” koncertu fortepianowego Ludwiga van Beethovena na historycznych instrumentach.

XXI edycja Forum zakończyła się 6 lutego uroczystą Galą Finałową, podczas której Jarosław Drzewiecki i Janusz Ostrowski wręczyli laureatom najwyższą nagrodę imprezy „Złotego Parnasa”. Ogłoszono również stypendia



LAUREACI XXI FORUM PIANISTYCZNEGO „BIESZCZADY BEZ GRANIC”

i nagrody pozaregulaminowe, ufundowane przez uczestniczących w Forum profesorów. Na gali wystąpili laureaci, wykonując z udziałem Lwowskiej Orkiestry Kameralnej „AKADEMIA” utwory Mozarta, Chopina i Pendereckiego. Publiczność nagrodziła wykonawców brawami na stojąco. Koncert finałowy stanowił artystyczne podsumowanie kolejnego Forum, spotkań i wymiany doświadczeń.

W wywiadzie dla lokalnej sieci telewizji prof. Igor Pylatiuk powiedział:

- Ta orkiestra jest naszym życiem. Od ćwierćwiecza jestem rektorem Lwowskiej Akademii Muzycznej. Cały czas szkolimy kolejne pokolenia muzyków. W tym wyjeździe jest z nami nowa grupa wiolonczeli. Są z nami studenci pierwszego roku, czyli mają za sobą tylko pół roku nauki. Wielu z nich jest ze Wschodu Ukrainy, gdzie teraz toczą się walki. Sercem orkiestry jest Artur Mykytka. Gromadzi regularnie trzy razy w tygodniu studentów na próbach, podtrzymuje dyscyplinę i kontynuuje nasze tradycje. Mamy bogaty repertuar. Często jesteśmy zapraszani do Polski na różnego rodzaju koncerty. Jako pierwszy zespół nasza orkiestra wyjechała za granicę w latach 1970. na Festiwal Muzyki kameralnej w Łańcucie. Ten pamiętny koncert prowadził Lucjan Kydryński.

Chciałbym podziękować narodowi polskiemu za pomoc, która otrzymujemy w tych ciężkich czasach wojny.

Słowa wdzięczności przekazujemy w imieniu wszystkich muzyków Lwowa i Ukrainy. W naszych wyjazdach sprzyja nam Ministerstwo Kultury Ukrainy, idąc nam na rękę przy uzyskaniu pozwolenia na wyjazd mężczyzn za granicę. A nie jest to takie proste.

Swoimi wrażeniami z przebiegu Forum podzielił się również koncertmistrz prof. Artur Mykytka:

- Bardzo prędko ten czas leci. Przed rokiem było jubileuszowe XX Forum, a tu już XXI edycja za nami. Jak zawsze przebiegała na wysokim poziomie. Chciałbym przede wszystkim podziękować profesorom Jarosławowi Drzewieckiemu i Januszowi Ostrowskiemu za zaproszenie nas do udziału w XXI Forum „Bieszczady bez granic”. Jest już tradycją, że nasz zespół towarzyszy pianistom w ich występach w miastach w woj. podkarpackim. Jest to bardzo pięknie, że całe województwo jest zaangażowane w tę imprezę. Nasza orkiestra ma już 65 lat i jest najstarszym tego rodzaju zespołem na Ukrainie. W tym roku gramy w pięciu miastach Podkarpacia, towarzysząc młodym pianistom.

Koncertujemy nie tylko w Polsce. Byliśmy zaproszeni na koncerty do Monachium na Uniwersytet Muzyczny. W Polsce współpracujemy z Fundacją Paderewskiego, z Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lutosławicach. W ubiegłym roku mieliśmy tournée po Pomorzu w ramach festiwalu „Wokół organów Pomorza”, że o „Bieszczadach bez granic” już nie wspomnę, bo gramy tu już po raz 14. Współpracujemy z Warszawską Akademią Muzyczną i jej prof. Klaudiuszem Baranem. Pamiętam koncerty z Kają Danczowską i Andrzejem Hiolskim, urodzonym we Lwowie. Wykonujemy polską, ukraińską i światową klasykę oraz utwory współczesnych autorów.

Zaznaczmy, że zarówno prof. Igor Pylatiuk, jak i prof. Artur Mykytka otrzymali już odznaki honorowe „Zasłużony dla kultury polskiej” oraz złote medale „Gloria Artis” za propagowanie kultury polskiej i stosunków dobrośąsiedzkich ukraińsko-polskich.

Międzynarodowe Forum Pianistyczne „Bieszczady bez granic” pozostaje unikatowym projektem w Euroregionie Karpat potwierdzając znaczenie Forum jako projektu o trwałej wartości artystycznej i edukacyjnej. Udział w Forum poszerza kompetencje o obszary niedostępne w standardowym systemie kształcenia artystycznego i motywuje młodych pianistów do podejmowania świadomych, często odważnych decyzji edukacyjnych.



LWOWSKA ORKIESTRA KAMERALNA AKADEMIA

## Partnerzy medialni

